ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" — Pismo codzienne — istnieje od 1944 roku

NR 178 R | SOBOTA—NIEDZIELA, 29—30 LIPCA 1978 R. | CENA 1 ZŁ



W Hawanie rozpoczął się XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów

HAWANA (PAP). W stolicy Kuby rozpoczął się w piątek XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, w którym bierze udział 20 tys. delegatów reprezentujących 130 narodów.

Jeszcze na kilka godzin przed uroczystą inauguracją festiwalu do Hawany przybywały drogą morską i powietrzną kolejne delegacje młodzieży i studentów oraz festiwalowi goście. Zainteresowanie XI Światowym Festiwalem przeszło wszelkie oczekiwania. Na Kubie goszczą już przedstawiciele młodzieży niemal ze wszystkich krajów świata, przedstawiciele ruchów narodowowyzwoleńczych, wielu regionalnych i międzynarodowych organizacji, ugrupowań i postępowych sił.

Reprezentatywność XI Festiwalu potwierdza uczestnictwo w nim młodzieży o różnych poglądach politycznych, przekonaniach i orientacjach, o rozmaitych światopoglądach, niemal z wszystkich środowisk społecznych i zawodowych. Różnice stają się jednak nieistotne, ponieważ wszystkich jednoczą najważniejsze dziś dla całego świata cele — pokój, wolność i braterstwo między ludźmi i narodami.

Program festiwalu jest niezwykle bogaty. Przewiduje się ok. 1200 imprez politycznych, kulturalnych i sportowych. Działać będzie m.in. 6 głównych ośrodków dyskusji politycznej, odbędą się dziesiątki manifestacji i wieców, wolne trybuny i okrągłe stoły. Gospodarze i uczestnicy festiwalu podejmą ponad 130 honorowych gości — bojowników ruchu antyimperialistycznego, wybitnych twórców nauki, techniki i kultury, zdobywców przestrzeni kosmicznej, działaczy ruchu pokoju.

Młodzież świata, zaprosiła na swoje wielkie święto m. in. Jasera Arafata, Joshue Nkomo, Miriam Makebe, Nguyen Thi Binh, Vo Thi Thanga, Garcię Margueza, i Alejo Carpentiera, kosmonautów radzieckich, pierwszego polskiego kosmonautę Mirosława Hermaszewskiego i kosmonautę czechosłowackiego Władimira Remka, ojca „Che" Guevary oraz Luisa Corvalana.

Zakończono już wszystkie prace przygotowawcze do festiwalu, którego program jest niesłychanie bogaty. Wystarczy powiedzieć, że przewiduje się ok. 1200 imprez politycznych, kulturalnych, sportowych i innych. Działać będzie m. in. 6 głównych ośrodków dyskusji politycznych, odbędą się dziesiątki manifestacji, wieców, obradować będą liczne komisje, wolne trybuny, okrągłe stoły.

Program kulturalny festiwalu to mozaika propozycji, a więc koncerty, przeglądy pieśni politycznych, spektakle teatralne i pokazy filmowe, ekspozycje młodej sztuki plastycznej, występy zespołów młodzieżowych i folklorystycznych.

Zapewniona zostanie możliwość podjęcia dialogu w różnorodnych formach na wszystkie interesujące młodzież problemy. Każdy z 9 festiwalowych dni będzie przebiegać pod wspólnym, wiodącym hasłem tematycznym. W pierwszym roboczym dniu festiwalu, czyli

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4



Przeładunki w Porcie Gdyńskim. *Dla dokerów nie ma miesięcy, w których notuje się mniejsze tempo pracy. Sezon urlopowy nie powoduje zmniejszenia ilości przeładunków. Na zdjęciu: młodzieżowa brygada Jana Cichosza wyładowuje mączkę rybną.* Fot. CAF — Uklejewski

Piotr Jaroszewicz spotkał się z wojewodami

(P) Dalszy wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich stanowi decydujące ogniwo w poprawie sytuacji na rynku żywnościowym. Dlatego też szczegółowej ocenie poddaje się wyniki spisu czerwcowego zwierząt w poszczególnych województwach dla ustalenia możliwości dalszego postępu w produkcji zwierzęcej i określenia czynników ograniczających ten postęp.

W 26 województwach zanotowano tendencje wzrostowe w pogłowiu bydła, a w 38 województwach wzrost w stanie pogłowia trzody chlewnej. W pozostałych zaś występują nadal zahamowania w rozwoju produkcji zwierzęcej.

W związku z tym prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz spotkał się z wojewodami tych województw, w których wystąpiło obniżenie pogłowia trzody chlewnej, bydła i krów.

W toku spotkania wojewodowie informowali o przyczynach zaistniałego stanu i przedstawili efekty działań podejmowanych na rzecz poprawy w najbliższych miesiącach.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Kosmonauci ZSRR zakończyli wizytę w Polsce
Mieszkańcy stolicy serdecznie pożegnali Piotra Klimuka i delegację radziecką

(P) 28 bm. w godzinach popołudniowych radzieccy kosmonauci: dowódca międzynarodowej załogi „Sojuza 30" — gen. mjr Piotr Klimuk i kierownik szkolenia kosmonautów w ZSRR — gen. lejt. Władimir Szatałow opuścili Polskę, udając się w podróż powrotną do swego kraju.

Wraz z nimi pożegnali Warszawę przewodniczący rady „Interkosmos" — prof. Borys Pietrow i zastępca przewodniczącego rady dr Władlen Wiereszczetin.

Sprawozdawcy PAP relacjonują: Na lotnisku Okęcie zgromadzili się mieszkańcy stolicy, przedstawiciele warszawskich zakładów pracy, młodzież.

Na uroczystość pożegnania przybyli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Edward Babiuch, Wojciech Jaruzelski i Stanisław Kania.

Obecni są: prezes PAN — prof. Witold Nowacki i przewodniczący Komitetu Badań Kosmicznych PAN — prof. Jan Rychlewski.

Na pożegnanie swych radzieckich współtowarzyszy przybyli pierwszy polski kosmonauta — ppłk Mirosław Hermaszewski i konsultant kierownika lotu „Sojuza 30" — płk Zenon Jankowski.

Obecny jest ambasador ZSRR w Polsce — Borys Aristow wraz z członkami ambasady.

Przybyli attaches wojskowi przedstawicielstw dyplomatycznych krajów socjalistycznych.

Warszawiacy serdecznie pożegnali polskich i radzieckich bohaterów przestrzeni kosmicznej oraz radzieckich naukowców.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Do widzenia generale Klimuk

(P) Pożegnaliśmy dowódcę statku „Sojuz-30", generała majora Piotra Klimuka i przybyłych razem z nim gości radzieckich. Tydzień byli w Polsce, tydzień pracowity, ale jak powiedział prof. Władysław Barański — kosmonauci przygotowywani byli również pod kątem trudów reprezentacji. Piotr Klimuk wraz z Mirosławem Hermaszewskim i Zenonem Jankowskim przemierzyli kilka tysięcy kilometrów w Polsce. Wszędzie witani gorąco i serdecznie. Spotykali się z różnymi środowiskami: z robotnikami w Warszawie i w Katowicach, z naukowcami, z żołnierzami.

Niewiele w ciągu tygodnia mieli czasu dla siebie, starali się przekazać wszystkim słuchaczom jak najwięcej swoich wrażeń z orbity. Okazali się znakomitymi propagatorami podboju kosmosu. Oprócz umiejętności zawodowych, sprawdzonych na „Sojuzie" i „Salucie", wykazali się prawdziwymi talentami gawędziarzy, potrafiącymi zainteresować słuchacza, wzruszyć i rozbawić.

W prasie, radiu i telewizji od chwili startu powtarzały się nierozłącznie dwa nazwiska: Klimuk i Hermaszewski. Piotr Klimuk już odleciał do swoje-

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Rozstrzyganie sporów i napięć międzynarodowych
Trwa debata krajów niezaangażowanych

Od stałego korespondenta JERZEGO WOYDYŁŁY

Belgrad, 28 lipca

(P) Na belgradzkiej konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów niezaangażowanych jest tak wiele problemów do omówienia, że dyskusje toczą się również nocą.

Przy drzwiach zamkniętych obradują przez całą niemal dobę dwa komitety — polityczny i ekonomiczny.

Rozpatrują one projekty deklaracji końcowej, przygotowane wcześniej przez stronę jugosłowiańską jako gospodarza konferencji. Po ostatecznym ustaleniu, teksty deklaracji zostaną przedstawione ministrom spraw zagranicznych do zatwierdzenia.

Komitet polityczny rozpatruje takie problemy jak polityka i rola krajów niezaangażowanych na arenie międzynarodowej, charakter ruchu, jego podstawowe kryteria i zasady, jego działalność w okresie od piątej konferencji szefów rządów i państw niezaangażowanych w Colombo.

Szczególne zainteresowanie koncentruje na sobie problem rozstrzygania sporów i napięć pomiędzy krajami niezaangażowanymi, które są pełnoprawnymi członkami ruchu.

Nad ekonomiczną częścią deklaracji końcowej zastanawia się drugi komitet, gdzie również rozpatrywana jest jugosłowiańska propozycja projektu. Tu uwaga delegatów skupia się na aktualnej sytuacji gospodarczej świata. Oceniana jest ona negatywnie, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunki pomiędzy krajami wysoko uprzemysłowionymi a rozwijającymi się. Właśnie stworzenie nowego porządku ekonomicznego — zdaniem mówców — mogłoby wyrównać przepaść, jaka dzieli ludzkość. Mógłby on zapewnić krajom rozwijającym się, posiadającym ogromne bogactwa surowcowe, pełne z nich korzystanie dla własnego dobra i rozwoju.

Również debata generalna przebiega w atmosferze roboczej — jest to szeroka wymiana poglądów na sprawy współczesnego świata na rolę i zadania ruchu niezaangażowania. Tu na naczelnym miejscu wymieniana jest wielokrotnie potrzeba zapewnienia jedności i solidarności ruchu państw niezaangażowanych. Ostro potępiane są wszelkie próby mieszania się w wewnętrzne sprawy innych krajów. Wielokrotnie nawiązują mówcy do ducha Belgradu 1961 r., do źródeł powstania ruchu nie-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Zdjęcia Ziemi i Oceanu Spokojnego
Kowalonok i Iwanczenkow kontynuują badania

MOSKWA (PAP). Zespół orbitalny „Salut 6" — „Sojuz 29" — „Progress 2" kontynuuje realizację wyznaczonego programu prac. Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow wykonali kolejną serię zdjęć powierzchni Ziemi i akwenów Oceanu Spokojnego. Zdjęcia przeznaczone są do celów naukowych i dla różnych gałęzi gospodarki. Kosmonauci fotografowali rejony Białorusi, Ukrainy, Stepów Salskich oraz Niziny Kaspijskiej.

Na pokładzie zespołu orbitalnego trwają eksperymenty biologiczne, których przeznaczeniem jest zbadanie wpływu poszczególnych aspektów długotrwałego lotu kosmicznego na wegetację różnych gatunków roślin.

Systemy pokładowe zespołu działają bez zakłóceń. Temperatura na pokładzie wynosi 20 st. C, ciśnienie — 770 mm słupka rtęci.

Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow czują się dobrze. (P)

Niepewna sytuacja w Libanie
Żandarmeria zajęła pozycje w Bejrucie
Ewakuacja obywateli USA i Kanady

KAIR (PAP). W stolicy Libanu, Bejrucie, panuje całkowity spokój, jednakże w mieście utrzymuje się bardzo niepewna atmosfera. Zgodnie z decyzją rządu w piątek 28 bm. na pozycje oddzielające arabski korpus bezpieczeństwa od stanowisk zajmowanych w niektórych dzielnicach Bejrutu przez libańskie ugrupowania prawicowe, wprowadzono jednostki nowo sformowanej żandarmerii libańskiej. Mają one zapobiec ewentualnym dalszym prowokacjom zbrojnym ze strony prawicy.

Obserwatorzy polityczni z wielkim niepokojem odczytali oświadczenie syna b. prezydenta Libanu, Roberta Farandżiji, który obecnie przejął bezpośrednie dowództwo nad zbrojnym, prawicowym ugrupowaniem kierowanym przez swego ojca. Oświadczył on, że nie może być mowy o jakimkolwiek pojednaniu między jego zwolennikami a również prawicową partią falangistów kierowaną przez Pierre Gemayela. Ta ostatnia jest największym ugrupowaniem prawicowym w Libanie.

Robert Farandżija dodał, iż sprawy posunęły się zbyt daleko, aby można było mówić o szansach pogodzenia się obu zwaśnionych stronnictw. Nie można wykluczyć, że dojdzie między nimi do gwałtownych starć i przelewu krwi. Zdaniem Farandżiji, Gemayel osobiście nakazał zamordować 13 czerwca br. jego brata, Toniego Farandżiję oraz 39 zwolenników tego ugrupowania. Ostatnio pojawiły się w Bejrucie pogłoski, iż zwolennicy Farandżiji otrzymują znaczne dostawy broni z zagranicy.

W Bejrucie duże zaniepokojenie wzbudziła ostatnia decyzja ambasad USA i Kanady, które zwróciły się do obywateli swych krajów, aby natychmiast opuścili terytorium Libanu. Jednocześnie podjęto decyzję o ewakuowaniu rodzin dyplomatów i zmniejszeniu stanu liczebnego obu placówek w Bejrucie. Departament stanu USA twierdzi, że jest to tylko środek zapobiegawczy i nie można jego traktować jak formalnej ewakuacji. Jako oficjalny motyw tego posunięcia, Waszyngton podał zagrożenie życia Amerykanów mieszkających w Bejrucie na skutek wybuchających tam nieustannie walk.

Natomiast prasa bejrucka twierdzi, że Amerykanie prawdopodobnie zdobyli jakieś konkretne informacje świadczące o ewentualności wznowienia lada chwila krwawych walk w Bejrucie. Niektóre dzienniki piszą o możliwości nowej wojny domowej w Libanie. (P)

Dziś 10 stron

Dobry stan zdrowia dziecka z probówki

LONDYN (PAP). Dziecko z probówki, które przyszło w tym tygodniu na świat w angielskim szpitalu w Oldham, znajduje się w bardzo dobrym stanie zdrowia. Jak stwierdził dr David Delvin, oględziny lekarskie, Louise Brown wykazały, że jej płuca, serce, system nerwowy oraz szkielet kostny są normalne.

Technika opracowana przez doktorów Patricka Steptoe i Roberta Edwardsa stwarza szansę na urodzenie dziecka wielu kobietom, które w normalnych warunkach nie mogłyby zajść w ciążę ze względu na blokadę jajowodów. Ocenia się, że w W. Brytanii jest około 20 tys. kobiet z tego rodzaju nieprawidłowościami narządów rodnych. Doniesienia agencji prasowych potwierdzają uprzednie informacje prasy londyńskiej i brytyjskiego radia o poczęciu dalszych „dzieci z probówki". Dzieci te mają przyjść na świat na przełomie 1978 i 1979 r. (P)

(„Szansa czy eksperyment" czytaj na str. 2).

Z prac Rady Ministrów
Ocena realizacji planu * Zagospodarowanie zbóż i okopowych * Przygotowania do jesienno-zimowego szczytu * Sytuacja w handlu zagranicznym

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 28 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Uczestniczyli w nim wojewodowie i prezydenci miast.

Oceniono wyniki I półrocza br. W realizacji narodowego planu społeczno-gospodarczego na 1978 r. na tym tle ustalono kierunki działań, jakie muszą podjąć centralne i terenowe organy administracji państwowej oraz wszystkie ogniwa gospodarki dla zapewnienia w II półroczu br. warunków, które sprzyjałyby prawidłowemu wykonaniu całorocznych zadań.

Obecnie sprawą najważniejszą jest dobre przeprowadzenie żniw. Rada Ministrów zobowiązała resort rolnictwa i wojewodów do wzmocnienia operatywnego kierowania pracami podległych im jednostek i służb rolnych, tak aby kampania żniwna zaczynająca się w tym roku znacznie później niż zwykle mogła przebiec szybko i aby nic nie zostało zmarnowane z tegorocznych plonów. Kolejnym ważnym zadaniem, stojącym przede wszystkim przed resortem przemysłu spożywczego i skupu oraz organizacjami Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska", jest zapewnienie sprawnego odbioru i należyte zagospodarowanie zbóż i okopowych. Zobowiązano resort komunikacji, a także urzędy wojewódzkie do przestrzegania zasady pierwszeństwa w przewozach ziemiopłodów, nasion, nawozów mineralnych i wapna nawozowego.

Ustalono, że w miarę konieczności do tego rodzaju przewozów należy użyć również tabor samochodowy wraz z obsługą, który znajduje się w

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Niezbite dowody udziału ultraprawicy w USA w zgładzeniu M. L. Kinga

WASZYNGTON (PAP) Korespondent PAP, Stanisław Głąbiński pisze: w toku prowadzonego przez specjalną komisję kongresową śledztwa w sprawie zabójstwa dr Martina Luthera Kinga nastąpił nieoczekiwany i sensacyjny przełom. Natrafiono na niezbite dowody spisku zawiązanego przez białą, rasistowską ultraprawicę dla zgładzenia przywódcy ruchu murzyńskiego. Ujawniono również, że FBI co najmniej od 5 lat posiadała te informacje, ale

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

ROK 1918 (10)

prof. dr hab. WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

(A) W 60-lecie niepodległości „Życie Warszawy" publikuje fragmenty najnowszej książki prof. dr hab. Włodzimierza T. Kowalskiego pt. „Rok 1918", która jesienią br. ukaże się nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej.

Kolejne fragmenty zamieszczamy w sobotnio-niedzielnych wydaniach „Życia" począwszy od 20—21 maja br. Dziś odcinek dziesiąty, który — tak jak następne — przedstawia sprawę polską na Kongresie Pokojowym w Wersalu, w roku 1919. Odcinkami tymi wybiegamy nieco naprzód, a do wydarzeń roku 1918, powrócimy na łamach gazety w miesiącach bliższych rocznicy 60-lecia.

Była to sobota, 18 stycznia 1919 r. Już od godzin południowych wokół gmachu francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych gromadziły się tłumy. Wkrótce przybyły dwie kompanie wojska, chmary dziennikarzy, sprawozdawcy i operatorzy. Z każdą minutą rósł stan oczekiwania i napięcia. 48 lat czekał Paryż na tę chwilę, 48 lat, od czasu gdy Rzesza Bismarcka podyktowała Francji ciężkie warunki pokoju.

Wilson przybył o godzinie 14.20, stał kilka sekund na schodach, tak, by wszyscy reporterzy mogli utrwalić pierwsze kroki prezydenta Stanów Zjednoczonych ku decydowaniu spraw światowych. Po nim przybywali inni delegaci. O godzinie 15.00 do sali, gdzie stoły ustawiono w kształcie litery „U", wszedł prezydent Francji, R. Poincare, po prawej stronie miał Wilsona, po lewej Lloyd George'a.

Sala z wolna wypełniała się; dziennikarze, którym pozwalano uczestniczyć w ceremonii otwarcia konferencji, zajęli miejsca na galerii. Była 15.30, gdy Poincare podniósł się ze swego miejsca. Wszyscy uczestnicy słuchali mowy powitalnej na stojąco.

— Szanowni Panowie! Francja wita Was tu wszystkich w swej stolicy, wita po ogromnych cierpieniach, o jakie przyprawiły nas germańska żądza władzy i grabieży. W dążeniu do zdobycia hegemonii państwa centralne uknuły swój podstępny plan, by po trupie Serbii uderzyć na wschód, by po trupie Belgii

DOKOŃCZENIE NA STR. **5**

(P) Na basenach „Warszawianki" tłok... Fot. Ryszard Przedworski

Do 32 st. na zachodzie kraju
Upalny weekend

Informacja własna

(P) Pogoda wreszcie dopisuje, jest słonecznie i upalnie. W piątek o godz. 13 notowano od 19 st. w Kołobrzegu, 21 st. w Łebie i Zakopanem, 28 st. w Toruniu i Poznaniu, do 30 st. w Słubicach. W Warszawie było 27 st. Na Kasprowym Wierchu termometr wskazywał 12 st., a na Śnieżce 15 st. Temperatura wody w Bałtyku: Świnoujście, Kołobrzeg, Ustka, Gdynia 17 st., Hel 18 st., w Tolkmicku na Zalewie Wiślanym 21 st.

Polska znajduje się w strefie wyżu znad zachodnich rejonów europejskiej części Zw. Radzieckiego. W całym niemal kraju było zachmurzenie małe, tylko na Pomorzu duże z lokalnymi przelotnymi opadami i burzami. W czasie weekendu meteorolodzy nie przewidują większych zmian pogody. Temperatura maksymalna dojdzie od 25 st. na południowym wschodzie do 32 st. na zachodzie.

Według prognozy pięciodniowej nadal można spodziewać się słonecznej i bardzo ciepłej aury. Zachmurzenie będzie małe i umiarkowane, przeważnie bez opadów, tylko w północno-zachodniej części Polski lokalnie opady przelotne i burze. Temperatura maksymalna od 25 do 30 st. Wiatry słabe z kierunków zmiennych. Około 2—3 sierpnia możliwe pogorszenie pogody, postępujące od zachodu kraju. (CAD)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW, dziś w Warszawie będzie zachmurzenie małe lub umiarkowane. Temperatura maksymalna w dzień około 28 st. Wiatry słabe wschodnie i południowo-wschodnie. (PAP)

KALENDARIUM

- *Sobota jest 210 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 155 dni, w tym 129 dni roboczych.*
- *Słońce wzeszło o godz. 4.51, zajdzie o godz. 20.33; w niedzielę wschód o godz. 4.53, a zachód o godz. 20.31.*
- *Imieniny obchodzą: w sobotę Olaf i Marta, w niedzielę Julita i Ludmiła.* (CAD)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Z prac Rady Ministrów

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dyspozycji pozarolniczych jednostek gospodarki uspołecznionej. Na ministrów nadzorujących piony gospodarki, zwłaszcza zaś przemysł maszynowy i chemiczny, które wytwarzają dla rolnictwa różne środki produkcji i części zamienne, nałożono obowiązek bezwzględnego przestrzegania ustalonych terminów dostaw i szybkiego nadrobienia powstałych na niektórych odcinkach różnych zaległości.

Na posiedzeniu rządu podkreślono, iż w całej gospodarce — obok działań mających na celu utrzymanie wysokiego rytmu produkcji w miesiącach letnich — należy nasilić prace przygotowawcze do okresu jesienno-zimowego. Chodzi zwłaszcza o sprawy związane z nadchodzącym szczytem przewozowym, grzewczym i energetycznym. W tym celu trzeba odpowiednio wcześniej, a więc już obecnie, przeprowadzić w zakładach i przedsiębiorstwach niezbędne remonty i modernizacje urządzeń, aby sprostać zwiększonym zadaniom szczytu jesienno-zimowego w transporcie oraz w energetyce i nie dopuścić do nadmiernych zakłóceń w pracy tych dziedzin gospodarki. Przed transportem postawiono zadanie koncentracji prac przewozowych służących należytemu zaopatrzeniu w węgiel ludności i zakładów przemysłowych.

Rada Ministrów zaleciła wydatne wzmocnienie dyscypliny realizacji dostaw towarów przeznaczanych na rynek wewnętrzny, a głównie artykułów standardowych, które służą zaspokajaniu potrzeb najbardziej masowego konsumenta. Opóźnienia w tej mierze powstałe w I półroczu br. muszą być szybko nadrobione. Omówiono również kształtowanie się relacji ekonomicznych, zwracając szczególną uwagę na zagadnienia związane z gospodarką, zatrudnieniem i funduszem płac oraz poprawą dyscypliny pracy. Wszystkie te sprawy powinny być przedmiotem wnikliwej analizy ze strony ministrów i wojewodów, przy czym należy tu w pełni wykorzystać dorobek i wnioski odbywających się w lipcu posiedzeń Konferencji Samorządu Robotniczego w zakładach pracy.

Na posiedzeniu rozpatrzono problemy związane z poprawą sytuacji w handlu zagranicznym, umacnianiem równowagi wewnętrznej oraz uruchamianiem intensywnych czynników rozwoju. Wskazano na konieczność zachowania właściwych proporcji pomiędzy poziomem wypłat i dostaw towarów, dalszego ograniczania frontu inwestycyjnego oraz poprawy sytuacji zaopatrzeniowo-materiałowej. We wszystkich ogniwach gospodarki niezbędne jest zwiększenie dyscypliny realizacyjnej oraz bardziej efektywne i oszczędne gospodarowanie środkami.

Podkreślono wagę prowadzonych obecnie prac nad przygotowaniem projektu planu na 1979 roku, które powinny w należytym stopniu uwzględniać różne uwarunkowania zewnętrzne. Nasza gospodarka bowiem — jak stwierdzono — musi skuteczniej i efektywniej dostosować się do mniej korzystnych niż w poprzednich latach zewnętrznych warunków rozwoju i lepiej przezwyciężać trudności wynikające zwłaszcza z sytuacji w rolnictwie, w handlu zagranicznym oraz na światowym rynku surowcowym. (PAP)

Piotr Jaroszewicz spotkał się z wojewodami

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Premier zalecił prowadzenie stałej, uważnej, bieżącej kontroli rozwoju produkcji zwierzęcej i operatywne podejmowanie niezbędnych działań zapewniających postęp w stanie pogłowia zwierząt. Wskazał na konieczność pełnego wykorzystania możliwości rozwoju produkcji zwierzęcej w gospodarce uspołecznionej, gospodarstwach specjalistycznych i wszystkich rozwojowych gospodarstwach chłopskich. Istniejące rezerwy biologiczne i zapowiadający się dobry zbiór pasz, stwarzają szanse dla wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich zarówno w tych województwach, w których odnotowano spadek, jak i we wszystkich innych, gdzie wyniki spisu zwierząt były korzystniejsze.

W spotkaniu udział wzięli: wicepremierzy Józef Tejchma i Longin Cegielski, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Zbigniew Wojterkowski, ministrowie: rolnictwa — Leon Kłonica, przemysłu spożywczego i skupu — Emil Kołodziej. (PAP)

25 litrów krwi oddał honorowo Jacek Spas

(P) Woj. tarnobrzeskie osiąga jeden z najwyższych w kraju wskaźnik honorowego krwiodawstwa. Tylko w I półroczu br. mieszkańcy tego regionu oddali honorowo ponad 1330 litrów krwi.

W tarnobrzeskim działają obecnie 32 kluby honorowego dawcy krwi, które skupiają ponad 3800 osób. Jest wśród nich — Jacek Spas, który oddał honorowo 25 litrów tego bezcennego leku.

Do wyróżniających się należą m.in. kluby w Zakładach Metalowych „Predom-Dezamet" w Nowej Dębie, kopalniach i zakładach [illegible] siarki „Siarkopol" w Tarnobrzegu oraz OHP w Połańcu i Staszowie. (PAP)

NA MARGINESIE DNIA

Z FAŁSZEM

WROCŁAW. Fragment artykułu „Gazety Robotniczej": „Rośnie ranga wynalazczości. Do niedawna [illegible]

OPOWIEŚĆ WIGILIJNA

SZCZECIN. Z kącika „Głosu Szczecińskiego" „Kuchnia polska": [illegible]

POLAMKI DZIESIĘTNE

KRAKÓW. W „Dzienniku Polskim" czytamy: „Jak wynika z przeprowadzonych badań, [illegible]

(SZRODZIER)

KRAKÓW. „Echo Krakowa" podaje: [illegible]

ZET-ES



(P) Po zbiorze rzepaku w Kombinacie PGR Namysłów sieje się od razu poplony
Fot. — CAF — Okoński

Rolnicy nadrabiają pogodowe opóźnienia
Wzmaga się tempo prac na polach

Informacja własna

(P) Utrzymująca się słoneczna pogoda i obiecujące prognozy na najbliższe dni powodują, że w całym kraju wzmaga się tempo prac polowych Kosi się już wszystko, opóźniony rzepak, trawy drugiego pokosu, pierwsze zboża.

W wielu rejonach kraju, gdzie jednocześnie dojrzały i rzepaki i zboża nastąpiło już spiętrzenie prac. Jeśli do tego dodać konieczność wykonania tuż po zbiorze podorywek i siewu poplonów nie trudno sobie wyobrazić ogrom prac jaki mają do wykonania rolnicy.

Największą ilość rzepaku i zbóż z pól chłopskich zbierze się przy pomocy sprzętu Spółdzielni Kółek Rolniczych. Dotychczas — jak wynika z informacji CZKR- SKR-y zebrały rzepak i zboża z przeszło 53 tysięcy hektarów. O stopniu opóźnienia prac może świadczyć fakt że jest to zaledwie jedna piąta tego co wykonano w podobnym okresie roku ubiegłego.

Przy pomocy maszyn kółkowych zebrano dotychczas zielonki z 1,2 mln hektarów. Nawozy wysiano na ponad milionie hektarów pól, a wapno na 1,250 mln ha.

W woj. piotrkowskim gdzie trzeba w tym roku skosić blisko 200 tys hektarów zbóż, rolnicy kończą zbiór rzepaku i zakończyli też koszenie jęczmienia ozimego. Pogoda spowodowała, że rozpoczęto koszenie żyta zwłaszcza na słabszych glebach. Skoszono już go ok. 10 tys. hektarów. W woj. sieradzkim zakończono zbieranie rzepaku, wiele ton ziarna już znalazło się w punktach skupu. Skoszono także kilka tysięcy hektarów żyta.

W woj gorzowskim zebrano ponad jedną trzecią rzepaku, kosi się także jęczmień. Równocześnie w wielu gospodarstwach wykonuje się podorywki i sieje poplony. Prawdziwe żniwa są znacznie opóźnione, nawet tam gdzie panowała susza, zboża jeszcze nie dojrzały do cięcia. Razem ze zbiorem zbóż trzeba tu będzie kosić trawy, które z powodu braku wilgoci bardzo słabo odrastały po pierwszym pokosie.

Nieco dalej na południe, w woj zielonogórskim już za kilka dni nastąpi żniwny szczyt. Wiele prac wykonały już SKR-y w najbliższych dniach otrzymają one dalsze kilkanaście kombajnów, które prosto z fabryki pojadą na pola.

Natomiast na Wybrzeżu w województwach elbląskim i gdańskim rolnicy dopiero rozpoczynają małe żniwa. Na dobre koszenie rzepaku zacznie się dopiero w końcu tygodnia. Jest to wynik długiego utrzymywania się niekorzystnej pogody na północy kraju.

Jak z tego widać zaawansowanie prac w kraju jest różne, jednak wszędzie notuje się spore opóźnienia wahające się od jednego do miejscami nawet trzech tygodni. Nadrobienie tych spowodowanych pogodą opóźnień w bardzo krótkim czasie wymagać będzie nie tylko dużego wysiłku rolników, ale także dobrze zorganizowanej pomocy ze strony instytucji działających na wsi. (mp)

Kosmonauci ZSRR zakończyli wizytę w Polsce

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Kompania Reprezentacyjna WP złożona z żołnierzy trzech rodzajów sił zbrojnych prezentuje broń.

Rozlegają się dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Orkiestra gra następnie hymn Związku Radzieckiego.

W. Jaruzelski wraz z P. Klimukiem i W. Szatałowem przechodzą przed frontem Kompanii Reprezentacyjnej WP, oddają hołd sztandarowi Wojska Polskiego.

Radzieccy goście żegnają się z obecnymi na lotnisku kierownikami wydziałów KC PZPR, członkami rządu, generalicji WP, gospodarzami stolicy oraz attaché wojskowymi. Od żegnających ich warszawiaków otrzymują bukiety kwiatów.

Przy wejściu do samolotu radzieckich kosmonautów [illegible] Goście raz jeszcze dziękują za gorące przyjęcie w Polsce.

Następuje pożegnanie dwóch przyjaciół, współtowarzyszy kosmicznego lotu — Mirosława Hermaszewskiego i Piotra Klimuka. Uściskom towarzyszą słowa podziękowania za [illegible] za dni spędzone w Polsce.

W otwartych drzwiach samolotu Piotr Klimuk i Władimir Szatałow pozdrawiają zgromadzonych.

Po chwili samolot wzbija się w powietrze, biorąc kurs na Moskwę. (PAP)

W Poznaniu

28 bm. Mirosław Hermaszewski, Piotr Klimuk, Zenon Jankowski i Władimir Szatałow gościli na ziemi wielkopolskiej.

Po serdecznym powitaniu na poznańskim lotnisku Ławica kosmonauci przejechali ulicami miasta, pozdrawiani przez licznie zebranych mieszkańców.

W drodze samochody kosmonautów zatrzymują przedstawiciele załóg dwóch największych poznańskich zakładów pracy: „H. Cegielski" i zakładów metalurgicznych „Pomet", wręczając kosmonautom kwiaty i upominki. [illegible] Zenon Jankowski, [illegible] „Pomecie". Od młodzieży „Pometu" Z. Jankowski otrzymał [illegible].

[illegible] Jurija Gagarina [illegible] Hermaszewskiego o przyjęcie patronatu nad jej Klubem.

Na rondzie w osiedlu Rataje samochody znowu zatrzymują się. [illegible] spotkanie z mat-

ką: wzruszająca chwila powitania...

Wizyta w obserwatorium w Borówcu

Goście przybyli z kolei do mieszczącego się w Borówcu pod Poznaniem astronomicznego obserwatorium szerokościowego Centrum Badań Kosmicznych PAN. Tu prowadzi się obserwacje lotu sztucznych satelitów. Obserwatorium współpracuje w ramach programu „Interkosmos" z podobnymi placówkami radzieckimi — na Krymie, pod Moskwą i w Estonii. Prowadzone są tu też obliczenia trajektorii zespołu orbitalnego „Salut-6 — Sojuz-29", w czasie lotu załogi radziecko-polskiej śledzono tu również lot „Sojuza-30". Kosmonautów oprowadza po tej ważnej polskiej placówce naukowej dyrektor Centrum Badań Kosmicznych PAN — prof. Stanisław Grzedzielski. Obecni są liczni przedstawiciele poznańskiego środowiska naukowego. M. Hermaszewski i P. Klimuk wpisują się do księgi pamiątkowej.

Uroczystość w Dowództwie Wojsk Lotniczych

Z Borówca goście przybyli do siedziby dowództwa wojsk lotniczych w Poznaniu. Przy dźwiękach marsza lotników powitało ich tu kierownictwo DWLot. z gen. dyw. pil. Tadeuszem Krepskim. Kosmonauci złożyli kwiaty pod Pomnikiem Lotnika. W sali tradycji kosmonauci i uczeni otrzymali medale „Zasłużonemu dla lotnictwa". M. Hermaszewskiemu, P. Klimukowi, Z. Jankowskiemu i W. Szatałowowi wręczono też nadane im rozkazem dowódcy wojsk lotniczych odznaki pilota „klasy mistrzowskiej".

Dziękując za zaszczytne wyróżnienie kosmonauci przekazali pamiątki związane z lotem „Sojuza-30", m.in. odznakę pilota wojskowego I klasy, która znajdowała się na pokładzie „Sojuza-30".

Na uroczystym posiedzeniu Rady Wojskowej i Komitetu Partyjnego DWLot podjęta została rezolucja. Stwierdza się w niej m.in. iż udział naszego kraju w programie „Interkosmos", ukoronowany lotem pierwszego polskiego kosmonauty, jest w dziejach naszego narodu wydarzeniem mierzonym skalą historii. Dla polskich lotników sylwetki kosmonautów, ich zalety i hart ducha staną się wzorem godnym najszerszego popularyzowania i naśladowania.

W Urzędzie Miejskim

Następnie w siedzibie Urzędu Miejskiego bohaterowie kosmosu spotkali się z aktywem społecznym i politycznym regionu.

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Jerzy Zasada w krótkim wystąpieniu podkreślił, że mieszkańcy ziemi wielkopolskiej, kolebki państwa polskiego, z dumą witają pierwszego polskiego kosmonautę. Społeczeństwo ziemi poznańskiej — znanej z nowoczesnego przemysłu, wysoko wydajnego rolnictwa, osiągnięć tutejszych naukowców — znajduje szczególną satysfakcję w fakcie, iż z wielkopolskiej klasy robotniczej wywodzi się konsultant kierownika lotu „Sojuza 30" — Zenon Jankowski.

M. Hermaszewski, P. Klimuk, Z. Jankowski i W. Szatałow otrzymali odznaki honorowe „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego". Uchwałą Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu nazwisko Zenona Jankowskiego wpisane zostało do księgi przodowników pracy socjalistycznej woj. poznańskiego. W krótkim wystąpieniu konsultant kierownika lotu „Sojuza 30" dziękuje za serdeczne przyjęcie. Obaj z M. Hermaszewskim — mówi — spełniliśmy swoje obowiązki.

Kosmonauci otrzymali także symboliczne klucze miasta, a goście radzieccy upominek dla Centrum Szkolenia Kosmonautów im. J. Gagarina w Gwiezdnym Miasteczku — obraz przedstawiający poznański pomnik pierwszego kosmonauty świata.

Spotkanie w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

Minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — prof. Sylwester Kaliski przyjął w piątek przewodniczącego rady „Interkosmos" — prof. Borysa Pietrowa oraz przewodniczącego Komitetu Badań Kosmicznych PAN — prof. Jana Rychlewskiego.

Obecny był kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — prof. Jarema Maciszewski.

W toku rozmowy omówiono dotychczasowe prace polskich naukowców w ramach międzynarodowego programu badań przestrzeni kosmicznej, realizowanego przez kraje socjalistyczne — a także rozległe perspektywiczne możliwości uczestnictwa Polski w tych badaniach. Akcentowano zwłaszcza coraz większe praktyczne znaczenie badań kosmicznych dla różnych dziedzin wiedzy i gospodarki. Polska — podkreślono — aktywnie będzie uczestniczyć w programach badawczych, podejmowanych podczas kolejnych międzynarodowych lotów załogowych w programie „Interkosmos". (PAP)

Do widzenia generale Klimuk

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

go kraju, Mirosław Hermaszewski za dwa dni odlatuje do Hawany. Kosmiczni przyjaciele rozstali się, ale jak powiedział polski kosmonauta na konferencji prasowej, mają w bliskich planach wspólny, zupełnie prywatny urlop.

Dowódcy statku „Sojuz-30" mówimy: do widzenia. Swoją skromnością, łatwością kontaktu z ludźmi podbił serca wszystkich, którzy z nim się spotykali. Niewiele mówił o sobie, o swojej roli, o niełatwej pracy odpowiedzialnego za kosmiczny pojazd i za program lotu, natomiast starał się zawsze podkreślać inteligencję, pracowitość, hart polskiego kosmonauty. Cieszymy się bardzo, że towarzyszem kosmicznym Mirosława Hermaszewskiego był właśnie taki człowiek — jak Piotr Klimuk. ANDRZEJ WALAWSKI

W październiku pierwszy prąd z elektrowni „Porąbka — Żar"

(P) Budowa elektrowni szczytowo-pompowej „Porąbka-Żar" w Międzybrodziu Żywieckim w woj. bielskim jest już na finiszu. Ekipy głównego wykonawcy — przedsiębiorstwa budownictwa hydrotechnicznego i rurociągów energetycznych „Energopol 2" z Krakowa dokładają starań, aby z końcem października popłynął prąd z pierwszego turbozespołu o mocy 125 megawatów, a z końcem listopada — z drugiego turbozespołu o tej samej mocy. Trzeci turbozespół uruchomiony zostanie w marcu, a czwarty — w czerwcu przyszłego roku. Łączna docelowa moc elektrowni szczytowo-pompowej „Porąbka-Żar" wyniesie 500 MW. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 28 bm. odbyło się rozszerzone posiedzenie egzekutywy KW PZPR w Olsztynie, podczas którego dokonano oceny przygotowań do tegorocznych Centralnych Dożynek oraz zapoznano się z programem uroczystości dożynkowych i dotychczasową realizacją zobowiązań produkcyjnych podjętych przez rolników indywidualnych i załogi gospodarstw uspołecznionych regionu olsztyńskiego z okazji ogólnopolskiego święta plonów.

W posiedzeniu uczestniczyli zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukaszewicz i sekretarz KC PZPR — Józef Pińkowski.

Goście wraz z gospodarzami województwa i miasta z I sekretarzem KW PZPR Edmundem Wojnowskim zapoznali się następnie bezpośrednio z postępem robót na najważniejszych obiektach przygotowywanych na dożynki.

● Ocenie realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju woj. łomżyńskiego za I półrocze br. oraz określeniu najważniejszych zadań zabezpieczających realizację planu całego roku poświęcone było 28 bm. plenarne posiedzenie KW PZPR w Łomży.

Mimo znacznego wysiłku ludzi pracy woj. łomżyńskiego, organizacji i instancji partyjnych, dotychczasowe wyniki nie mogą zadowalać w pełni — stwierdzono w czasie obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR Waldemar Szpaliński.

W plenum uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Planowania i Analiz Gospodarczych KC PZPR Stanisław Nieckarz.

● 28 bm. w sali widowiskowo-sportowej zakładów włókien chemicznych „Chemitex-Stilon" w Gorzowie Wielkopolskim odbyło się spotkanie pokoleń działaczy ruchu młodzieżowego: b. członków Związku Walki Młodych i Związku Młodzieży Polskiej oraz 1,5-tysięcznej grupy aktywistów ZSMP.

Wzory ideowego zaangażowania i ofiarnej pracy oraz wybór drogi wiodącej do realizacji aspiracji życiowych w szeregach partii — podkreślano — są wspólne dla wszystkich uczestników młodzieżowej sztafety pokoleń wnoszących swój wkład w socjalistyczne przeobrażenie kraju. Wyrazem tego było wręczenie legitymacji kandydackich PZPR przeszło 100 najlepszym aktywistom gorzowskiej organizacji ZSMP rekomendowanych przez swoje koła. 400 młodych gorzowian otrzymało z rąk b. działaczy ZMW i ZMP legitymacje Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

● 28 bm. zakończyła się w Gdyni 4-dniowa oficjalna wizyta okrętu marynarki wojennej Finlandii — korwety „Turunmaa". Dowódcą rejsu był komandor Erik Wihtol, natomiast dowódcą okrętu — kapitan Bjoorn Gottberg.

W czasie pobytu na Wybrzeżu, dowódca rejsu, zgodnie z morskim ceremoniałem, złożył wizyty w dowództwie Marynarki Wojennej oraz gospodarzom Gdyni. Wizyty zostały odwzajemnione.

Delegacja marynarzy Marynarki Wojennej Finlandii złożyła wieniec pod Pomnikiem Obrońców i Wyzwolicieli Wybrzeża na Westerplatte. Marynarze fińscy zwiedzali także zabytki Trójmiasta i ziemię gdańską, obiekty kulturalne marynarki wojennej m.in. okręt muzeum „Błyskawica", uczestniczyli w licznych spotkaniach z żołnierzami polskiej Marynarki Wojennej.

Dziecko z probówki
Szansa czy eksperyment

Narodziny w Anglii „dziecka z probówki" wywołały w świecie prawdziwą sensację. Po raz pierwszy udało się zapłodnić jajo kobiety poza jej organizmem. Po 9-miesięcznej ciąży przyszła na świat zdrowa, normalna 2,6 kg dziewczynka. W swoich opiniach na temat tego wydarzenia naukowcy podzielili się na entuzjastów i sceptyków.

Pierwsi sądzą, że jest to po prostu ogromna szansa dla wielu bezpłodnych kobiet. Drudzy dostrzegają w tym fakcie wiele problemów natury moralnej i etycznej. Przy okazji rozpoczęła się także dyskusja na temat definicji życia. Kiedy ono się zaczyna? Czy już w momencie zapłodnienia, czy może dopiero gdy matka wyczuwa pierwsze ruchy? Od jakiego czasu embrion żyje? Podobnych wątpliwości i tematów do refleksji nasuwa się przy tej okazji wiele.

Niezależnie jednak od osobistych poglądów każdego z nas, eksperyment angielskich lekarzy trzeba uznać za prawdziwe wydarzenie naukowe. Technika opracowana przez lekarzy: Patricka Steptoe i Roberta Edwardsa stwarza szansę na urodzenie dziecka wielu kobietom, które w innych warunkach nie mogłyby zajść w ciążę ze względu na blokadę jajowodów. Ocenia się, że tylko w Wielkiej Brytanii jest ok. 20 tys. kobiet z tego rodzaju nieprawidłowościami narządów rodnych. Doniesienia prasy londyńskiej potwierdzają uprzednie informacje o poczęciu dalszych dzieci z probówki. Dzieci te mają przyjść na świat na przełomie 1978 i 1979 roku.

Zapytaliśmy, co na temat tego eksperymentu sądzą polscy lekarze. Prof. Bolesław Górnicki, dyrektor Instytutu Pediatrii:

„Nauka już od dawna przygotowywała się do tego eksperymentu. Poprzedziła go sztuczna inseminizacja. Już w XVIII w. uczony holenderski próbował wyhodować człowieka z probówki, którego nazwano wówczas homunukulus. Sztucznemu człowiekowi poświęcono zresztą wiele fantastycznych powieści. Ale myślę, że współcześni naukowcy podobnego wydarzenia spodziewali się już od dawna. Zapłodnienie poza organizmem stwarza dla kobiet cierpiących na niedrożność jajowodów prawdziwą szansę. Ale trzeba powiedzieć, że jest to droga dość wyjątkowa. Już sztuczna inseminizacja wywoływała wiele sprzeciwów, a ta metoda idzie przecież znacznie dalej. Uważam więc, że do tego eksperymentu należy odnieść się bardzo ostrożnie. Trzeba także pamiętać o sytuacji dziecka, które pewnie kiedyś się dowie, w jak niezwykły sposób zostało poczęte. Ze świadomością dziecka z probówki może mu będzie żyć niełatwo."

Jerzy Godziński, lekarz-ginekolog, zastępca dyrektora Szpitala Ginekologiczno-Położniczego w Warszawie:

„Dziecko z probówki" jest określeniem efektownym, ale niezbyt szczęśliwym, powoduje złe skojarzenie. Przypomina eksperymenty dra Frankensteina i inne działania wbrew naturze. Po zarzuceniu jednak niedobrych skojarzeń i emocji, umożliwienie urodzenia dziecka kobietom cierpiącym na bezpłodność jest wydarzeniem wyjątkowym. Ujawnienie tego typu możliwości to kolejne zwycięstwo myśli ludzkiej. Liczne próby zapłodnienia kobiet cierpiących na niedrożność jajowodów nie dawały do tej pory rezultatów. Dopiero śmiała myśl kreowania nowego życia poza organizmem matki dała tę możliwość. Dalsze rozpowszechnienie tej metody umożliwi urodzenie dziecka kilku tysiącom bezpłodnych kobiet. Jeśli chodzi o aspekt moralny tej sprawy, to uważam, że dziecko urodzone przez matkę, pomimo dziwnego poczęcia, jest jej prawdziwym dzieckiem. Biologicznie nie ma żadnego powodu, żeby sądzić inaczej."

KRYSTYNA LUBELSKA

Poszukiwani świadkowie zbrodni hitlerowskich

(P) Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce poszukuje świadków spalenia żywcem przez hitlerowców we wrześniu 1939 r. w stodole kowala Elbina we wsi Urycz (dawn. powiat Stryj) bliżej nie ustalonej liczby żołnierzy polskich.

Świadkowie tej zbrodni proszeni są o zgłoszenie się osobiście lub pisemnie względnie telefonicznie do Głównej Komisji BZHwP w Warszawie Al. Ujazdowskie 11, pokój 123, telefon 28-44-31 wewn. 568.



Kazimierz nad Wisłą *tradycyjnie w sezonie letnim przeżywa istną inwazję turystów różnych nacji. Z dziesiątków autobusów w ciągu dnia wysypują się tysiące zmęczonych, spragnionych obieżyświatów. Oczywiście pierwsze kroki kierują oni do zabytkowej studni stojącej w Rynku. Woda w niej zimna i, co najważniejsze, nadająca się do picia.* (F) Fot. Zbigniew Furman

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Robotnicza współodpowiedzialność

Trwają sesje KSR

(P) Dyskusja tocząca się obecnie na sesjach KSR potwierdza, że udział załóg w zarządzaniu oznacza dla samorządu robotniczego współodpowiedzialność za społeczne skutki działalności ekonomicznej przedsiębiorstw.

Stąd — decyzje KSR zmierzające do pełnego wykonania zadań tegorocznych, do osiągania lepszych wyników gospodarowania przy mniejszych kosztach.

Więcej niż w planie

Informacja własna

(P) Warszawskiego Przedsiębiorstwa Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych, w skład którego wchodzą oddziały w Piotrkowie, Puławach, Chełmie i stolicy nie trzeba reklamować. Specjaliści spod znaku „M-2" biorą udział w realizacji wielu ważnych i znaczących dla gospodarki narodowej inwestycjach. Pracują przy wznoszeniu m.in. „Polkoloru", „Ursusa II", Centrum Zdrowia Dziecka, odlewni żeliwa w Lublinie (wytwórni o dużym znaczeniu dla przemysłu motoryzacyjnego i ciągnikowego), kopalni węgla brunatnego „Bełchatów".

Ocena wykonania zadań I półrocza jakiej dokonano podczas sesji KSR wypadła pozytywnie, łączne efekty wyniosły 1,164 mld zł, co daje 53 proc. planu. Najbardziej istotna, tzw. produkcja podstawowa czyli montaż konstrukcji była wyższa o 24 proc. niż w pierwszych sześciu miesiącach roku ubiegłego. Godny podkreślenia jest fakt, że w trakcie minionego półrocza weryfikowano plan, zwiększając zadania o ok. 34 mln zł. I druga istotna sprawa — wszystkie efekty osiągnięto dzięki wzrostowi wydajności pracy o 10 proc. (i aż o 22 proc. w stosunku do analogicznego okresu 1977 r.), ponieważ „Mostostal" permanentnie boryka się z brakami kadrowymi.

W czasie dyskusji zwracano uwagę na konieczność prawidłowego wykorzystania sprzętu przez wszystkie oddziały. „Mostostal-2" dysponuje już maszynami ciężkimi i zapleczem transportowym wartym ponad pół mld zł. Nie wszędzie jednak wzrostowi ilościowemu towarzyszy poprawa wskaźnika wykorzystania sprzętu. Obok przyczyn obiektywnych, takich jak brak bazy remontowej, części zamiennych, czy „starzenia" się maszyn, wiele zależy od prawidłowej organizacji i dobrego wykorzystania czasu pracy.

Niepokojący jest wzrost absencji chorobowej i to w przedsiębiorstwach, które posiadają stosunkowo najlepsze warunki pracy. Zmniejszyła się też, ogólnie biorąc ilość efektywnie przepracowanego czasu.

Pozytywna realizacja I półrocza upoważniła załogę „Mostostalu-2" do podjęcia decyzji o skorygowaniu całego planu rocznego produkcji przedsiębiorstwa — w górę. Dotychczasowe osiągnięcia wskazują na realną możliwość szybszego wykonania prac konstrukcyjnych na obiektach szczególnie ważnych dla kraju. **(kmk)**

Przemysłowy omnibus

Informacja własna

Kombinat Dźwigów Osobowych (znany od 1977 r. jako Zakład Urządzeń Dźwigowych) jest przemysłowym omnibusem. Produkuje bowiem nie tylko dźwigi (czyli windy), ale także żurawie „Lech" i „Polan", żurawiki samojezdne, naczepy, maszyny i urządzenia dla fabryk domów, robi odlewy żeliwne i montuje wyprodukowane przez siebie dźwigi.

W ciągu sześciu miesięcy 1978 r. KDO opuściły wyroby o wartości 1402 mln zł, co stanowi 100,6 proc. planu półrocza a 50,3 proc. planu rocznego. Różnie jednak było z produkcją poszczególnych urządzeń. Odlewów i żurawi „Lech" wykonano ponad plan, a żurawi „Polan" np. tylko połowę planowanej ilości.

Na sesji Konferencji Samorządu Robotniczego KDO, która odbyła się 28 bm., jako powody tego stanu podano trudności zaopatrzeniowe (np. z wyrobami hutniczymi, linami, łożyskami), kooperacyjne przerwy w dostawach energii elektrycznej oraz duże zmiany organizacyjne. Przyczyną tych ostatnich był spadek zapotrzebowania na dźwigi osobowe i wynikająca z niego konieczność uruchamiania produkcji nowych wyrobów. W I półroczu br. zaczęto w KDO wytwarzać m. in. wysięgniki i kabiny do żurawi.

Nie poprawiło się w oczekiwanym stopniu gospodarowanie czasem pracy — zwrócono m. in. uwagę na niewłaściwe wykorzystanie obrabiarek. Rytmikę produkcji narusza zbyt mała efektywność w I dekadzie miesiąca i wynikające z tego spiętrzenie robót w III dekadzie. Krytyce poddano też fakt nieznacznego zwiększenia strat ponoszonych z powodu wadliwej produkcji.

Pozytywnie natomiast oceniono wykonanie planu eksportu. Kombinat sprzedał za granicę wyroby o wartości 9,5 mln zł dewizowych i chociaż jest to dopiero 46 proc. planu rocznego, to jednak dynamika eksportu przekroczyła 400 procent. Kombinat pochwalić się może także skuteczną działalnością antyimportową. Będzie bowiem dostawcą części wind dla powstającego w stolicy budynku „Lot", planuje się, że KDO będzie montować 40 procent wszystkich dźwigów w tym obiekcie.

Wśród wniosków na II półrocze wybija się postulat szybszego postępu technicznego, który pozwoliłby zmniejszyć praco- i materiałochłonność, a poprawić jakości pracy. **(lec)**

Trzeba nadrobić opóźnienie

Informacja własna

Podstawową działalność Warszawskich Zakładów Sprzętu Oświetleniowego „Polam-MEOS" stanowi produkcja rynkowa. Różnego rodzaju lampy, sprzęt instalacyjny i wyroby z tworzyw sztucznych poszukiwane są przede wszystkim przez osoby otrzymujące nowe mieszkania.

Podczas obrad KSR przedstawiono efekty pierwszego półrocza, w którym wykonano ogółem produkcję towarową w wysokości 52,1 proc. Nie oznacza to jednak osiągnięcia pełnego sukcesu we wszystkich wytwarzanych asortymentach. Prawie 157 tys. opraw oświetleniowych — sufitowych, ściennych i stołowych — stanowi 46,2 proc. założonego planu.

Opóźnienia wynikają z braku surowców, nierytmicznych dostaw kooperacyjnych, ale też zbyt wielu zwolnień chorobowych pracowników bezpośrednio pracujących w produkcji. Oceniono jednak, że w niektórych typach, szczególnie lampach stołowych, uda się do końca roku wyrównać niedobory. Wobec wspomnianych trudności posiadane zdolności produkcyjne wykorzystano do wytwarzania wyrobów rynkowych z tworzyw sztucznych, tzw. grupy 1001 drobiazgów. Wykonano tu ponad dwukrotnie więcej dostaw niż przewidywał plan.

Podczas dyskusji zwracano uwagę na zagadnienia wydajności pracy. Mimo wciąż rosnącej poprawy w tym zakresie (53 proc. wydajności w I półroczu), pozostało jeszcze dużo do zrobienia dla lepszej organizacji pracy, eliminowania absencji chorobowej, rzetelnego wykorzystania czasu pracy na każdym stanowisku. Dużą wagę przykłada się w zakładach „MEOS" do modernizacji parku maszynowego i realizowania wniosków racjonalizatorskich. Jest to niezbędne tak dla poprawy warunków pracy na stanowiskach szczególnie uciążliwych, jak też ze względu na braki kadrowe w działach produkcyjnych. Ruch wynalazczy pozwolił także na uruchomienie w I półroczu wytwarzania 21 nowych wzorów opraw oświetleniowych, a na III kwartał przewiduje się wprowadzenie następnych dziewięciu. Na sesji stwierdzono także, że istnieje realna możliwość wykonania wszystkich zadań przewidzianych na ten rok. **(Kmk)**

Nowe połączenia telefoniczne i teleksowe

(A) Ostatnio oddano do eksploatacji kilka nowych central telefonicznych i teleksowych w różnych miastach kraju.

Centralę telefoniczną na 5 tys. numerów oddano w Bielsku Białej, a centralę o pojemności 4 tys. numerów na osiedlu Teofilów w Łodzi.

Przekazano również nowe centrale teleksowe o pojemności 500 numerów w Tarnowie i Legnicy. Obydwa te obiekty zostały wykonane szybciej niż przewidywał harmonogram.

Do automatycznej, międzymiastowej sieci telefonicznej włączono natomiast dwa kolejne miasta: Myślenice (numer kierunkowy 015) i Leszno (kierunkowy — 0651). Uruchomiono także połączenie automatyczne z Poznania do Gniezna (numer kierunkowy 0661).

Wkrótce uruchomiona zostanie automatyczna dwustronna łączność telefoniczna między następującymi miastami: Chełm — Włodawa, Wrocław — Kamienna Góra, Kępno — Syców, Rawicz — Leszno, Poznań — Krotoszyn i Poznań — Pleszew, a także Piła — Czarnków i Piła — Chodzież. (PAP)



Ruch na granicy. *Na przejściu granicznym w Swiecku (w pobliżu Słubic) zwanym przejściem „środka Europy", panuje wyjątkowy ruch. Każdego dnia przejeżdża tędy kilkaset samochodów osobowych, nie licząc ciężarowych. Odprawa celno-paszportowa przebiega sprawnie, niemniej jednak „szczyt turystyczny" daje się we znaki. Luźniej jest na sąsiednim przejściu granicznym w Olszynie.* CAF — Janowski

Wakacje w NRD

Informacja własna

(A) Berlin — stolica NRD, Drezno ze swoimi słynnymi muzeami i galeriami malarstwa, Lipsk — miasto targów. Historyczny Poczdam i Weimar — miasto muzyki i poezji, jak też położone nad jeziorami i wśród gór liczne miejscowości turystyczne i wypoczynkowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej, czekają na polskich turystów indywidualnych. Po raz pierwszy bowiem w roku bieżącym turyści indywidualni mogą zamawiać i wykupywać w Biurze Podróży NRD mieszczącym się przy ul. Kruczej 46 w Warszawie (tel. 28-34-71) wszelkie turystyczno-wypoczynkowe świadczenia potrzebne na spędzenie urlopu (lub wycieczki) w NRD.

Przy czym — rzecz ważna — wpłacone na koszty pobytu złotówki nie obciążają książeczek walutowych.

A oto garść informacji praktycznych: cena jednoosobowego pokoju hotelowego kształtuje się w NRD od 300 do 550 złotych na dobę. Trzy- pięcioosobowy domek campingowy kosztuje od 1.850 do 3.300 złotych za tydzień. Poza tym, na wyżywienie można wykupić po 21 marek dziennie na pobyt w Berlinie oraz 16 marek dziennie na pobyt w innych miastach i miejscowościach NRD.

Atrakcyjnie przedstawia się oferta campingowa w przypadku posiadania własnego namiotu lub przyczepy campingowej. Jadąc na niezarezerwowane pole namiotowe (a sieć ich jest w NRD dostatecznie gęsta, aby zawsze można było znaleźć miejsca) można wykupić po 21 lub 20 (w zależności od miejscowości) marek dziennie oraz dodatkowo otrzymać 1 markę na opłatę miejsca parkowania samochodu i 2 marki za miejsce na przyczepę campingową.

Można więc, wziąwszy mapę NRD do ręki, samemu opracować sobie trasę wycieczki, wędrownego urlopu lub wypoczynku w jednej wybranej miejscowości, a Reiseburo w Warszawie podejmie się wystawienia tak zwanych „voucherów" na noclegi, wyżywienie, paliwo dla turystów zmotoryzowanych itp.

Ta sama placówka dla mniej przedsiębiorczych a pragnących jak najwięcej zobaczyć turystów, organizuje też tak zw. podróże gwarancyjne to jest 7-dniowe wycieczki po trzech różnych trasach: Berlin — Lipsk — Drezno, Berlin — Rostock — Schwerin — Magdeburg — Lipsk — Drezno, lub Berlin — Lipsk — Eisenach — Arnstadt — Gera — Drezno z zamówionymi hotelami (ze śniadaniem) miejscem w autokarze dla niezmotoryzowanych i przewodnikiem. Koszt — 4 tys. zł. Uczestnicy tych zorganizowanych wycieczek dla turystów indywidualnych mogą wykupić również po 14 marek dziennie na pokrycie kosztów obiadów i kolacji.

(K.Wyh.)

Pogrzeb gen. bryg. Izydora Kopera

(P) 28 bm. na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach w Warszawie odbył się pogrzeb zasłużonego oficera politycznego, aktywnego działacza partyjnego i wychowawcy wielu żołnierskich pokoleń, zastępcy dowódcy Wojsk Ochrony Pogranicza d/s politycznych gen. bryg. Izydora Kopera.

Za zasługi w umacnianiu obronności i bezpieczeństwa kraju zmarły odznaczony był m.in. Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Komandorskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W uroczystościach pogrzebowych — obok najbliższej rodziny zmarłego — wziął udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stanisław Kania, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR — Józef Ostaś, członkowie kierownictw resortów: obrony narodowej i spraw wewnętrznych, przedstawiciele dowództwa WOP, generalicja WP, współtowarzysze służby i pracy zmarłego.

Przybył attache wojskowy, morski i lotniczy ambasady ZSRR w Warszawie płk Walentin Korżenkow.

Nad grobem przemawiali: wiceminister spraw wewnętrznych gen. bryg. Mirosław Milewski, zastępca szefa GZP WP gen. bryg. Tadeusz Dziekan i dowódca WOP gen. bryg. Czesław Stopiński.

Kompania honorowa WP oddała honory wojskowe.

Mogiłę zmarłego pokryły kwiaty. (PAP)

10 godzin muzyki
Niedzielny blok w TVP

Informacja własna

(P) Po raz pierwszy TVP przygotowała całodzienny blok programowy, poświęcony głównie muzyce poważnej, który zobaczymy w niedzielę 30 bm. w programie II. Przez 10 godzin, w ponad 30 pozycjach wysłuchać będziemy mogli utworów wielkich kompozytorów, w wykonaniu światowej sławy artystów.

Autorzy — Redakcja Muzyczna TVP i Studio-2 zapowiadają atrakcyjną muzyczną podróż po wielu epokach. Szczególnie polecamy programy premierowe, m. in. z Leopoldem Stokowskim, Herbertem von Karajanem oraz reportaż z udziałem Neville Marrinera i Jerzego Maksymiuka. **(Szczegółowy program bloku na str. 8). (sl.)**

Dnia 28 lipca 1978 r. zmarł tragicznie
mgr inż.

STEFAN KOŹMIŃSKI

I Zastępca Generalnego Dyrektora Generalnej Dyrekcji Budowy Zakładów Przemysłu Ciągnikowego. Wieloletni Naczelny Inżynier Zjednoczenia Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal". Były Zastępca Generalnego Dyrektora Budowy Huty Katowice. Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej odznaczony został: Orderem Sztandaru Pracy I i II kl., Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Dwukrotny laureat Nagrody Państwowej.

Uczestnik walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim. Całe swoje życie poświęcił polskiemu budownictwu, kierując budowami szczególnie ważnymi dla gospodarki narodowej.

Odszedł od nas na zawsze wybitny fachowiec i organizator polskiego budownictwa przemysłowego, serdeczny Przyjaciel, nieodżałowany Kolega, wspaniały Człowiek.

Generalna Dyrekcja
Budowy Zakładów Przemysłu Ciągnikowego

W dniu 26 lipca 1978 r. zmarł w wieku 57 lat
redaktor

BOLESŁAW ANDRZEJ WIELOPOLSKI

członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, b. z-ca kier. działu PAP, z-ca kier. działu „Zielonego Sztandaru", sekretarz redakcji „Głosu Energetyka", a ostatnio publicysta „Dziennika Ludowego".

Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką 1000-lecia, Odznaką Zasłużonego Pracownika Rolnictwa i Medalem za 25 lat pracy w dziennikarstwie PRL.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Warszawskiego
Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 26.VII.1978 r. zmarł w wieku 82 lat, nasz najukochańszy Mąż i Ojciec

Ś. † P.

Tadeusz BORODZICZ

Dowborczyk, długoletni pracownik PZU w Nakle n/Notecią.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 31 lipca 1978 r. o godz. 14 w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, po którym nastąpi wyprowadzenie Zwłok do grobu rodzinnego

żona, córka, syn, synowa i rodzina

A-718316-1

Sport • Sport • Sport • Sport

Startuje piłkarska ekstraklasa

Gwardia — Lech na Racławickiej
Legia gra we Wrocławiu ze Śląskiem

(P) Przed nami jesienna runda nowego sezonu ligowego. W sobotę i niedzielę (29 i 30.VII.) rozegrane zostaną inauguracyjne spotkania zarówno w I, jak i w II lidze oraz pierwsze mecze Pucharu Polski.

W ekstraklasie o niczym innym na razie się nie mówi, tylko o ciągle jeszcze nie wyjaśnionych transferach i 1000 meczu w lidze krakowskiej Wisły. Rywalem wiślaków w jubileuszowym spotkaniu będzie inny sławny klub, Ruch Chorzów — szczycący się chlubną tradycją w I lidze (nigdy jeszcze nie spadł z ekstraklasy). W przedmeczu na stadionie Wisły o tytuł mistrza Polski walczyć będą juniorzy warszawskiej Gwardii i Polonii Bytom. W Krakowie szykuje się więc piękna impreza piłkarska.

Warszawa znów co tydzień będzie miała mecz I-ligowy, jako że mamy teraz dwóch reprezentantów w ekstraklasie: Legię i Gwardię. Obie drużyny czekają w pierwszych meczach bardzo trudne zadania; Legia wyjeżdża do Wrocławia, gdzie zmierzy się ze Śląskiem (wicemistrz Polski), a Gwardia zainauguruje ligowy sezon w stolicy meczem z poznańskim Lechem (III lokata w ubiegłorocznych mistrzostwach).

A oto zestaw par pierwszej kolejki piłkarskiej ekstraklasy (w nawiasach godziny rozpoczęcia spotkań):

Sobota, 29 lipca

Gwardia Warszawa — Lech Poznań (godz. 15),
Odra Opole — Szombierki Bytom (godz. 18),
ŁKS Łódź — Pogoń Szczecin (godz. 18),
Śląsk Wrocław — Legia Warszawa (godz. 18),
Wisła Kraków — Ruch Chorzów (godz. 17.30).

Niedziela, 30 lipca

GKS Katowice — Arka Gdynia (godz. 17),
Polonia Bytom — Zagłębie Sosnowiec (godz. 17),
Stal Mielec — Widzew Łódź (godz. 17).

(L.S.)

Na boiskach II ligi

(P) W sobotę i niedzielę rozegrane też zostaną pierwsze mecze o mistrzostwo II ligi. Stołeczne drużyny — według nowego podziału — trafiły do grupy II. Zarówno Polonia, jak i Ursus w inauguracyjnych spotkaniach wystąpią na własnych boiskach.

Polonia w sobotę o godz. 15 zmierzy się na stadionie przy ul. Konwiktorskiej z Resovią Rzeszów. Natomiast Ursus grać będzie z Górnikiem Zabrze (niedziela — godz. 17).

Oto pozostałe mecze:

GRUPA I

SOBOTA:
Bałtyk Gdynia — Gwardia Koszalin
Lechia Gdańsk — Piast Gliwice
ROW Rybnik — Małapanew Ozimek
Stilon Gorzów — Warta Poznań

NIEDZIELA:
Goplania Inowrocław — Zagłębie Wałbrzych
Górnik Wałbrzych — Zawisza Bydgoszcz
Olimpia Poznań — Moto-Jelcz Oława
Zagłębie Lublin — Stoczniowiec Gdańsk

GRUPA II

SOBOTA:
Concordia Piotrków Tryb. — Stal Stalowa Wola

NIEDZIELA:
Błękitni Kielce — Radomiak Radom
Cracovia Kraków — Star Starachowice
Raków Częstochowa — Avia Świdnik
Siarka Tarnobrzeg — Motor Lublin
GKS Tychy — Wisłoka Dębica.

Agnieszka Czopkówna na siódmym miejscu

(P) W rozgrywanych we Florencji pływackich mistrzostwach Europy juniorów rozdano pierwsze medale. W finałowym wyścigu na 200 m st. zmiennym startowała reprezentantka Polski Agnieszka Czopek. Zajęła ona siódme miejsce z czasem 2:27,11. Złoty medal wywalczyła zgodnie z przewidywaniami reprezentantka NRD Birgit Walde — 2:22,66, wyprzedzając Włoszkę Cinzię Savi-Scarponi — 2:24,77 i swą rodaczkę Annet Neumann — 2:25,46. Czopkówna uzyskała w eliminacjach lepszy niż w finale czas — 2:26,64.

Krzysztof Sujka wygrał etap

(P) Zwycięstwem reprezentanta Polski Krzysztofa Sujki zakończył się III etap kolarskiego wyścigu dookoła Nadrenii. Polak najszybciej przejechał 134-kilometrową trasę z Landau do Kirn, wyprzedzając na finiszu Szwajcarów Gilberta Glausa i Richarda Trinklera.

Liderem pozostał Holender Bert Oosterbosch, który dotarł na metę w przyprowadzonej przez Sujkę 30-osobowej grupie.

WYNIKI III ETAPU: 1. Sujka — 3;17:11, 2. Glaus, 3. Trinkler, 4. Wilfried Trott (RFN), 5. Peter Becker (Berlin Zach.), 6. Peter Weibel (RFN);

KLASYFIKACJA ŁĄCZNA: 1 Oosterbosch — 10;49:33, 2. Theo de Rooy (Holandia) — 0:20 straty, 3. Stefan Mutter (Szwajcaria) — 0:23... 8. Tadeusz Mytnik (Polska) — 0:52.

Filbert Bayi znów w formie

(P) Podczas igrzysk afrykańskich, które odbywają się w Algierze. Tanzańczyk Filbert Bayi uzyskał w biegu na 1500 m najlepszy tegoroczny wynik na świecie — 3:35,21 min. Także dwóch następnych biegaczy uzyskało b. dobre rezultaty: Wilson Waigwa (Kenia) — 3:36,48 oraz Brahmia Amar (Algieria) — 3:37,33.

Bieg na 5000 m wygrał Etiopczyk Mohamed Yohannes w 13:44.33 min. przed Kenijczykiem Michaelem Musyokim — 13:44,79.

★

Nadal świetną formę demonstruje Annegret Richter. Lekkoatletka RFN podczas zawodów w Dormagen uzyskała na 100 m czas 11,24 sek., a na 200 m — 22,87 sek.

Na tych samych zawodach sztafeta 4 × 100 m zespołu mistrza RFN — TV Watrenscheid osiągnęła rezultat 39,81 sek.

★

W fińskiej miejscowości Turku odbył się międzynarodowy mityng lekkoatletyczny. Brytyjczyk Steve Ovett zwyciężył w biegu na 800 m rezultatem 1:45,4 min., wyprzedzając o 1,4 sek. Amerykanina Jamesa Robinsona. Wcześniej Ovett triumfował na mityngu w Malmoe na dyst. 1500 m w czasie 3:37,56 min.

Bieg na 5000 m wygrał Fin Martti Vainio w 13:30,8 min. W pchnięciu kulą triumfował Fin Reijo Staahlberg wynikiem 20,59 m, wyprzedzając Amerykanina Ala Feuerbacha — 19,79.

★

Podczas spotkania lekkoatletów Grecji, Bułgarii i Węgier w Atenach Grek Petros Evripidou wygrał bieg na 110 m pł. w 13,78 sek.

W SKRÓCIE

● W piątek zakończono w Budapeszcie rozgrywki w dwóch grupach (o miejsca 9—16) mistrzostw Europy juniorów w piłce wodnej. Polacy odnieśli kolejne zwycięstwo, tym razem nad Austrią 8:2 (1:1, 2:0, 3:0, 2:1) i zajęli pierwsze miejsce w swej podgrupie bez straty punktu.

● Siatkarki Polski uczestniczące w międzynarodowym turnieju drużyn młodzieżowych w Phenianie przegrały w grupie „B" z zespołem ZSRR 0:3 (4:15, 7:15, 11:15).

Wojciech Fibak w ćwierćfinale

(P) Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału międzynarodowego turnieju tenisowego w Louisville. Polak pokonał Amerykanina Victora Amayę 2:6, 7:5, 6:3.

Przeciwnikiem Fibaka w ćwierćfinale będzie rozstawiony z nr 1 Amerykanin Brian Gottfried, który pokonał swojego rodaka Terry'ego Moora 6:3, 6:4. Największą niespodzianką było zwycięstwo Nicka Savian. (USA) nad rozstawionym z nr 6 Dickiem Stocktonem (USA) 6:7, 7:6, 6:4.

Inne wyniki: Eddie Dibbs (USA) — Jose Higureas (Hiszpania) 6:3, 6:4. John Alexander (Australia) — Rod Frawley (Australia) 6:7, 6:2, 6:4.

★

W ćwierćfinałach międzynarodowych mistrzostw Austrii w tenisie, które odbywają się w Kitzbuehel, Vladimir Zednik (CSRS) pokonał Zeljko Franulovicia (Jugosławia) 6:3, 6:4, a Jose Luis Clerc (Argentyna) wyeliminował Szabolcsa Baranyi'ego (Węgry) 6:1, 6:1.

Najbardziej interesujący był mecz Chrisa Lewisa (N. Zelandia) z Guillermo Vilasem (Argentyna). Nowozelandczyk sprawił wielką niespodziankę, zwyciężając 6:1, 6:4.

★

W pierwszych ćwierćfinałach międzynarodowych mistrzostw Holandii w tenisie (w Hilversum) zwyciężali faworyci. Węgier Balazs Taroczy pokonał Uliego Pinnera (RFN) 6:1, 6:2, a Włoch Corrado Barazzutti wyeliminował Australijczyka Davida Cartera 6:3, 3:6, 6:0.

★

Do finału tegorocznych rozgrywek o Puchar Galea awansowali młodzi tenisiści Francji i Czechosłowacji. Francuzi pokonali drużynę Wielkiej Brytanii 4:1, a Czechosłowacy wygrali ze Szwedami także 4:1.

W meczu finałowym Francja prowadzi z Czechosłowacją 1:0. Francuz Yannick Noah pokonał Czechosłowaka Duszana Kujhala 6:1, 6:4, 6:4.

★

Na kortach Baildonu w Katowicach zakończył się XXVIII tenisowy turniej Henryka Jonszty i Jadwigi Jędrzejowskiej. W tym roku, ze względu na dużą liczbę chętnych, impreza odbywała się w dwóch terminach. O puchar Henryka Jonszty w pierwszych dniach lipca walczyli tenisiści do lat 18, natomiast w piątek (28.VII.) odbyły się gry finałowe turnieju o puchar Jadwigi Jędrzejowskiej. Walczyli tenisiści do lat 15. Na starcie stanęło 100 zawodników i 40 zawodniczek.

W grze pojedynczej chłopców najlepszym okazał się faworyt turnieju, duży talent Gabriel Kilanowski z Budowlanych Katowice, który gładko 6:2, 6:2 zwyciężył Andrzeja Maziarczyka (AZS Warszawa). W grze pojedynczej dziewcząt najlepszą okazała się Monika Lech (Nadwiślan Kraków) pokonując w finale 6:2, 6:3 Jolantę Zambok (Budowlani Katowice).

Dobra postawa młodych wioślarzy

(P) Dobrze spisują się młodzi wioślarze w rozgrywanych w Belgradzie mistrzostwach świata juniorów. W finałach wystąpią wszystkie trzy osady kobiece. W jedynkach Maria Kobylińska zwyciężyła w swoim przedbiegu, czwórka podwójna wywalczyła drugą pozycję, a w ósemkach eliminacji nie rozgrywano.

Do półfinałów zakwalifikowały się wszystkie polskie osady juniorów. Bezpośrednio awans wywalczyły czwórka bez sternika i czwórka podwójna. Dwie pozostałe osady walczyły z powodzeniem w repasażach. Dwójka bez sternika wygrała swój wyścig, zaś dwójka ze sternikiem zajęła drugie miejsce.

Dokończenie V partii — w przyszłym tygodniu

(P) 6 godzin trwała w Bagui (Filipiny) dogrywka piątej partii meczu o szachowe mistrzostwo świata między obrońcą tytułu — Anatolijem Karpowem i pretendentem — Wiktorem Korcznojem. Po 89 ruchu została ona jednak znów odłożona, a dogrywka odbędzie się w przyszłym tygodniu.

x

Po dwunastu rundach i dogrywkach XIV międzynarodowego festiwalu szachowego im. PKWN w Lublinie w turnieju mężczyzn na prowadzeniu znajdują się Milorad Knezevic (Jugosławia) i Aleksander Zacharow (ZSRR) po 8 pkt., przed Janem Adamskim (Polska) — 7,5 pkt. (1 odłożona) oraz Jakowem Estrinem (ZSRR) i Jurijem Razuwajewem (ZSRR) — po 7,5 pkt.

Zakończył się natomiast turniej kobiet, w którym zwyciężyła Gertruda Baumstark (Rumunia) — 7,5 pkt. przed Martą Litińską-Szul (ZSRR) — 7,5 pkt., Petrą Feustel (NRD) — 7 pkt. i Kvetą Eretovą (CSRS) — 6 pkt. Dalsze miejsca: 5. Maria Grosch (Węgry) — 5,5, 6. Bożena Sikora (Polska) — 4,5, 7. Anna Jurczyńska (Polska) — 4, 8. Zofia Ciechocińska (Polska) — 4 pkt.

Komunikat Totalizatora

(P) PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach MAŁEGO LOTKA z dnia 26.VII.1978 r. stwierdzono:

LOSOWANIE I

9 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 59 911 zł,
714 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 1 132 zł,
20 628 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 67 zł.

LOSOWANIE II

1 rozw. z 5 trafieniami — wygrana 490 311 zł,
426 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 1 686 zł,
12 866 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 95 zł.

W zakładach EXPRESS LOTKA z dnia 26.VII.1978 r. stwierdzono:
2 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 511 873 zł,
708 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 2 168 zł,
30 776 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 83 zł.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Chłodne liczby

(P) Niemal równo rok temu zakończyła się w Paryżu bez większych rezultatów konferencja na temat międzynarodowej współpracy gospodarczej, zwana najczęściej „dialogiem Północ-Południe". Dialog ten kontynuowany jest wprawdzie nadal, ale bardzo cieniutkim głosem. A poza pustą retoryką — której wybitny przykład stanowić może fragment deklaracji po bońskim „szczycie" siedmiu najbogatszych państw kapitalistycznych, poświęcony krajom rozwijającym się — „klub bogatych" niewiele ma w tym dialogu do powiedzenia.

Wymowa liczb świadczy ponadto o tym, że nie ma również ochoty wiele w tej dziedzinie zrobić...

Oto państwa wchodzące w skład Komitetu Pomocy Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), grupującej 20 najbogatszych państw zachodnich, wydały w ub. roku na pomoc dla Trzeciego Świata tylko 0,31 procentu swego zsumowanego produktu narodowego. W 1976 r. odsetek ten wynosił jednak 0,33, a w 1975 — 0,35.

0,31 procentu od sumy wszystkich wytworzonych dóbr i usług — na pomoc dla najbiedniejszych tego świata, to i tak prawie trzy razy mniej niż przyrzekły swego czasu wydać kraje zrzeszone w OECD. A są wśród nich takie, które nawet i tej przeciętnej nie osiągnęły. W pierwszym rzędzie wymienić tu wypada Stany Zjednoczone (0,22 procentu) i Japonię (0,21 procentu). Nie najbiedniejsza chyba Szwajcaria zdobyła się na pomoc w wysokości 0,19 procentu swego produktu narodowego. Tylko Szwecja, Norwegia i Holandia zbliżyły swą pomoc do wysokości około 1 procentu.

W liczbach bezwzględnych pomoc przeznaczona przez członków OECD dla Trzeciego Świata zamknęła się w ub. r. sumą 14.8 miliarda dolarów, czyli o ponad 1 miliard więcej niż w 1976. Jednakże wzrost ten został niemal w całości „zjedzony" przez inflację.

„Chłodna wymowa liczb demaskuje pustkę oficjalnych wypowiedzi" — pisze, komentując te dane, dziennik paryski „Le Monde". „Szczyt" boński deklamuje na przykład, że „w przyszłości kraje rozwijające... mogą liczyć na nas". Ale w obecnej chwili muszą obejść się smakiem.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Błędne koło

(P) Na początek września odłożył rząd japoński ostateczną decyzję co do konkretnych kroków, jakie podjąć ma ten kraj po zakończonym w połowie lipca w Bonn „szczycie" siedmiu najpotężniejszych państw kapitalistycznych. Wbrew oczekiwaniom Japonia obiecała sześciu pozostałym partnerom swój wydatny udział w ożywianiu recesji i poprawie sytuacji ekonomicznej świata kapitalistycznego.

Zgodnie więc z zapowiedziami premiera Takeo Fukudy, Japonia postanowiła wyraźnie zmniejszyć swą olbrzymią nadwyżkę handlową z innymi krajami, głównie USA i państwami EWG. Aby tego osiągnąć Japończycy zamierzają zrealizować plan 7-procentowego wzrostu gospodarczego w br. co powinno m. in. wpłynąć na zwiększenie importu przez Kraj Kwitnącej Wiśni.

W kołach gospodarczych Tokio sądzi się, że realizacja celów z Bonn wymagać będzie wprowadzenia dodatkowego budżetu rzędu ok. 15 mld dolarów. Między innymi obowiązywać rząd do zwiększenia wydatków na roboty publiczne, dostarczenia pomocy dla gałęzi przemysłu najbardziej dotkniętych recesją, a także podniesienia niemal dwukrotnie dotychczasowej pomocy dla zagranicy. Miesiąc jaki zostawił sobie gabinet Fukudy dla skonkretyzowania własnych deklaracji z lipcowego szczytu, posłuży więc zapewne do opracowania dodatkowego budżetu.

Wygląda jednak na to, że spełnienie obietnic zajmie Japończykom, jeśli nie miesięcy, to lat. Już w pierwszym półroczu br. mieli oni nadwyżkę handlową dwukrotnie wyższą niż w ub. r. (12,5 mld dolarów w porównaniu z 6,1 mld dol. w 1977 r.). Jeśli tendencja ta utrzyma się, to w 1978 r. Japonia osiągnie zupełnie rekordową nadwyżkę rzędu 23—24 mld.

O tendencjach zaś najlepiej mówią notowania jena na giełdach światowych. W poszukiwaniu bezpiecznej waluty japońska przekroczyła tzw. psychologiczną barierę w wymianie z dolarem — obecnie za dolara płaci się poniżej 200 jenów. Zaufanie do japońskiego jena jest bowiem odbiciem stale rosnących nadwyżek handlowych w Tokio. I tak zamyka się błędne koło, w którym Japonia sukcesami swego eksportu degraduje wartość japońskich dóbr.

TADEUSZ BARZDO

XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

w sobotę 29 bm. wiodącym hasłem będzie „solidarność z walką narodów, młodzieży i studentów Afryki Południowej, Namibii i Zimbabwe o niepodległość narodową, przeciwko manewrom imperializmu i o całkowitą likwidację reżimów rasistowskich".

Na kilka godzin przed uroczystą inauguracją XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów „Hawana 78", ponad tysiąc akredytowanym przy obsłudze festiwalu dziennikarzom z kilkudziesięciu krajów, przedstawiono m.in. szczegóły programu.

Inauguracja wypadła imponująco. Na stadionie latynoamerykańskim odbyły się przy udziale ponad 45 tys. młodych, wielkie pokazy gimnastyczne i sportowe w wykonaniu ok. 14,5 tys. młodych uczestników, występy dwutysięcznego chóru i 500-osobowej orkiestry. (W)

Przybycie delegacji radzieckiej

MOSKWA (PAP). Hawana zgotowała gorące, braterskie przyjęcie delegacji radzieckiej, która przybyła na festiwal na pokładzie statku „Szota Rustaweli".

Już w hawańskim porcie, do którego nabrzeża przycumował statek, rozpoczęło się radosne powitanie. Następnie w festiwalowej wiosce delegacji ZSRR odbyło się uroczyste spotkanie młodzieży radzieckiej i kubańskiej.

Spotkanie młodzieży Kuby i NRD

HAWANA (PAP). W Hawanie, w klubie dla młodzieży NRD odbyło się spotkanie przyjaźni młodzieży NRD z członkami kubańskiej delegacji na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów.

300 uczestników obejrzało m. in. zaprezentowany przez artystów z NRD program rozrywkowy. Odbyła się również dyskusja na temat działalności organizacji młodzieżowych. Delegacja NRD spotka się w czasie festiwalu z przedstawicielami młodzieży z 50 krajów.

Studio festiwalowe w TVP

Informacja własna

(P) W Telewizji Polskiej rozpoczęło działalność „Studio Festiwalowe Kuba 78", w którym telewidzowie zobaczą relacje z XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. 29 bm. o godz. 9 rano studio nada pierwsze sprawozdanie z Hawany (z uroczystości otwarcia festiwalu). Kolejne sprawozdania — 3 sierpnia (koncert w Hawanie) i 5 sierpnia (karnawał na Kubie).

W cyklu programów „7" studio pokazuje materiały przygotowane przez kubańską tv, korzysta z korespondencji dźwiękowych wysłannika TVP do Hawany, red. Stanisława Krzemińskiego, ponadto prezentuje materiały własne TVP, np. filmowe portrety polskich delegatów.

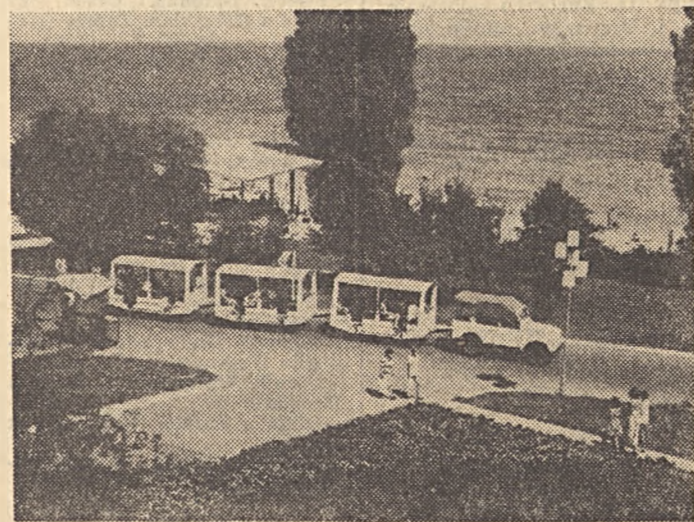
Telewizja Młodych TVP, która firmuje „Studio Festiwalowe Kuba 78", obiecuje przedstawiać codziennie programy z festiwalu, choć utrudnia to duża różnica czasu między Polską a Kubą.

(sł)

Rekordowy spadek wartości dolara

LONDYN (PAP). W piątek zanotowano rekordowy od czasu II wojny światowej spadek wartości dolara do poziomu 190 jenów. Na giełdzie londyńskiej po południu dolar był wymieniany na 189,70 jena.

Na początku bieżącego tygodnia dolar przekroczył tzw. psychologiczny próg 200 jenów. (P)



Nad Morzem Czarnym. *Turyści na wybrzeżu w Złotych Piaskach.* CAF — Bonasewicz

Francuska pomoc na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka

Od stałego korespondenta

Paryż, 29 lipca

(W) Po powrocie z Polski, gdzie zwiedził Centrum Zdrowia Dziecka, przewodniczący francuskiego Stowarzyszenia Pomocy na rzecz Szpitala Pomnika w Międzylesiu, pan Michel Swiss, powiedział nam, że ta wizyta i widok Ośrodka już funkcjonującego jeszcze bardziej zmobilizowały go do rozwinięcia szerszej działalności na terenie Francji.

Po imprezach w Paryżu, które miały na celu zwerbowanie członków i zapewnienie wpływów pieniężnych, pan M. Swiss zamierza od jesieni zrobić tournée po większych skupiskach polonijnych we Francji, powtarzając imprezy na wzór paryskich.

Stowarzyszenie założyło własne konta w jednym z banków, na którym gromadzone są pieniądze, mające służyć zakupom we Francji sprzętu medycznego nie produkowanego w Polsce. Obecnie w CZD w Międzylesiu przechodzi próby nowy francuski aparat medyczny tzw. Elektrooscyfalograf, pozwalający na dokonywanie pomiarów cefalograficznych u dzieci w warunkach ich normalnych zajęć, a więc bez takiego stanu napięcia czy podniecenia, jakie wywołuje u dziecka leżenie pod aparatem. Wykorzystano tu podobne urządzenia jakie zastosowano w odniesieniu do kosmonautów. Jeżeli ten kosztowny aparat okaże się przydatny dla Ośrodka, to jego zakup sfinansuje francuskie Stowarzyszenie.

Jest to jeden z przykładów inicjatyw jakie zamierza ono podjąć. Innym są zamiary członka tego Stowarzyszenia i ofiarodawcy na CZD, inż. Leopolda Płoweckiego, producenta sprzętu medycznego w jednej z podparyskich miejscowości. Wytwarza on bardzo misterne i pracochłonne rurki plastikowe do jednorazowego użytku służące do wielorakich zabiegów leczniczych i diagnostycznych, takich jak perfuzja i transfuzja, stymulacja kardiograficzna, pomiary ciśnienia w przedsionkach arterii płucnej, angiografia itd.

Są to rurki o bardzo wąskich średnicach, niektóre z nich zbrojone w środku siatką stalową. Te ostatnie produkowały dotąd tylko Stany Zjednoczone. Otóż nie zagłębiając się w technologię tych rurek wystarczy stwierdzić, że coraz bardziej rośnie w medycynie ich zastosowanie. **(L. K.)**

Odpowiedź Chin na propozycję SRW

HANOI (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej przekazało ambasadzie Socjalistycznej Republiki Wietnamu w Pekinie notę, w której rząd chiński wyraził zgodę na propozycję wietnamską rozpoczęcia 8 sierpnia br. w Hanoi rokowań na szczeblu wiceministrów spraw zagranicznych obu krajów, w sprawie ludności wietnamskiej pochodzenia chińskiego — Hoa. Jest to odpowiedź rządu ChRL na notę rządu SRW z 22 lipca br., w tej sprawie.

W związku z zapowiedzianymi rozmowami ChRL zaproponowała jednocześnie, by dotychczasowe rozmowy wietnamsko-chińskie na temat wyjazdu z Wietnamu statkami chińskimi ludności Hoa pragnącej opuścić ten kraj zostały czasowo przerwane. Strona wietnamska przychyliła się już do tej propozycji.

Jednocześnie władze ChRL postanowiły wycofać do Chin dwa statki chińskie stojące obecnie na redzie portu w Hajfongu i portu w mieście Ho Chi Minha. (P)

Niezbite dowody udziału ultraprawicy w USA w zgładzeniu Martina Luthera Kinga

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

odnośne dokumenty „zaginęły" w jej biurach w St. Louis.

Dr King został zamordowany 4 kwietnia 1968 r. w Memphis, a po dwumiesięcznym pościgu ujęto w Londynie mordercę — Jamesa Earla Raya. Morderca — bez przeprowadzenia procesu, a jedynie na podstawie dopuszczalnej przez amerykańskie prawo umowy między obroną a oskarżeniem, przyznał się do winy i został skazany na 99 lat więzienia. Wkrótce zresztą potem Ray odwołał zeznania i do tej pory bezskutecznie domaga się wznowienia procesu.

Amerykańska opinia społeczna jest przekonana, że za plecami Raya, notorycznego przestępcy, kryją się prawdziwi mordercy Kinga, ci, którzy zorganizowali zamach i opłacili mordercę, ułatwiając mu dokonanie zabójstwa, a następnie ucieczkę ze Stanów Zjednoczonych. Nigdy bowiem nie wykryto motywów, dla jakich Ray miałby popełnić zabójstwo, jak i nie wyjaśniono okoliczności jego ucieczki.

Przez równo 10 lat FBI, CIA i różne komisje, łącznie z nadal działającą komisją kongresową nie mogły natrafić na ślad spisku. Dopiero teraz komisja kongresowa dotarła do człowieka nazwiskiem Russell Byers, któremu w 1967 r. dwaj biznesmani z południa, John Kauffmann i John Sutherland w imieniu nieokreślonej bliżej „grupy" przemysłowców zaoferowali 50 tys. dol. za zabójstwo dr. Kinga.

Byers odmówił wykonania „zamówienia", ale jak stwierdzono, jego szwagier, John Spica, przebywał właśnie w tym czasie w więzieniu stanowym w Missouri odbywając karę za morderstwo. W więzieniu tym, w tym samym czasie przebywał Ray, skazany podówczas za napad rabunkowy. Ray i Spica pracowali razem i istnieje przypuszczenie, że tą drogą przyszły zabójca Kinga dowiedział się o istniejącym spisku. Wkrótce potem Ray uciekł z więzienia, a w bez mała rok potem zabił dr Kinga.

Rusell Byers o złożonej mu propozycji powiadomił FBI. Informacja ta jednak nigdy, w toku dotychczasowych dochodzeń, nie ujrzała światła dziennego. Ujawniona została dopiero teraz w wyniku śledztwa komisji kongresowej. (P)

Aresztowanie członków propekińskiego ugrupowania terrorystów na Filipinach

DELHI (PAP). Filipińskie organy bezpieczeństwa aresztowały kilku przywódców i członków propekińskiego terrorystycznego ugrupowania podczas operacji w południowych rejonach wyspy Mindanao. Jak informuje dziennik „Bulletin Today", w skrytkach organizacji znaleziono broń i amunicję oraz wielkie ilości wywrotowej literatury maoistowskiej. Skonfiskowany sprzęt i materiały bezspornie świadczą o tym, że Pekin udziela poparcia maoistom filipińskim i kieruje ich działalnością.

Nielegalne ugrupowanie propekińskie działające na terytorium Filipin za pomocą terrorystycznych aktów, dywersji i sabotażu usiłuje wywołać konflikty utrudniające stabilizację sytuacji w południowych rejonach. Prezydent Filipin, Ferdinand Marcos, wydał zarządzenie podjęcia kroków zmierzających do położenia kresu przestępczej działalności maoistów. (P)

Powódź w Pakistanie 100 osób zginęło

DELHI (PAP). Obok Indii również Pakistan, drugi kraj subkontynentu indyjskiego został nawiedzony przez olbrzymią powódź w wyniku obfitych opadów deszczu w ciągu ostatnich 48 godzin.

Już ponad 100 osób poniosło śmierć. (P)

Trwa debata krajów niezaangażowanych

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zaangażowania, jego zasad i kryteriów. Wyrażane są opinie, że ruch ten w ciągu ostatnich 17 lat stał się realną polityczną siłą świata o antyimperialistycznym i antykolonialnym charakterze.

Poruszano także sprawy terroryzmu zagrażającego pokojowi. Prawdziwą sensację, zwłaszcza wśród zachodnich sprawozdawców prasowych, wywołało wystąpienie przedstawiciela Egiptu, który wypowiedział się za reorganizacją ruchu. Wyraził on też potrzebę odłożenia na pewien czas przyszłorocznego szczytu państw niezaangażowanych lub też zastanowienia się nad zmianą miasta, w którym ma się odbyć VI konferencja szefów rządów i państw niezaangażowanych. Wystąpienie to zostało przyjęte przez wielu delegatów i komentatorów jako wyraz antykubańskiego nastawienia Egiptu.

Natomiast krańcowo różna była wypowiedź szefa delegacji kubańskiej — bardzo rzeczowa i konstruktywna. Wyrażała ona przekonanie, że tylko jedność i solidarność w działaniu jest największą siłą ruchu niezaangażowania we współczesnym świecie. Minister Isidoro Malmierch przedstawił zebranym również i zasady kubańskiej polityki w Afryce, która polega na poparciu ruchów narodowowyzwoleńczych.

W przerwach obrad trwają intensywne konsultacje. Wyrażane są opinie, że podstawowe zasady jedność i solidarność ruchu powinny przezwyciężyć wszystkie opory i różnice poglądów, których wiele ujawniło się również w czasie trwania belgradzkiej konferencji.

JERZY WOYDYŁŁO

Impas w rozmowach egipsko-izraelskich

Fiasko pośrednictwa USA

KAIR (PAP). Korespondent PAP, Tadeusz Jackowski, pisze: zastępca amerykańskiego sekretarza stanu Alfred Atherton przybył do Kairu po rozmowach przeprowadzonych w Jordanii i Izraelu. Misja ta sprowadza się w praktyce nie do przedstawienia jakiegokolwiek planu pokoju, ale do ratowania dalszego ciągu dwustronnych rozmów egipsko-izraelskich, które znalazły się ponownie w punkcie krytycznym. Dotychczasowe rezultaty podróży Athertona przyniosły kolejne fiasko pośrednictwa amerykańskiego.

W dwugodzinnym burzliwym wystąpieniu na uniwersytecie aleksandryjskim prezydent Sadat, tłumacząc się z fiaska własnych poczynań zapewnił, że Egipt gotów jest nadal podtrzymać inicjatywy pokojowe w dotychczasowych wymiarach, dodając, że jeśli Izrael ma prawo do bezpiecznych granic to i Egipt ma takie same prawa jeśli chodzi o Półwysep Synajski. Przywódca egipski zarzucił Izraelowi, zwłaszcza Beginowi, wypaczanie stanowiska egipskiego i oszustwo w przedstawianiu tego społeczeństwu izraelskiemu.

Jednocześnie Egipt zaostrza swą antysocjalistyczną postawę na wszelkich możliwych płaszczyznach. Wyraża się to zarówno w ponownych oskarżeniach antyradzieckich w ostatnim przemówieniu Sadata, jak i zajadłej kampanii kierowanej przeciwko ZSRR i Kubie na kontynencie afrykańskim oraz w rozbijackich poczynaniach na forum konferencji krajów niezaangażowanych w Belgradzie. (P)

Podwyżka cen samochodów osobowych i paliw w Jugosławii

BELGRAD (PAP). Jak poinformowała agencja Tanjug, począwszy od 28 bm. w Jugosławii podwyższono ceny samochodów osobowych o 8—65 proc. Wzrosła również cena paliw płynnych — etylina 98 o 0,30 dinara za litr, etylina 86 o 0,20 dinara oraz olej napędowy o 0,70 dinara.

Podwyżka cen na te artykuły spowodowana została, jak pisze agencja, decyzją rządu SFRJ w sprawie zwiększenia podstawowego podatku obrotowego. (P)

Pogłębienie współpracy radziecko-węgierskiej

Spotkanie L. Breżniewa i J. Kadara

MOSKWA (PAP). 28 lipca na Krymie odbyło się spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonida Breżniewa z I sekretarzem KC WSPR Janosem Kadarem, który przybył do Związku Radzieckiego. W toku spotkania dokonano wymiany informacji na temat głównych kierunków działalności obu partii.

L. Breżniew podkreślił programowy charakter uchwał lipcowego (z 1978 r.) plenum KC KPZR, poświęconego problemom dalszego rozwoju rolnictwa w Związku Radzieckim. Celem nakreślonych przez partię posunięć jest zapewnienie całkowitego zaspokojenie zapotrzebowania kraju na podstawowe rodzaje produktów rolnych. J. Kadar mówił o przebiegu kwietniowego (1973 r.) plenum KC WSPR, które ma wielkie mobilizujące znaczenie dla wykonania uchwał XI Zjazdu WSPR i zadań bieżącej węgierskiej pięciolatki.

Wiele uwagi poświęcono sprawom współpracy radziecko-węgierskiej. Podkreślano, że pogłębienie kooperacji i specjalizacji produkcji, zarówno na zasadzie dwustronnej, jak i w ramach RWPG, jest niezawodną gwarancją pomyślnego rozwiązania zadań budownictwa socjalistycznego i komunistycznego w obu krajach. ZSRR i WRL zamierzają nadal traktować priorytetowo sprawę wszechstronnego pogłębianie współdziałania państw socjalistycznych w dziedzinie gospodarczej.

L. Breżniew i J Kadar omówili aktualne problemy polityki światowej. Są oni przekonani, że problemem nr 1 w stosunkach międzynarodowych jest położenie kresu wyścigowi zbrojeń, realne rozbrojenie. Donioslym etapem w walce o rozwiązanie tego problemu są pozytywne wyniki niedawnej sesji specjalnej Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Opowiadając się za uzdrowieniem międzynarodowego klimatu politycznego, KPZR i WSPR kategorycznie potępiają próby ingerowania w sprawy wewnętrzne innych krajów przez państwa imperialistyczne, a także przez Chiny. W związku z tym podkreślono niewzruszoną solidarność ZSRR i WRL z Socjalistyczną Republiką Wietnamu, która znajduje się pod brutalną presją Pekinu, prowadzącego wielkomocarstwową hegemonistyczną politykę.

Narody Azji Południowo-Wschodniej, w wyniku trwającej wiele lat ciężkiej walki przeciwko obcym zaborcom, wywalczyły sobie prawo do pokojowego, niezawisłego życia. Jest to święte prawo.

L. Breżniew i J. Kadar podkreślili, że w obecnych warunkach szczególnego znaczenia nabierają jedność wspólnoty socjalistycznej oraz zespolenie wszystkich sił antyimperialistycznych w walce o zwycięstwo ideałów pokoju i postępu społecznego.

Spotkanie przebiegło w atmosferze braterskiej przyjaźni i całkowitego wzajemnego zrozumienia. (P)

Obrady genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego

GENEWA (PAP). 27 bm. odbyło się kolejne posiedzenie letniej sesji genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego. Wystąpił przedstawiciel NRD, Gerhard Herder. Podkreślił on, wielkie znaczenie niedawnej specjalnej rozbrojeniowej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ stwierdzając, że NRD udziela pełnego poparcia przedłożonym na tym forum propozycjom ZSRR w sprawie ograniczenia jakościowego i ilościowego wyścigu zbrojeń.

Forum, na którym można by radykalnie rozstrzygnąć problemy rozbrojenia — zaznaczył przedstawiciel NRD — byłaby światowa konferencja rozbrojeniowa.

Podkreślając znaczenie toczących się w Genewie radziecko-amerykańskich rozmów w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT II) i trójstronnych rozmów z udziałem ZSRR, USA i W. Brytanii w sprawie opracowania projektu porozumienia o powszechnym i całkowitym zakazie doświadczalnych eksplozji broni nuklearnych, przedstawiciel NRD wyraził nadzieję, że doprowadzą one do pomyślnych rezultatów, kładąc kres wyścigowi zbrojeń jądrowych.

Dodał, że Komitet Rozbrojeniowy powinien niezwłocznie przystąpić do rozpatrzenia propozycji państw socjalistycznych zawarcia konwencji o zakazie produkcji, gromadzenia, rozmieszczania i użycia nuklearnej broni neutronowej. Wypowiedział się także za opracowaniem dalszych środków służących demilitaryzacji dna mórz i oceanów oraz za aktywniejszym przebiegiem rozmów w sprawie zakazu broni chemicznej.

Na posiedzeniu wystąpił także przedstawiciel Egiptu, wskazując na konieczność zrealizowania zaleceń specjalnej sesji rozbrojeniowej Zgromadzenia Ogólnego NZ na temat utworzenia strefy bezatomowej na Bliskim Wschodzie. Uniemożliwia to wciąż stanowisko Izraela, który ignoruje decyzje ONZ. (W)

Wczoraj na świecie

● W związku z zakończeniem misji dyplomatycznej w Finlandii, ambasador PRL w tym kraju, Adam Willmann, spotkał się z premierem Finlandii Kalevi Sorsą. W spotkaniu uczestniczyli również liczni ministrowie fińscy, przedstawiciele kół gospodarczych, świata kultury i nauki oraz dziennikarze.

● 3-osobowa grupa wyłoniona przez Komisję ONZ d/s Praw Człowieka złożona z przedstawicieli Austrii, Senegalu i Sierra Leone zakończyła 16-dniową podróż po Chile, gdzie zbierała materiały dotyczące naruszania praw człowieka. Członkowie grupy odbyli szereg rozmów z osobami prywatnymi, a także z członkami rządu, pracownikami wymiaru sprawiedliwości i przedstawicielami hierarchii kościelnej.

Sekretariat komisji opublikował oświadczenie, stwierdzające, że członkowie grupy złożą szczegółowy raport na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ, które rozpocznie się we wrześniu br.

Grupa została powołana w 1975 roku, jednak władze chilijskie zezwoliły na przyjazd członków tej grupy dopiero 12 lipca br.

● Dyrekcja londyńskiego dziennika „The Sun", wydawanego przez koncern znajdujący się pod kontrolą australijskiego magnata prasowego — Ruperta Murdocha, wystosowała pisma zawierające wymówienie pracy 200 dziennikarzom redagującym ten popularny wielonakładowy dziennik.

● MSZ Francji podało, że w 1977 roku dokonano w tym kraju 550 ataków bombowych na instytucje publiczne i osoby prywatne. Jeszcze w 1970 r. tego typu aktów terroru zanotowano 100. Ekstremiści dokonujący napadów okradają składy państwowe. Rocznie uzyskują oni w ten sposób 3 tony trotylu, plastyku i innych materiałów eksplodujących.

● 193 adwokatów zachodnioniemieckich skrytykowało w liście otwartym opublikowanym na łamach tygodnika hamburskiego „Die Zeit" ustawę regulującą sprawę kontaktów między obrońcami terrorystów, a ich klientami. W liście tym adwokaci zarzucają ustawodawcy, że w Republice Federalnej stopniowo „likwidowane jest elementarne prawo oskarżonego do szerokiej i efektywnej obrony". Adwokaci stwierdzają, że wprowadzona na mocy jednej z antyterrorystycznych ustaw z dniem 1 czerwca szyba dzieląca oskarżonych od ich obrońców utrudnia kontakt i w praktyce uniemożliwia przygotowanie obrony. (PAP)

Filmowa lekcja historii w zachodnioberlińskim kinie „Arsenal"

Od stałego korespondenta ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin Zach., 27 lipca

(P) Kino nosi nazwę „Arsenal", mieści się przy Welterstrasse 25 w zachodnioberlińskiej dzielnicy Schoeneberg. Tam to, staraniem Towarzystwa Przyjaciół Niemieckiej Kinoteki, wyświetla się przez całe lato filmy dokumentalne i fabularne z cyklu „Lata 1933—1945, czyli jak do tego doszło".

Chodzi o filmową interpretację ery hitlerowskiej z takim zamiarem, by widzowie dowiedzieli się prawdy o tym fragmencie historii Niemiec, a zarazem potrafili wyciągnąć z niej właściwe wnioski.

Inicjatorzy imprezy wyszli bowiem z założenia, że wiedza o hitleryzmie i o źródłach jego tak szybkiego i powszechnego rozwoju w Niemczech jest wciąż w społeczeństwie zbyt mała, albo w niewłaściwy sposób podawana. A jeśli już to przy pomocy takich jednostronnych naświetleń, jak to uczynił Joachim Fest w tym filmie „Hitler — jedna kariera".

Cykl wyświetlany w „Arsenale" składa się z 25 filmów sprowadzonych m. in. z Polski, NRD, ze Związku Radzieckiego, Izraela i Republiki Federalnej Niemiec. Są wśród nich takie dzieła, jak „Zwyczajny faszyzm" Wolfganga Staudego, „Z niemieckiego życia" Teodora Kotulli. Są też filmy dla młodzieży np. „Nazywali go amigo" produkcji NRD, albowiem w zamysłach organizatorów pokazu oddziaływanie na młodzież zajmuje szczególnie ważne miejsce.

Kilka pozycji, m. in. „Proces spiskowców z 20 lipca przed sądem ludowym" czy „Zdarzyło się to 20 lipca?" wiąże się z obchodzoną niedawno rocznicą krwawego stłumienia spisku oficerskiego, któremu to wydarzeniu zarówno władze miasta, jak i zachodnioberlińskie partie polityczne poświęciły wiele uwagi. Demonstruje się także w „Arsenale" filmy wywołujące swą treścią burzliwe dyskusje, ale zawierające jednak dokumentację z okresu faszyzmu jak „Mein Kampf" czy „Eichman III Rzesza".

Jak już wspomniałem, chodzi w tej imprezie o lekcję historii głównie dla młodzieży nie znajdującej ani w szkołach, ani w otaczającym ją środowisku właściwych odpowiedzi na pytanie jak doszło do narodzin i błyskawicznego rozwoju faszyzmu w przedwojennych Niemczech. Dlatego też filmy wyświetla się w godzinach przedwieczornych, a młodzież korzysta z biletów ulgowych, płacąc zaledwie połowę normalnej ceny.

Nieudany zamach na ambasadora Iraku w W. Brytanii

LONDYN (PAP). W piątek po południu eksplodował granat pod samochodem ambasadora Iraku w W. Brytanii, parkującym przed budynkiem ambasady. Nikt nie został zabity. W czasie wybuchu samochód był pusty.

Nie wiadomo, czy zamach wiąże się z ostatnimi nieporozumieniami między obu rządami. Z W. Brytanii usunięto 11 funkcjonariuszy irackich, w tym pięciu dyplomatów. W odpowiedzi Irak nakazał opuszczenie kraju 10 pracownikom ambasady brytyjskiej. Tło konfliktu nie jest dokładnie znane.

Aresztowano kobietę, która — według naocznego świadka — rzuciła granat w samochód. W wyniku eksplozji został ranny kierowca przejeżdżającego w tym czasie w pobliżu innego samochodu. (P)



Najekonomiczniejszy silnik benzynowy. *W konkursie zorganizowanym przez koncern naftowy Shella dla studentów uczelni technicznych w Holandii zwyciężył zawodnik, który zużył litr benzyny na przejechanie 440 km, drugi na mecie zawodnik, zużywając jeden litr, przejechał 442 km.*

Fot. CAF — Anefoto

OPOWIEŚCI Z MOŚCIC

TERESA BRODZKA

Miałam zamiar zaraz na wstępie zapytać o to wieczne pióro, oddane przed emeryturą, ale truskawki, które postawiła przede mną inżynierowa Michalikowa były tak urodziwe, że zaniemówiła nawet moja wątroba, bardzo wroga wobec wszelkiej surowizny. Inż. Władysław Michalik natomiast uprzedzając moje pytania ostrzegł, iż pewnie mnie rozczaruje. Po pierwsze bowiem, pamięć mu nie dopisuje zanadto, odszedł z Azotów na emeryturę w wieku 71 lat, czyli 9 lat temu. A po drugie — był tylko zwykłym, szeregowym inżynierem, nie należał do grupy kierowniczej. Przyjechał do Mościc w 1929 roku na praktykę jako student IV roku Politechniki Lwowskiej, stał już wtedy jeden komin elektrowni, a drugiego było pół i po odbyciu praktyki zaproponowali mu żeby został. Przyjmował go jeszcze pierwszy dyrektor fabryki w budowie — jakżeż on się nazywał? No proszę, wyleciało z głowy. Młodo umarł. Miał takie ładne nazwisko.

— Zwisłocki?

Ależ tak, dr Tadeusz Zwisłocki, zięć Mościckiego. Zwisłocki to był wysokiej klasy fachowiec, bardzo zdolny, rzutki, ze stażem za granicą. I to była duża strata, że tak wcześnie zmarł, nie doczekawszy nawet uruchomienia zakładów.

Inż. Michalik wbrew zapowiedziom pamięta wiele. Przede wszystkim klimat tej budowy. Zapał. Ogromny zapał, zapamiętanie wręcz z jakim budowano, nie licząc godzin pracy i snu, bo goniły terminy. Trzeba było postawić fabrykę w dwa lata i tylko to było ważne, a nie urlop, wypoczynek, majówka, jak dawniej nazywano weekendy. I nikomu nie przyszło do głowy, że może być inaczej, taki panował entuzjazm, takie były ambicje.

Więc myśmy zawsze tak budowali? Zarywając noce, bez niedziel, na tempo ciągle za szybkie?

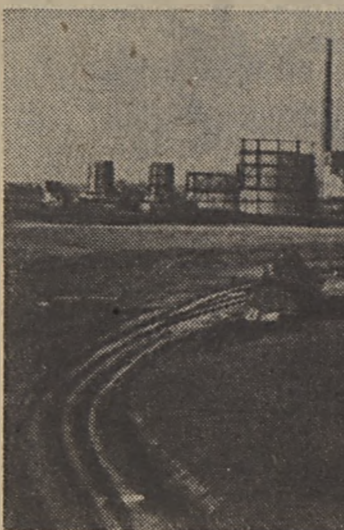
Jeszcze trzy truskawki, bo to wszystko musi być zjedzone i przechodzimy do mazurów. Tych do chemii. Inż. Michalik kierował elektrownią, to też nie było sobie tak, bo ona zasilała nie tylko Azoty, ale cały region, łącznie z Niedomicami. Ale i on pamięta, jak przychodziły z zagranicy urządzenia i instalacje chemiczne, bo to zawsze było święto. Z Anglii, Austrii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Włoch — z wszystkich uprzemysłowionych wówczas krajów. Podziwiał też kadrę inżynierską, która to sama montowała, choć często po raz pierwszy widziała takie urządzenia na oczy. Montaż amoniaku choćby — to było wydarzenie! Nie istniał wtedy zwyczaj, by producent przysyłał ekipę do montażu; przyjeżdżał co najwyżej jeden człowiek i to na krótko, a radzić trzeba sobie było samemu. I radzili sobie. Ach, jakaż to była kadra, taki inż. Nartowski na przykład, bardzo wysoki, może dlatego panu Michalikowi najbardziej utkwił w pamięci.

A może nie on najbardziej, tylko ci biedni chłopi, zamieszkujący podtarnowską wieś, którzy na jego oczach przeobrazili się w robotników. I to w jakich robotników! W tym miejscu inż. Michalik ekscytuje się bardzo najmocniej.

— Pani nie ma pojęcia, jaka to była bieda, część chodziła do pracy na folwark Sanguszki, a reszta wyjeżdżała za pracą daleko od rodzinnych stron. Dopiero gdy ruszyła budowa zaczęli wracać. Pracowali najpierw jako „łopaciarze", potem dostawali narzędzia, jeszcze później uczyli się obsługiwać maszyny.

— Ciekawe jak długo się uczyli? Ile trwała adaptacja? To nie jest sprawa dla nas zdeaktualizowana...

— Różnie. Jednemu wystarczył rok, inny uczył się dwa lata. Ale jak się już wyuczył to był świetny, po prostu świetny. Tylko trzeba pamiętać, co to znaczyło dla tych ludzi. To był dla nich awans, jak na generałów. Celebrowali pracę. Jakaż to była rzetelność, sumienność, poszanowanie materiałów, narzędzi. Z tych całkiem prostych ludzi powyrastali fachowcy, o których biły się potem inne fabryki!




Ogólny widok Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach (1938 r.)

I to nie jest jedynie legenda starszego pana. Potwierdzi mi ją wkrótce najmłodszy i najbardziej zaabsorbowany zajęciami emeryt jakiego znam, a mianowicie dyr. Stanisław Opałko, który od 1958 r. przez 20 lat kierował tarnowskimi Azotami. — Byłem urzeczony tymi ludźmi. (Tak się dokładnie wyraził: urzeczony.) Ich kulturą osobistą i kulturą pracy. To była przyjemność obcować z nimi i oni ogromnie dużo tej kultury do zakładów wnieśli i zostawili. Niejeden raz broniłem wobec nich, czy też tłumaczyłem tę „dzisiejszą młodzież", bo nie mogli się pogodzić z jej obyczajami, podejściem do pracy, do życia. Ale za moich czasów przychodziło tej młodzieży do pracy na raz nie 50 czy 100, lecz tysiąc a po trzech — czterech latach zostawało z niej pięćset. I ci, którzy zostawali — byli i są wartościowymi pracownikami. Przy tej skali zatrudnienia i zaawansowania techniki, musiała się ta kadra tworzyć drogą eliminacji. A kształtowali ją właśnie ci starzy, dobrzy mistrzowie...

Zanim zjadłam wszystkie truskawki u państwa Michalików, wyszliśmy na taras. Właściwie ciągnęło mnie tam od początku, bo tyle przestrzeni, ogrody w Mościcach tylko z zewnątrz, od ulicy. One mnie zawsze urzekały: solidnością i wdziękiem, skromnością i komfortem, jakiego można by było tu nie spodziewać. I ta bujna, soczysta zieleń. I tym, że nikt nigdy nie nazywał ich willami, choć dla Boże niektórym dzisiejszym willom, żeby choć trochę te domki przypominały.

Więc taki był standard „socjalno-bytowy" młodego, szeregowego inżyniera w Mościcach zaraz na starcie?

— Nie zaraz, bo kolonia domków pracowniczych powstała później, w 1934 roku. [illegible] nikt tu w ogóle nie mieszkał, poza kasjerem i kierownikiem zaopatrzenia. Myśmy mieszkali w Tarnowie, po hotelach, na walizkach. Każdej chwili gotowi do drogi, zwłaszcza kiedy [illegible] coraz pełniejsze.

— Coraz pełniejsze — czego?

— Nawozów! Najwyższej jakości, na światowym poziomie. Zwłaszcza saletra wapniowa, to był prawdziwy rarytas. I tego nie było już w kraju. Bo w 1931—32 roku zanosiło się na to, że zamkną fabrykę, a my pójdziemy na zieloną trawkę.

Chwileczkę. Czytałam kilka monografii, dwie prace magisterskie na temat Azotów, studiowałam artykuły w krakowskim IKC-u i w tarnowskim organie PPS „Przedświt". Były tam wzmianki o kryzysie, ogólne, ale uzasadnienie decyzji o budowie fabryki, niekwestionowane przez nikogo brzmiało wszędzie jednakowo: kraj potrzebuje nawozów. Gwałtownie. I potem leżały w magazynach?

— Kraj istotnie potrzebował nawozów, bo rolnictwo było zacofane. Ale na początku kupowała je tylko część ziemiaństwa, chłop nie chciał o nich słyszeć, uważał za dyshonor nawozić ziemię „sztucznym gnojem". Zagranica zaś robiła wszystko, żeby z miejsca utrącić konkurencję, bo Mościce były konkurencją dla najlepszych. Dopiero ściągnęli tu na dyrektora Eugeniusza Kwiatkowskiego i on to sprzedał. Najpierw do Turcji i Egiptu, a potem saletra szła już do krajów wysoko uprzemysłowionych. A jak zagranica zaczęła kupować, to i w kraju powoli powstawała sieć sprzedaży, połączona z akcją uświadamiającą chłopstwo o ich znaczeniu. No więc kiedy Kwiatkowski wyprowadził zakłady z kryzysu, wtedy dopiero zbudowano te domki. Miejsca było dużo, nie trzeba było wydzielać takich małych działek jak teraz. Ale tę zieleń, to myśmy wyhodowali. Pani wie jak tu było? Tam bagna, a tu łachy piasku z rzadka zarośnięte kępkami wrzosu...

Taki właśnie krajobraz widnieje na najstarszym zdjęciu z budowy Azotów, jakie się zachowało. Pośród tej wątłej roślinności stoi czterech panów w melonikach, z rulonami papierów w rękach. To warszawscy inżynierowie, projektanci i konstruktorzy: Kiełbasiński, Kałużyński, Grühof i Hüpsch, dokonujący lustracji terenów na których miały stanąć zakłady. Autorem tej fotografii był, w 1927 r. Tadeusz Zwisłocki.

I w końcu zapomniałam spytać inż. Michalika, czy to on jest tym pracownikiem, który odchodząc na emeryturę oddał służbowe pióro marki „Pelikan", otrzymane przed wojną. Ale mówią mi, że to prędzej pan Józef Peterko oddał to pióro. Pan Peterko był prokurentem u dyr. Kwiatkowskiego, więc jest bardziej prawdopodobne, że miał pióro do użytku służbowego. Pani Kazia, sekretarka naczelnego dodaje jeszcze, że pan Peterko ma najładniejszy ogród w całej kolonii. I ma rację, ale tylko co do ogrodu.

Pan Peterko nie oddał pióra, bo mu się gdzieś zapodziało w czasie wojny. Oddał natomiast wykresy — piękne wykresy obrazujące całą produkcję i sprzedaż nawozów z Chorzowa i Mościc. Robił te wykresy, bo Kwiatkowski — wówczas dyrektor zjednoczonych zakładów w Chorzowie i Mościcach — nie znosił sprawozdań cyfrowych: rubryk, słupków. Otóż gdy pan Peterko przed 12 laty odchodził na emeryturę pomyślał, że te wykresy powinny zostać w zakładach, może się nawet komuś przydadzą. I szalenie nimi ucieszył inż. Zbigniewa Szczypińskiego, długoletniego zastępcę dyr. Opałki do spraw technicznych, który te wykresy studiował jak biblię.

Mgr inż. Szczypiński w ogóle lubił studiować, to inna rzecz. Do ostatnich miesięcy przed emeryturą (na którą odszedł przed pół rokiem) codziennie kilka godzin poświęcał na doszkalanie i nie mieli z nim lekko młodzi inżynierowie, którzy tu trafiali. Nie zdołali go nigdy zaskoczyć świeższą wiedzą, przeciwnie, to on ich zaskakiwał. I siódme poty z nich wyciskał, formował słynne „gniazda inżynierskie", których zadaniem było myśleć i tylko myśleć, a nie kłopotać się problemami, które może rozwiązać technik. To za jego sprawą Azoty utrzymały, ba — umocniły rolę „kuźni kadr", którą pełniły na początku, od pierwszych prac budowlanych. Kto wie, na jakie zawędrowałby wyżyny inż. Szczypiński, gdyby urodził się trochę wcześniej. Może nie sięgnąłby do pozycji uczonego światowej sławy, jak prof. Ignacy Mościcki, ale z pewnością jego nazwisko wymieniałoby się razem z takimi, jak prof. prof. Hobler, Pawlikowski, Chrzanowski, Plaskura i wielu jeszcze innych, których start w chemii odbywał się w Mościcach.

Ale dni inż. Szczypińskiego wypadły na inne czasy. Tak inne, że chyba w ogóle nieporównywalne. Komu, jakiemu autorowi przypisać uruchomienie kaprolaktamu? Kogo uznać za ojca technologii półspalania, czy uzyskiwania cykloheksanonu z benzenu. Te wyczyny, naprawdę wielkie wyczyny naszej chemii, które pozwoliły po raz pierwszy eksportować nie

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Rekonesans w przeszłość

Gorące serca zwalczą mróz

BARBARA DRÓŻDŻ

W gazetowych działach ogłoszeń wydłużała się lista poszukujących pracy, anonsy stawały się coraz bardziej rozpaczliwe, przypominały błagalną litanię:

„Wyeksmitowane małżeństwo znajdujące się bez pracy, ekspedientka sklepowa i biuralista proszą o jakąkolwiek pracę".

„Była nauczycielka pedagogicznych przedmiotów w seminarium nauczycielskim zna się na gospodarstwie domowym i wiejskim. Szuka pracy".

Kończyła te ogłoszenia sakramentalna formuła: „Łaskawe oferty kierować pod..." I tu następowały hasła monotonnie bliźniacze: „Bez pracy", „Bezrobotny", „Bez środków do życia"...

Towarzyszyły temu w prasie wciąż te same hasła i apele:

„Nie pozwól by głodne i zziębnięte były dzieci bezrobotnych".

„Złóż ofiarę na Pomoc Zimową".

„Podaj bratnią dłoń bezrobotnym".

„Przesyłając życzenia świąteczne — używaj znaczków pocztowych Pomocy Zimowej".

„Dając na Pomoc Zimową wzmagasz odporność narodu".

„Ofiary na Pomoc Zimową żądają od nas głodne i niezaopatrzone dzieci bezrobotnych, żądają ich rodzice, dla których zabrakło pracy i chleba".

„Nie obarczajmy się odpowiedzialnością za to, że w swobodnej ojczyźnie polskie dziecko żyje wśród nas w nędzy i w nieszczęściu".

W „Gazecie Polskiej" z 4 kwietnia 1935 r. czytamy: „Ze wsi ucieka kto może, jak szczury z tonącego okrętu wszyscy pędzą do miasta i tu wzrasta rejestr tych, którymi państwo i społeczeństwo muszą się opiekować tych na których teraz kwestujemy Pomoc charytatywna osuszy niejedną łzę".

Największą jednak karierę zrobiło hasło: „Gorące serca zwalczą mróz". Było krótkie, sugestywne a wyrażało tak wiele. Gorące serca miały zwalczyć nie tylko mróz, ale znacznie więcej, bo bezrobocie i nędzę, drastyczną nierówność społeczną.

W noworocznym numerze 37 roku „Gazeta Polska" pisała: „Minister opieki społecznej Zyndram Kościałkowski spędził wieczór sylwestrowy wśród bezrobotnych. Pan minister zwiedził szereg świetlic, w których urządzone były przyjęcia dla bezrobotnych i ich rodzin. Z funduszów dostarczonych przez Komitety Pomocy Zimowej, biorący udział w wieczerzach otrzymali kolację składającą się z bigosu i pieczywa oraz herbaty i pączka".

„Piekarnia „Złoty Róg" (właściciel p. Maksymilian Łaszyc) zadeklarowała na rzecz Pomocy Zimowej 2 tys. półkilogramowych bochenków chleba pytlowego".

Poseł Leopold Tomaszkiewicz mówił w Sejmie: „W chwili entuzjazmu zgłoszono wielce obiecujące deklaracje, wykonanie niestety pozostało daleko od zadeklarowanych cyfr. Tak np. sfery rolnicze zapowiadały 100 tys ton ziemniaków, a dostarczyły tylko 28 tys., zboża — 40 tys ton a dostarczyły 3 tys. Jeszcze gorzej wygląda ofiarność przemysłu węglowego".

„Po godz. 14-ej w śródmieściu Warszawy trudno było spotkać przechodnia bez znaczka Pomocy Zimowej, symbolu spełnionego obowiązku obywatelskiego. Dużo osób skupiały punkty, w których kwestowali ministrowie. Przeciętna wartość puszki wynosiła 65 zł".

W grudniowy dzień barbórkowy 1938 r. prymas Hlond, najwyższy dostojnik kościelny wystąpił z poparciem i uzasadnieniem tej akcji. Zdobył się przy tym na tyle wyrozumiałości dla ekonomicznych trudności państwa i na tyle optymistycznej zachęty, że warto go tu szerzej zacytować:

„Rosnące powodzenie i błogosławione rezultaty tej największej w dziejach Polski akcji są jej powszechną a jakże chlubną legitymacją. A jednak w roku bieżącym odezwały się zastrzeżenia co do jej celowości. Można by je krótko wyrazić tymi słowy, że zamiast odwoływać się do kieszeni obywateli i opodatkowywać ich na bezrobotnych i na dożywianie głodnych dzieci, należy stworzyć takie warunki bytowania, iżby bezrobotnych i dzieci niedokarmionych w ogóle nie było. Pogląd to bałamutny, bo płynący z mniemania, że można by sobie pomoc zimową zaoszczędzić, gdyby realizowano poprawę gospodarczą, co przy dobrej i mądrej polityce dałoby się rzekomo przeprowadzić, ale tak nie jest. Nie obarczajmy się więc odpowiedzialnością i przystąpmy do kwestowania".

Gdy prymas wziął na siebie gospodarcze i polityczne uzasadnienie akcji gorących serc, nic już nie stało na przeszkodzie by kontynuować ją z dużym szumem i jeszcze większym samozadowoleniem.

„Pan Minister spraw zagranicznych Józef Beck złożył na Pomoc Zimową zamiast życzeń świątecznych i podziękowań za nie — 150 zł".

Kwestowali ministrowie, hrabiny osobiście wręczały podarki biednym sierotkom, odbywały się bale i rauty z dochodem przeznaczonym na bezrobotnych. Fajerwerk tych gorących serc znakomicie podnosił samopoczucie własne kwestujących i przysłaniał rozmiar i przyczyny społecznej nędzy.

„W okresie od 1 do 19 grudnia było zgłoszeń o świadczenia 9.100. Z tej liczby dotychczas zakwalifikowano 5.300, odrzucono 1.100. Świadczenia są zasadniczo odpracowywane przez bezrobotnych. W tym celu zorganizowano 41 punktów robót. Z powodu mrozów roboty zostały przerwane. Dopłata za pracę w wysokości 1 zł dziennie nastąpi wówczas, gdy roboty zostaną na nowo uruchomione. Równocześnie będzie dowożona na punkty robót dodatkowa gorąca strawa przy pomocy wojskowych kuchni polowych".

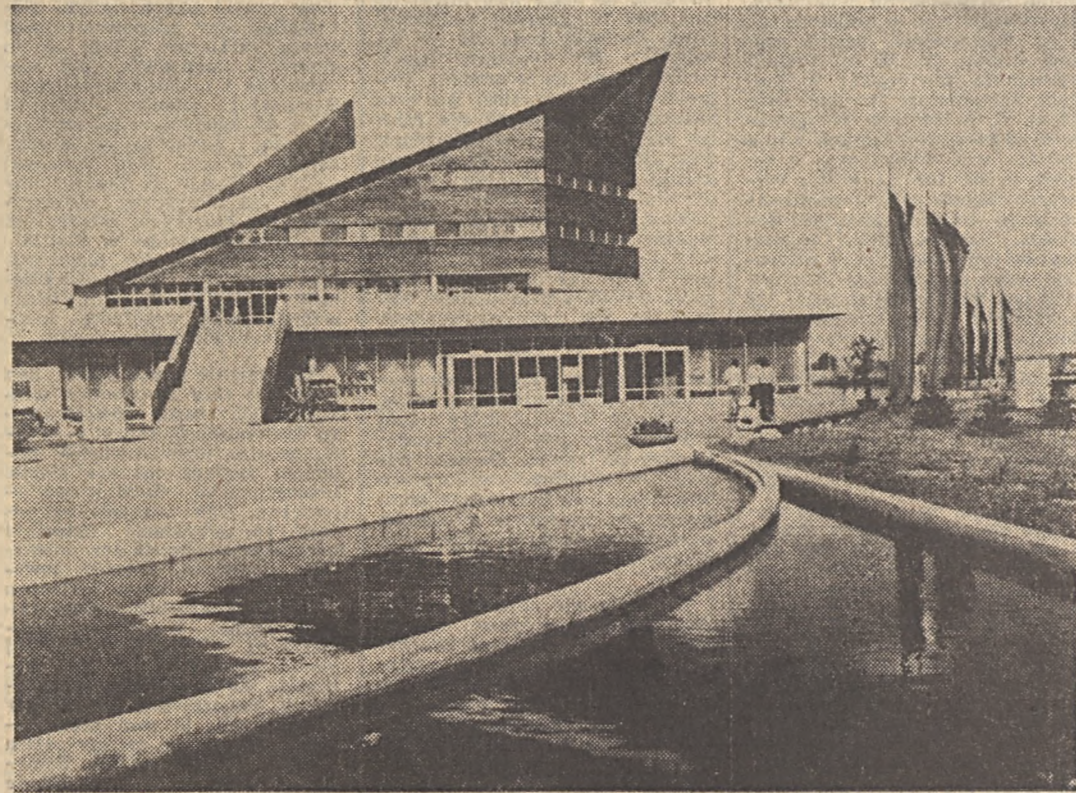
„W zakresie specjalnej akcji świątecznej Komitet Pomocy Zimowej rozda paczki żywnościowe. Wartość paczek wynosi od 1.50 zł do 5 zł w zależności od wielkości rodziny bezrobotnego" — donosiła 21 grudnia 1938 roku „Gazeta Polska", wielka orędowniczka całej akcji.

Dzielnie sekundowała jej prasa katolicka, wspierając dodatkowo bezrobotnych dobrymi radami: „Serce przy obfitości chleba jest bardzo często smutne — pisały jezuickie „Głosy Katolickie" — Nie na tym pomyślność i szczęśliwość polega, aby unikać cierpień lub się od nich uwolnić, ale na tym, aby nauczyć się znosić cierpienia".

Katolicka „Nowa Myśl" stawiała sprawę jeszcze obłudniej: „Czy położenie nie zmusi nas w końcu byśmy podejmowali pracę bez zapłaty? Czasem naprawdę innej rady nie ma. Kochajmy się raczej w pracy niż w pieniądzu. Spojrzyjmy tylko wokoło. Ile złego popełniają ludzie, ponieważ chcą pracować tylko i wyłącznie na zapłatę".

I jeszcze na miejskich kolumnach drobnym drukiem w rubryce wypadków czytać można było informacje prawie jednobrzmiące, tylko wciąż z innym nazwiskiem i adresem: „W bramie domu nr 18 przy ul. Senatorskiej popełnił zamach samobójczy trując się esencją octową Józef Cóz, lat 20, bez zajęcia". (20.X.1938 r.).

Kończę rekonesans w przeszłość. Wiem, że kiedyś, gdy te gazety schodziły z maszyn drukarskich nie było w nich nic szczególnego, ani w zamyśle piszących ani w odbiorze czytających. Po prostu dzień jak co dzień. Dopiero upływ czasu odmierzanego już innym kalendarzem innej polskiej historii sprawił, że stały się dla współczesnego czytelnika czymś napawającym zgrozą. Jeśli także przesłanką skłaniającą do refleksji, to warto było odbyć tę smutną podróż do czasów bezpowrotnie minionych.



Młodzieżowy Dom Kultury przy Zakładach Azotowych w Tarnowie

Rok 1918

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

uderzyć na zachód. Tylko wspólne wysiłki Anglii, Francji i Rosji powstrzymały te uderzenia. I oto ci, którzy chcieli mieczem panować, od miecza musieli zginąć.

Przyłączyły się wkrótce do nas Włochy, zaś z oburzenia Ameryka, poruszone zostało wrażliwe sumienie wielkiego narodu, wojska amerykańskie przepłynęły Atlantyk, aby ratować Europę od jarzma niewoli. Przyszły nam z pomocą inne narody i kraje, przysłała nam swe wojska Polska, która zmartwychwstała, pomagali nam Czesi, Jugosłowianie, Ormianie, Syryjczycy i Arabowie z Libanu. Była to święta wojna narodów z gwałtem i brutalną przemocą. I nadszedł dzień, gdy nasze zwycięstwo stało się faktem i gdy pokonany nieprzyjaciel prosił o pokój. Jest teraz Wasza rzecza, Panowie, przedstawić rachunek krzywd i opisanie warunków pokoju.

Dziś w tej sali zebrały się tylko te państwa, które chcą naprawić nieszczęście i zapobiec nowym nieszczęściom w przyszłości. W Waszych rękach leży dzisiaj przyszłość świata. I w tej oto intencji i z tym przekonaniem ogłaszam konferencję pokoju za otwartą.

Gdy tłumacz skończył swoją powinność, Poincaré opuścił salę przed tym żegnając się ze wszystkimi delegatami. Jego miejsce zajął teraz Clemenceau.

Na porządku dziennym jest wybór przewodniczącego konferencji.

— Proponuje — wstał Wilson — proponuję, aby przewodniczącym kongresu pokoju, stałym przewodniczącym, został wybrany pan George Clemenceau, prezydent Rady Ministrów Republiki Francuskiej.

Jest to wyrazem nie tylko pewnego zwyczaju — z uwagi na miejsce kongresu — ale uznaniem dla roli Francji w tej wojnie, uznaniem dla charakteru, rozumu, męstwa i energii męża stanu, jakim jest George Clemenceau.

Po nim zabrał głos Lloyd George.

— Proszę Panów! Wielka Brytania popiera wniosek złożony przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. Uczestniczyłem w wielu już konferencjach z udziałem pana Clemenceau i muszę powiedzieć, że w tych spotkaniach najbardziej energiczną, najbardziej niespożytą, a jednocześnie najbardziej młodzieńczą postacią był pan Clemenceau. Rzeczywiście, miał zawsze siłę, hart i pogodę ducha właściwą młodości. Doprawdy jest to Wielki Młody Człowiek Francji i dlatego przedmiotem mojej osobistej dumy jest to, że mogę teraz stać tu, w tym miejscu i prosić, by zechciał zająć miejsce przewodniczącego, przewodniczącego kongresu, który ma dać światu pokój.

Ostatecznie wybór był jednogłośny i Clemenceau został stałym przewodniczącym konferencji. W ćwierć wieku później precedens ten został powtórzony. W Teheranie, Jałcie i Poczdamie stałym przewodniczącym był prezydent USA.

Panuje w historiografii powszechny pogląd, iż konferencji pokojowej nie pozwolono odegrać właściwej jej roli. Już na samym początku wielkie mocarstwa, przede wszystkim Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja, uzurpowały sobie prawo do występowania w roli dyrektoriatu europejskiego, do występowania jako czynnik nadrzędny wobec zarówno wielkich, jak i małych problemów polityki europejskiej. W literaturze spotkać się można z poglądem głoszącym, iż dyktatura wielkich mocarstw była czynnikiem upodobniającym tę konferencję do Kongresu Wiedeńskiego.

W Paryżu „na wniosek Francji, przy milczącej zgodzie Anglii i niezdecydowanych zastrzeżeniach Wilsona, postanowiono, że skoro Niemcy napadli nie na Honduras i nie na Peru, tylko na Francję, że skoro wojnę prowadziły i wygrały przede wszystkim wielkie mocarstwa, to one właśnie muszą mieć głos rozstrzygający; zgodzono się też, że wszystkie większe i istotniejsze sprawy będą najpierw omawiane i decydowane w ścisłym gronie wielkich mocarstw i już w formie obowiązujących decyzji przedstawiane Kongresowi lub poszczególnym delegacjom".

Utworzono w tym celu Radę Najwyższą Konferencji, złożoną początkowo z dziesięciu osób: premierów i ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii. Wkrótce przekształcono „radę dziesięciu" w „radę pięciu" przez eliminowanie z niej ministrów spraw zagranicznych [illegible] W praktyce decydowała „rada trzech", tj. Wilson, Lloyd George i Clemenceau.

Państwa uczestniczące w konferencji paryskiej podzielono na dwie grupy: państwa o „interesach ogólnych" tj. „wielka piątka", oraz o „interesach ograniczonych" — wszystkie pozostałe. Wielkie mocarstwa „o interesach ogólnych" były reprezentowane przez 5 delegatów, ponadto brały udział we wszystkich 52 komisjach, pozostałe państwa reprezentowane były przez 1—3 delegatów. Polska uzyskała prawo wysłania 2 delegatów. Byli nimi Roman Dmowski i jako delegat nr 1 premier Ignacy Paderewski, którego przez pewien czas zastępował Kazimierz Dłuski. 1 kwietnia 1919 r. rząd polski mianował delegatem również Władysława Grabskiego. Występować na konferencji mogli tylko dwaj delegaci, chociaż nie koniecznie ci sami.

Przy delegacji utworzone zostały następujące wydziały: polityczny — przewodniczący Erazm Piltz, później Jan Żółtowski i Joachim Bartoszewicz; prasowy (Marian Seyda); propagandy (Jan Rozwadowski). Działa również delegacja ekonomiczna (Andrzej Wierzbicki) i Biuro Prac Kongresowych (Franciszek Pulaski).

Staraniem KNP, a później delegacji polskiej, publikowany był tygodnik francuski „L'Independence Polonaise", wydawany pod redakcją Stanisława Strońskiego. Ogółem w okresie styczeń — lipiec 1919 r. ukazało się 25 zeszytów.

Całością prac organizacyjnych kierował Sekretariat Generalny w składzie Joachim Bartoszewicz, Zygmunt Chamiec, Stanisław Kozicki i Michał Sokolnicki.

Biura delegacji polskiej mieściły się początkowo w lokalu KNP (11 bis. Avenue Kleber), w marcu przeniesino je do „Hotel des Champs Elysees" (3, rue Balzac), a następnie, po podpisaniu traktatu wersalskiego, do domu nr 15 przy Avenue Georges V.

Pierwszy delegat Rzeczypospolitej, I. Paderewski, zamieszkał w hotelu „Wagram".

W okresie poprzedzającym podpisanie traktatu z Niemcami do siedziby delegacji polskiej przybywały rozmaite deputacje przywożąc ze sobą uchwały miejscowej ludności, materiały, argumenty na rzecz przyłączenia reprezentowanych przez nich powiatów do Polski. Były to między innymi: delegacja ludności mazurskiej, delegacja z Prus Królewskich, zachodnich powiatów Poznańskiego i Śląska Średniego.

Delegaci polskich powiatów byli wzywani zarówno przed Radę Najwyższą Konferencji, jak i przed komisje terytorialne, gdzie mogli przedstawić swoje racje, argumenty, ale decyzje zapadały bez ich udziału. Wszystkie postanowienia Rady Najwyższej utrzymywane były do ostatniej chwili w tajemnicy.

Centralnym zagadnieniem konferencji było przygotowanie traktatów pokojowych z państwami centralnymi, w pierwszym rzędzie traktatu z Niemcami. Jednak realizacja tych zadań pociągała za sobą praktycznie całą ogromną problematykę dotyczącą przebudowy struktury terytorialnej i stosunków międzynarodowych w Europie, w szczególności zaś ustanowienia nowego porządku w Europie wschodniej i południowej po rozpadnięciu się imperium rosyjskiego, austro-węgierskiego i ottomańs-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Rodezja, ropa i koncerny

W końcu czerwca br. ukazała się na Zachodzie książka Jorge Jardima, byłego ministra portugalskiego w rządzie Salazara i jego osobistego przedstawiciela w Mozambiku, którego zadaniem było zapewnienie normalnych dostaw handlowych dla Rodezji, mimo ogłoszenia sankcji ekonomicznych przez ONZ. Systematyczne omijanie sankcji i dostawy paliw płynnych dla rządu Smitha umożliwiły mu wieloletnie przetrwanie, a nawet w pierwszych latach po jednostronnym ogłoszeniu niepodległości (11 listopada 1965) rozwój gospodarki rodezyjskiej.

Za rządów Salazara Portugalia oficjalnie ogłosiła, iż nie przestrzega sankcji. Natomiast sankcje — o czym świadczą dokumenty ujawnione przez Jorge Jardima — były również systematycznie łamane i omijane przez brytyjskie i francuskie towarzystwa naftowe, a więc państw, których rządy oficjalnie zadeklarowały poparcie sankcji.

Przedstawiamy, za londyńskim tygodnikiem „Observer", fragmenty opracowania na ten temat.

★

W przededniu jednostronnego ogłoszenia niepodległości w październiku 1965 r. Jorge Jardim pojechał do Salisbury, by omówić kroki, jakie należy podjąć, by przeciwdziałać następstwom embargo naftowego. Zagrożeniem dla Smitha mogły być wtedy tylko dwie decyzje. Pierwszą byłaby brytyjska interwencja wojskowa, ale brytyjski premier sam to wykluczył. Zapowiedział on z góry, że brytyjskie wojska nie zostaną wysłane do Rodezji. Drugą byłoby przerwanie dostaw paliw płynnych. Byłem wtedy zaskoczony spokojem i pewnością ministra handlu w gabinecie Smitha — George Rudlanda, kiedy mówiono o możliwości wstrzymania dostaw ropy naftowej — opowiada Jardim. Rodezyjczycy powiedzieli mi, że otrzymali osobiste zapewnienie od pana X (nazwisko nieujawnione), zajmującego odpowiedzialne stanowiska we władzach brytyjskich towarzystw naftowych, który przedtem był w Salisbury, by z nimi omówić ten problem — pisze Jorge Jardim.

Niezależnie od tego czy rzeczywiście udzielono Rodezyjczykom takiego zapewnienia, zadowoliło to tych, którzy planowali jednostronne ogłoszenie niepodległości i uspokoiło ich, iż ze strony towarzystw naftowych nie muszą obawiać się niczego. (...)

Jardim zbierał codziennie informacje o każdej dostawie ropy naftowej przechodzącej przez Mozambik dla Rodezji. Otrzymał on bowiem instrukcje, że dla ochrony pozycji Portugalii powinno ujawniać się docelowe przeznaczenie transportów przechodzących przez Mozambik. Jardim przesyłał do Salazara miesięczne sprawozdania o dostawach ropy naftowej.

Dostawy w latach 1973 i 1974 wynosiły rocznie ponad 500.000 ton. Rodezja zaczęła wtedy importować ponad bieżące potrzeby i gromadzić zapasy.

„Najwięcej dostarczała Shell-British Petroleum — pisze Jardim. W 1973 roku to brytyjskie towarzystwo dostarczyło 56,1 procent wszystkich dostaw paliw płynnych do Rodezji. Caltex i Mobil po około 22 proc., a Total około 8 proc. Jedynym bezpośrednim następstwem ogłoszenia sankcji była decyzja towarzystwa Lonrho zamknięcia rurociągu z Beiry do Fakudy. Skandal — pisze Jardim — polega na tym, że podczas, gdy brytyjska marynarka patrolowała rejon Beiry, by nie dopuścić do wpłynięcia do portu żadnego tankowca, zawierano porozumienia, by przerzucić wszystkie dostawy naftowe przez Lourenco Marques. W porcie Beira nie było przeładunków ropy naftowej, natomiast w porcie Laurenco Marques był bardzo ożywiony ruch.

Początkowo towarzystwa naftowe postępowały ostrożnie. Wysyłano cysterny z Afryki Południowej poprzez Mozambik do Rodezji. Od połowy 1966 r. Rodezja powołała swoją firmę zakupu paliw płynnych, GENTA i wówczas towarzystwa naftowe zaczęły dostarczać ropę do Laurenco Marques wykorzystując do tego celu pośredników.

W 1968 r. władze Shell zaniepokoiły się, że powiązane z nią towarzystwo jest zarejestrowane w W. Brytanii, a zatem podlega ustawodawstwu brytyjskiemu odnośnie sankcji. Wówczas południowoafrykańska firma Shell zawarła umowę z francuskim towarzystwem Total, przewidującą wykorzystanie przez tę firmę urządzeń w Laurenco Marques należących do Shell. W poufnym piśmie wysłanym 15 lutego 1968 r. do nieżyjącego już Wiliana Frasera, dyrektora British Petroleum (BP), inny dyrektor — Sandford — wyjaśniał to nowe porozumienie:

„Shell-South Africa proponuje utrzymanie obrotów handlowych, zlecając CFP załadunek cystern wagonowych w rafinerii w Laurenco Marques dostępnymi tam produktami. Rozliczenie nastąpi w Durbanie. W zamian za to Shell-South Africa będzie zaopatrywać składy CFP na terenie Transwaalu" (na terenie RPA — „ZW"). (...)

To nowe porozumienie wywołało niemniej niepokój w londyńskiej siedzibie Shell i BP W ściśle poufnym memorandum William Fraser pisał 16 lutego 1968 r.:

„Z prawnego punktu widzenia transakcja nie obciąża „Shell-Mozambique". Niemniej to my w Londynie zazwyczaj zezwalamy na takie operacje. Jeśli to się wyda, będziemy ostro krytykowani. Sądzę, że zezwalając na to co się dzieje, stawiamy siebie w trudnej pozycji. CFP może to oczywiście wykorzystywać i w dogodnym momencie poinformować opinię publiczną. Szpiedzy Rządu Jej Królewskiej Mości zostali rozesłani. Dowiedzą się również o tym Rodezyjczycy i ludzie w Laurenco Marques. Jestem całkowicie pewien, że wcześniej lub później to się wyda".

Mimo tych wątpliwości operacja odbywała się nadal normalnie...".

Nad pucharem morawskiego wina

Od stałego korespondenta, LESZKA WYRWICZA

Praga, w lipcu

Czechosłowacja kojarzy nam się zawsze z krainą dobrego piwa i mało kto wie, że wytwarza się tu także wiele gatunków znakomitych win, z których kilkanaście uzyskało już wiele złotych medali na różnych międzynarodowych wystawach. Uprawa winorośli i produkcja wina na tych ziemiach ma już zresztą ponad tysiącletnią tradycję.

„Frankowka", „Klasztorna", „Wawrzynieckie", „Pramin", „Archiwne", „Miler-Turgau" — oto tylko niektóre nazwy z długiej listy win, które mogą zadowolić gusta najprzedniejszych wyznawców Bachusa. W wielkich piwnicach na Morawach w okolicach Znojma na Słowacji, a nawet w pobliżu Pragi, dojrzewają tysiące hektolitrów białych i czerwonych win stołowych. Cena wina jest w Czechosłowacji dość przystępna zarówno w detalu jak i w gastronomii.

Ładnie urządzone winiarnie, których wiele znajduje się w starych piwnicach, przez cały rok nie mogą narzekać na brak klienteli, a w wielu z nich miejsca rezerwować trzeba na kilka dni naprzód. Nie udało mi się ustalić, jakie jest spożycie wina w Czechosłowacji w przeliczeniu na jednego obywatela, ale z własnych obserwacji mogę stwierdzić, że stosunkowo wysokie, zwłaszcza na Słowacji i Morawach, gdzie prawie każdy z rolników-spółdzielców na własnej działce uprawia winorośl, a w jesieni wytwarza dla własnych potrzeb kilka lub kilkanaście beczułek przedniego wina.

Niedaleko Pragi, tam gdzie Łaba spotyka się z Wełtawą, góruje nad okolicą mielnicki zamek otoczony ze wszystkich stron wspaniałymi winnicami, których tradycje — podobnie jak i na Karlsztejnie, sięgają czasów Karola IV. W zamkowych ogromnych piwnicach, w których temperatura wynosi stale 12 st. C. dojrzewają w ogromnych dębowych beczkach różne rodzaje win wytworzone z zebranych na 200 ha winnic winogron. Beczki zalegające piwnice mają ludzkie imiona: Bedrich, Prokop, Jirzi. Najstarsza nosi imię Augustusa i wyprodukowana była w roku 1825, największa zaś o pojemności 125 hektolitrów imię Ludmiła, podobnie jak wino, które jest chlubą mielnickich winiarzy. Ale w Mielniku produkuje się również inne typu reńskich rizlingów. Dzienna produkcja wynosi ponad 5 do 6 tys. butelek, nie wliczając w to tutejszych specjalności — różowego szampana.

Powiadają, że o winnice troszczyć się musi winiarz niczym o małe dziecko, przez cały rok od zbioru do zbioru. Musi podcinać, nawozić, przeorywać ziemię, w odpowiednim czasie opryskiwać, porządkować.

Praca w winnicach staje się co prawda w ostatnich latach coraz lżejsza, dzięki szerszemu stosowaniu maszyn, ale i tak przy pielęgnacji winnic trzeba jeszcze sporo ludzkiego wysiłku, sporo pracy rąk i potu, a nade wszystko, jak mówią winiarze, potrzeba miłości do winnej latorośli, bowiem tylko wówczas odwzajemnia się winnica bogatym i dobrym urodzajem.

Jakie są perspektywy uprawy winorośli w Czechosłowacji? W roku 1976 było w CSRS ponad 40 tys. ha zajętych pod winnice. Do roku 1980 zakłada się wzrost do 47 tys. ha, a według prognoz do roku 2000 ma to już być u naszych południowych sąsiadów ponad 70 tys. ha winnic. W latach zwiększył się także urodzaj, który w 1975 r. wyniósł już według średnich danych dla całego kraju 61,5 q z ha, ale plany przewidują, iż do roku 2000 urodzaj wzrośnie do ponad 10 ton winogron z hektara. W 1980 r. Czechosłowacja będzie własną produkcją wina pokrywała swe potrzeby w 90,4 proc., przy czym już dziś spora ilość wina wysyła się na eksport, nawet do tak znanych winnych krajów jak RFN czy Francja.

Uprawa winorośli to nie tylko produkcja wina. Z winnego moszczu produkuje się również znakomity bezalkoholowy napój „Vinea", który jest bardzo poszukiwany na rynku. Ponadto [illegible] wykorzystywany jest dla celów [illegible] do produkcji mieszanek paszowych, a służy także jako ekstrakt winnego octu, glukozy itp.

Na podstawie najnowszych badań i eksperymentów naukowych wyhodowano w Czechosłowacji nowe, bardziej uszlachetnione odmiany winnej latorośli, których uprawę zacznie się już w tym roku. Równocześnie zamierza się wykorzystać ciepło odpadowe i ciepłe wody termiczne dla przyspieszenia wzrostu winnic i przyspieszania tym sposobem dojrzewania odmian winogron.

Rok 1918

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

kiego. Kształtowały się tam nowe linie podziałów, nowa szachownica polityczna oparta na czynnikach narodowych. Do niepodległego bytu na równi z Polska budziły się również Czechosłowacja, Finlandia, Litwa, Łotwa, Estonia, powstała wolna i zjednoczona Jugosławia. Z zawieruchy dziejowej wyłoniły się nowe państwa — Austria i Węgry, a nad tym wszystkim ciążył problem rosyjski, zwycięska rewolucja socjalistyczna w Rosji Radzieckiej, wrzenie rewolucyjne w całej Europie i wynikające stąd specjalne zadania dla konferencji wersalskiej, tego — jak mawiał Lenin — „głównego sztabu kontrrewolucji".

Jednym z ważniejszych problemów, przed którym stała konferencja pokojowa, była kwestia polska, a ściślej biorąc — sprawa granic państwa polskiego dyskutowana w aspekcie wszystkich kierunków geograficznych. Chodziło o granicę zachodnią i północną państwa polskiego, wyznaczającą linie podziału między Polską a Niemcami, o granicę północno-wschodnią z Litwą, o granicę południową z Czechosłowacją i o granicę wschodnią z nowym państwem powstałym na gruzach imperium carskiego. Najwięcej trudności powodowało ustalenie granic wschodnich, najwcześniej natomiast rozstrzygnięto sprawę granic zachodnich Polski.

Koncepcje granic państwa, bronione na konferencji paryskiej przez delegację polską, wywodziły się z politycznej myśli Narodowej Demokracji. Były one zgodne z tradycją tego kierunku i wyborem określonej orientacji politycznej, pojawiały się w formie ogólnikowej jeszcze przed końcem XIX w.; były fragmentem ideologii wszechpolskiej i myśli narodowo-demokratycznej, szerzonej przez Ligę Narodowa i wydawany w latach 1895—1902 we Lwowie, później w Krakowie, „Przegląd Wszechpolski", redagowany przez Dmowskiego, Zygmunta Balickiego i uważanego za pierwszego z twórców tej doktryny — Jana Ludwika Popławskiego (zmarł w 1908 r.). Idee te zostały rozwinięte przez Dmowskiego i znalazły swój kształt w jego pracy „Niemcy, Rosja i kwestia polska", wydanej w 1908 r.

Centralnym problemem wymagającym rozstrzygnięcia była odpowiedź na pytanie: co należy rozumieć przez Polskę w roku 1919, skoro od 1795 r. pozbawiona ona była bytu niepodległego, zaś niezrozumiałym anachronizmem dla polityków zachodnich w Paryżu byłby powrót do granic sprzed pierwszego rozbioru Polski. Przyjęcie takiej pozycji wyjściowej dla Polaków byłoby nawet z pewnych względów niekorzystne, albowiem postęp i umocnienie się świadomości narodowej wśród polskiej masy etnicznej pozostającej na zachód od granic z roku 1772 (Górny Śląsk) nie mógł być obojętny dla polityki i interesów państwa polskiego, i to w chwili, gdy jednym z decydujących czynników kształtowania nowej mapy Europy była zasada narodowościowa. Ale z drugiej strony zasada ta nie mogła być czynnikiem nadrzędnym w każdym wypadku. Wiadomo było bowiem, że przeważającą część mieszkańców Gdańska stanowiła ludność niemiecka, tak samo jak oczywiste było dla każdego kto znał historię, że Gdańsk stanowił jedyne wyjście Polski „w morze" i od wieków był z nią związany rozlicznymi więzami, jego zaś rozkwit, jako jednego z największych portów i ośrodków handlowych nad Bałtykiem, był nieodłączną częścią rozwoju gospodarczego Polski. Z powyższych względów delegacja polska na paryską konferencję pokojową opierała swoje postulaty w sprawie granic zachodnich na argumentacji etnograficznej, gospodarczej, historycznej i strategicznej, przy czym waga poszczególnych argumentów zależała naturalnie od specyfiki danego zagadnienia.

W opinii „Wielkiej Trójki", a zwłaszcza Wilsona, najmniejszą wartość posiadały motywacje oparte na racjach strategicznych. Był on przeciwnikiem starych zasad w stosunkach międzynarodowych, pragnął zastąpić politykę „równowagi sił" i „granic strategicznych" ideą „bezpieczeństwa zbiorowego", ucieleśnioną w Lidze Narodów. Rzeczywistość polityczna, jaką zastał Wilson w Paryżu, odbiegała dalece od tych jego idealistycznych haseł programowych, ale nie przeszkodziło to prezydentowi Stanów Zjednoczonych opierać swej praktycznej polityki na tych niekiedy abstrakcyjnych założeniach i kwestionować, często z powodzeniem, ustalenia dotyczące tradycyjnie pojętego bezpieczeństwa granic. Doprowadziło to w konsekwencji do paradoksalnej sytuacji, albowiem granice państw, zwłaszcza w Europie Środkowej, ustalono bez należytego uwzględnienia problemów bezpieczeństwa, zaś już po podpisaniu traktatów pokojowych mocarstwa zachodnie odmówiły gwarancji dla stworzonego przez siebie układu terytorialnego, podczas gdy Stany Zjednoczone w ogóle zdystansowały się od dzieła, które same współtworzyły, odmawiając później przystąpienia do Ligi Narodów i ratyfikacji traktatu wersalskiego.

Jeszcze w lipcu 1917 r. opracował Dmowski obszerny memoriał pt. „Zagadnienia środkowo- i wschodnioeuropejskie", przesyłając go następnie wielu wybitnym osobistościom politycznym w Europie i Ameryce. Dokument ten stał się podstawą wszystkich późniejszych programów w kwestii polskich granic zachodnich i północnych, jego wagę zaś podnosił fakt, iż postulaty terytorialne opierały się najczęściej na mapach, statystykach, spisach i innych danych zaczerpniętych z oficjalnych źródeł niemieckich. W memoriale tym charakteryzując polską granicę zachodnią nazwał ją „granicą etnograficzną Polski", pozostawiając przy niej polski obszar językowy od Karpat aż po Bałtyk. (c.d.n)

WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

Stylowy parostatek „Empress Lilly" codziennie odwiedzają tysiące turystów disneyowskiej Laguny Siedmiu Mórz.

Królestwo Myszki Miki

W świątyni beztroski

FRANCISZEK NIETZ

25 kilometrów na zachód od Orlando, na słonecznej Florydzie Ameryka postawiła wspaniały pomnik bogom radości. Filozofię „fun" — beztroskiej zabawy, familijnego szczęścia, zapomnienia o troskach codzienności połączono z koncepcją ucieczki w krainę wielkiej przygody, czarowności, dzieciństwa i historii. Cudowny świat Walta Disneya chce być rzeczywistością samą w sobie, odrębnym czasem i przestrzenią, w których można wyizolować się na całe dni, dysponując tylko odpowiednią sumą pieniędzy i wakacyjnym nastrojem. U Disneya jest świat wczoraj, świat jutra — nie ma świata dzisiaj. Należy go zostawić na parkingu razem z samochodem lub najlepiej jeszcze w rodzinnym domu.

Disney World jest zamierzeniem fascynującym. Amerykanie z naciskiem podkreślający przy każdej okazji ogrom, niezwykłość czy niepowtarzalność swych zamierzeń, tym razem stworzyli naprawdę coś niezwykłego i nieporównywalnego. Dokładniej mówiąc, stworzył to, a w każdym razie wymyślił ideę i nadał jej konkretny kształt, Wielki Mag Ameryki — Walt Disney. Królestwo rozrywki na Florydzie nawiązywało w głównych założeniach do funkcjonującego w Kalifornii Disneylandu. Ale jednocześnie miało być jego rozwinięciem, zwielokrotnieniem, miało symbolizować wspólnotę pokoleń w zabawie i wypoczynku.

Na terenie wielkości San Francisco (lub dwukrotnie większym niż obszar nowojorskiego Manhattanu) każdy — dzieci, rodzice, dziadkowie — powinien znaleźć coś dla siebie. Disney chciał zlikwidować — sztuczny jego zdaniem — podział na zabawianie dzieci i przypatrujących się im pobłażliwie dorosłych, biernie towarzyszących i wspominających uciechy dzieciństwa. „Cały pomysł Disney World — wspominał on — zrodził się w mej głowie którejś soboty, gdy wybrałem się z córkami do lunaparku. Podczas gdy one szalały na karuzeli, ja siedziałem samotnie na ławce, przegryzałem fistaszki i nudziłem się. Pomyślałem wówczas — właściwie czemu muszę się nudzić. Czyżby nie można wymyśleć czegoś i dla ojców".

Był wtedy dokładnie rok 1963. W kilka miesięcy później rozpoczęto dyskretnie wykupywać tereny w powiatach Orange i Osceola. Nauczony kalifornijskim doświadczeniem Disney chciał uniknąć w ten sposób spekulanckiego podbijania ceny gruntów. Gdy uzbierano 27.443 akry (akr = 0,40 ha) ujawniono dopiero, w 1965 r., przeznaczenie wykupionych działek. Tuż przed śmiercią Walt Disney tchnął ducha w wymarzoną koncepcję wakacyjnego królestwa. Jego następcy ruszyli do pracy. W cały pomysł zaangażowano tysiące ludzi i miliony dolarów. W październiku 1971, Disney World otworzył swe podwoje.

Po latach gospodarczego rozkwitu w Stanach Zjednoczonych zbliżała się akurat recesja. Finansiści z Wall Street zapowiadali krach całego pomysłu. „Kto będzie chciał wybierać się setki mil na południe, by za 12 dolarów zaznać nieco uciechy i radości" — przestrzegano. I całkowicie się przeliczono. Mimo kłopotów ekonomicznych, napięć i niepokojów wewnętrznych (a może właśnie dlatego) miliony Amerykanów przystawały przy Orlando i kierowały się ku oazie zabawy i zapomnienia. Sprawdziły się oparte o dokładne studia i analizy statystyczne założenia Disneya. Według niego jednym z kluczy do sukcesu krainy zabawy miała być jej lokalizacja. Gdy opracowywano koncepcję Disney World uwzględniano następujące czynniki: corocznie na Florydę przyjeżdża 20 milionów turystów i wczasowiczów. 80 proc. z nich podróżuje samochodem, co najmniej 80 proc. udaje się do południowej części stanu. I wreszcie 93 proc. przybyszów zamieszkuje tereny na wschód od Rocky Mountains, które stanowią swego rodzaju granicę między Disneylandem i Disney World, oddzielonymi od siebie o 4.800 km.

Niepowtarzalny, wystylizowany i wygładzony świat Disneya stał się nie tylko obowiązkowym przystankiem w długiej podróży. Dla wielu stał się jej celem. Oprócz bowiem klasycznych rozrywek oferuje atrakcyjny, komfortowy wypoczynek w kilku hotelach, pola golfowe, plaże, tereny do jazdy konnej, laguny i duże jezioro, leśne polany na pikniki, pomarańczowe gaje, „dzikie" szlaki. Wszystko to imponuje, budzi podziw, zaciekawia.

Czyste marzenie Disneya — ojca zmieszało się z marzeniem Disneya-biznesmena i wielbiciela supernowoczesnej techniki. Na 27 tys. akrów powstał olbrzymi kompleks wypoczynkowo-rozrywkowy, który ósmy już rok przyciąga miliony przybyszów ze wszystkich stron USA i całego bodajże świata. W największym lunaparku świata każdy, prędzej czy później, ulega oczarowaniu i zachwyceniu. I tylko czasami na dnie oszałamiającej beztroski rodzi się przeczucie, iż gdzieś tu tkwi pewien fałsz. I wtedy trochę żal, że wszystkie pohukiwania, ryki dzikich zwierząt, one same, jak też skały i fontanny i cała ta afrykańska dzikość oparta jest na wiernie odtworzonej materii sztucznie ożywionej niezawodnymi mechanizmami. W którymś momencie zaczyna się marzyć, by zaciął się ów mechanizm i groźny krokodyl nie mógł odczepić od łodzi swej wymyślnie wypchanej paszczy.

Doprowadzona do perfekcji umowność zderzająca się z naturalnymi emocjami razi. Pomimo ambitnych zamierzeń w świecie Disneya więcej jest z bajki niż z rzeczywistości. Wydaje się, że dążąc do doskonałości bajkowych, przygodowych czy przyrodniczych efektów starano się równocześnie zachwycić, wzbudzić podziw i uznanie dla amerykańskiej inwencji i amerykańskich możliwości. I ta duma — jak można mniemać — przyciąga tutaj (oprócz zwykłej potrzeby zabawy) liczne amerykańskie rodziny. Tysiące akrów w sercu Florydy zabudowane krainami ułudy, nadzorowane przez komputery są wszakże też w jakiejś mierze fragmentem niezniszczalnego wyobrażenia o wspaniałych USA.

Nie wiadomo czy rzeczywiście takim jawił się w ostatecznym kształcie zamysł Disneya-ojca. Wiadomo jednak, iż nie zawiodły kalkulacje Disneya-biznesmena. Gdy skupywał on po kawałku tereny pod rozrywkowy kompleks, zapłacił wówczas za 27.400 akrów 5 milionów dolarów, co daje przeciętną 180 dolarów za akr. Dzisiaj ten sam akr ziemi kosztuje 100 tys. dolarów. Koncern Marathon Oil Co. zapłacił nawet 155 tys. dolarów za każdy akr terenu przed głównym wejściem, gdzie usadowił swą stację benzynową. Chyba jednak opłaciło się. Parking położony tuż obok mieści 12 tys. samochodów.

Późnym wieczorem tysiące turystów opuszczają rozświetlony, rozbawiony świat nieustającej radości. Stylowy parostatek, jeden z flotylli parowców, żaglówek, motorówek, łodzi podwodnych Laguną Siedmiu Mórz dopływa do przystani przy głównym wejściu do Walt Disney World. Błyszczą, na tle rozgwieżdżonego nieba, złote wieże Pałacu Kopciuszka, porykują zautomatyzowane lwy w dżungli, wdzięczne lalki z całego świata odśpiewują — po raz chyba setny — melodyjną piosenkę „It's a small world". Nieprzerwanie trwa misterium ku czci boga radości i ucieczki w odgrodzonym od niepokojów współczesności, bajkowym imperium Walta Disneya.

KTO i CO?

Prasa amerykańska poświęca coraz więcej uwagi przyszłym wyborom prezydenckim, choć ich termin (listopad 1980 roku) jest jeszcze raczej odległy. Spekulacje dziennikarzy koncentrują się wokół pytania, czy prezydent Jimmy Carter będzie ponownie wysunięty przez Partię Demokratyczną i czy — jeśli będzie ubiegać się o drugą kadencję — zwycięży konkurenta z Partii Republikańskiej. Źródłem spekulacji są wyniki badań opinii publicznej, wykazujące, że popularność Cartera spada i że coraz więcej obywateli krytykuje zarówno jego politykę wewnętrzną, jak i zagraniczną.

Przewodniczący Partii Demokratycznej w stanie Ohio, Paul Tipps, oświadczył publicznie: „Prawdopodobieństwo pojawienia się rywala Jimmy Cartera jest bardzo duże". Wielu komentatorów amerykańskich za najbardziej prawdopodobnego rywala uważa senatora Edwarda Kennedy'ego, ostatniego z trzech słynnych braci. Podczas niedawnej ankiety Gallupa Kennedy uzyskał wśród wyborców demokratycznych przewagę 13 procent nad Carterem oraz wyprzedził o 20 procent ewentualnego kandydata Partii Republikańskiej — Ronalda Reagana. Sam Kennedy utrzymuje, że nie zamierza kandydować i że będzie popierać Cartera.

★

Watykański korespondent agencji Associated Press zajął się kwestią wyboru przyszłego papieża. Informacje jego pozostają w związku z działalnością grupy amerykańskich duchownych rzymsko-katolickich. Grupa ta powołała komitet do sprawy wyboru papieża i wysłała do 117 kardynałów na całym świecie studium, sugerujące różne zmiany w dotychczasowym trybie wyboru papieża. Duchowni amerykańscy proponują między innymi, by można było publicznie dyskutować nad kandydatami i zastanawiać się nad ich szansami zajęcia Tronu Apostolskiego. Korespondent Associated Press, powołując się na nie wymienionego z nazwiska informatora, twierdzi, że Watykan nie zaakceptuje tego rodzaju sugestii i że nadal obowiązywać będzie zasada całkowitej tajemnicy przebiegu Conclave.

★

Gdy w Chartumie kończyła się kolejna konferencja na szczycie Organizacji Jedności Afrykańskiej, znanej pod skrótem OJA, okazało się, że nie można było zdążyć przegłosować na czas wszystkich zgłoszonych propozycji i wniosków. Obliczono, że łączna liczba rezolucji wymagających decyzji doszła do 250. Toteż ostatnie posiedzenie trwało 16 godzin bez przerwy, a gdy doszło do zamknięcia obrad, obecny był na sali — spośród szefów delegacji — tylko prezydent Sudanu Nimeiri jako gospodarz konferencji. Jak doniosła jedna z agencji prasowych, „reszta była zbyt zmęczona lub odjechała już do domu".

Nowym przewodniczącym OJA został, zgodnie z tradycją, szef państwa — gospodarza konferencji, czyli prezydent Nimeiri. Nowym sekretarzem generalnym OJA został minister spraw zagranicznych Togo, Edem Kodjo, który został wybrany 39 głosami (na 49) dopiero w siódmym głosowaniu. Kodjo ma 40 lat, studiował prawo i ekonomię i jest wychowankiem znanej Narodowej Szkoły Administracji w Paryżu.

★

W Berlinie Zachodnim odbyły się uroczystości w związku z rocznicą nieudanego zamachu na Hitlera sprzed 34 lat. Szło o uczczenie pamięci oficerów, którzy przygotowali spisek i zamierzali 20 lipca 1944 roku zgładzić „fuehrera". Pierwotnie przewidywano, że głównym mówcą będzie znany przywódca bońskiej socjaldemokracji, Herbert Wehner, przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD. Jednakże w ostatniej chwili Wehner się wycofał, gdyż dowiedział się, że Graf von Stauffenberg, syn głównego zamachowca z 1944 roku, skazanego wówczas na karę śmierci, zgłosił zastrzeżenia przeciw udziałowi Wehnera. Graf Stauffenberg jest deputowanym z ramienia bawarskiej CSU. W czasie uroczystości zabrał głos burmistrz Berlina Zachodniego, Dietrich Stobbe, który ostro skrytykował Stauffenberga, oświadczając: „Herbert Wehner był komunistą i nigdy temu nie przeczył. Był człowiekiem, który konsekwentnie walczył przeciw Hitlerowi"...

★

Alger Hiss, były wysoki funkcjonariusz Departamentu Stanu i były współpracownik prezydenta Roosevelta, w latach makkartyzmu stał się przedmiotem nagonki i stanął przed sądem, oskarżony o zdradę tajemnic państwowych Stanów Zjednoczonych. Po długotrwałym postępowaniu sądowym został skazany za... krzywoprzysięstwo na pięć lat więzienia. Czynną rolę w akcji przeciw Hissowi odegrał wówczas — na początku lat 50 — Richard Nixon, dopiero zaczynający wielką karierę polityczną.

Po odbyciu kary Hiss, który zawsze twierdził, że jest całkowicie niewinny, wszczął postępowanie rehabilitacyjne. Obecnie na jego wniosek i po zgromadzeniu nowych dowodów niewinności sąd ma ponownie rozpatrzeć całą sprawę. Hiss twierdzi, że padł ofiarą prowokacji i że dowody przeciw niemu były sfabrykowane przez tajną policję — FBI.

XYZ

Robinson z Trójmiasta

PAWEŁ CHYNOWSKI



BRONISŁAW PRĄDZYŃSKI, kierujący od sześciu lat Państwową Szkołą Baletową w Gdańsku to człowiek, którego poglądy zawodowe, działalność na terenie Trójmiasta i inicjatywy ogólnopolskie odbijają się szerokim echem po całym kraju. Zyskują zasłużony podziw.

Może dlatego, że Prądzyński nie zasiadł w swym gdańskim gabinecie, by wieńczyć głowę w laur dyrektorskiego stanowiska. Mając za sobą przeszłość tancerza Opery Bałtyckiej, pedagoga i instruktora ruchu amatorskiego, wyższe studia i naturę działacza, mógłby zająć się setką najróżniejszych spraw w dziedzinie kultury. Myślę, że zająłby się nimi z równie dobrymi rezultatami. Szczęśliwie władze Trójmiasta dostrzegły w nim kandydata na dyrektora i kierownika artystycznego szkoły baletowej; dostrzegły, pomogły mu i obdarzyły pełnym zaufaniem. Opłacał się ten kredyt...

Jakże inna to już dzisiaj szkoła niż przed laty, jakże różna od pozostałych. I jakże pięknie rozwijająca się, prężnie działająca. Skromniutka jeszcze niedawno, obliczona na zaspokajanie podstawowych potrzeb kadrowych lokalnej Opery, doczekała się imponującej modernizacji i rozbudowy. Kilkakrotnie powiększa stan swego materialnego posiadania: zaprojektowana z głową i rozmachem, przy fachowej konsultacji dyr. Prądzyńskiego i innych specjalistów, z myślą o jej przyszłych potrzebach i aspiracjach.

Nie czekając na docelowe warunki lokalowe, których pozazdroszczą kiedyś gdańskiej placówce wszystkie pozostałe nasze szkoły baletowe, Prądzyński od kilku już lat kładzie podwaliny pod przyszłą jej działalność. Jako pierwszy u nas, dla przykładu, wprowadził do codziennej praktyki szkoły baletowej środki audiowizualne, z jakich korzysta się już od dawna w wielu ośrodkach zagranicznych. Kamera i magnetowid to dobrzy znajomi gdańskich uczniów i nauczycieli, zaś tak imponującej wideoteki z własnymi nagraniami i odbitkami wszystkich programów baletowych prezentowanych ostatnio przez naszą telewizję, nie ma dziś w Polsce nigdzie: nawet na wydziale specjalistycznym warszawskiej PWSM.

Gdańska szkoła cieszy się wręcz astronomiczną liczbą kandydatów. W chwili, gdy gdzie indziej zdarza się nawet, że chętnych zgłasza się mniej niż miejsc w pierwszych klasach, dyr. Prądzyński miewał już jednorazowo od 800 do 1000 kandydatów ubiegających się o przyjęcie do I klasy. To, z kolei, wynik intensywnej pracy agitatorskiej w szkołach podstawowych oraz domach kultury Trójmiasta i okolic, prowadzonej od pewnego czasu przez gdańską szkołę baletową najróżniejszymi metodami. Która ze szkół, poza gdańską, wykazała tyle skutecznej inicjatywy, wykraczając poza działania określone zakresem jej kompetencji i obowiązków.

Można by długo wymieniać przykłady społecznych działań Prądzyńskiego i etatowej ekipy jego szkoły, daleko wybiegających poza regulaminowe obowiązki dyrektora i nauczycieli. W której, bowiem, szkole baletowej organizuje się wycieczki młodzieży starszych klas na ważniejsze premiery baletowe w innych ośrodkach krajowych? A przyjazdy grup młodzieżowych z Gdańska do warszawskiego Teatru Wielkiego stały się już tradycją. Która ze szkół ma w swoim repertuarze zespołowe wykonania „białych" aktów „Giselle" i „Jeziora łabędziego"; nie wspominając już o tradycyjnych pas de deux i wariacjach z klasycznego repertuaru? Ma je gdańska szkoła, wspierając na co dzień repertuar baletowy Opery Bałtyckiej. Która ze szkół prowadzi i udostępnia swej młodzieży pełny serwis krajowych wycinków prasowych na temat baletu? Która zabrała się do organizowania gabinetu metodycznego dla swoich pedagogów, w trosce o stałe doskonalenie kadry nauczycieli przedmiotów zawodowych i stopniowe ujednolicenie nastawień metodyki nauczania tańca scenicznego — przynajmniej w ramach jednej szkoły baletowej?

A przecież i dyr. Prądzyński walczyć musi z powszechnymi u nas problemami, które wypływają z niedoboru profesjonalnie wyszkolonych kadr pedagogicznych dla baletu. Nie narzeka jednak, nie tłumaczy się zrządzeniem losu. Nieustannie podejmuje nowe działania, obliczone na zlikwidowanie tych braków na własnym terenie. Wielu już pedagogów oddelegował na studia wyższe, krajowe i zagraniczne, wysyła regularnie na kursy doskonalące lub z wizytami do zagranicznych szkół baletowych. Nie ułatwia mu to codziennej pracy w szkole, ale nie ma innego wyjścia. Doraźne trudności trzeba przełamać, by kadra zawodowa dorównała kiedyś w Gdańsku rozbudowanemu, zmodernizowanemu i znakomicie wyposażonemu gmachowi szkoły baletowej.

Tymczasem, służy mu pomocą radziecki pedagog tańca klasycznego, związana stałym kontraktem z Operą Bałtycką Tamara Wasiljewa-Iwanowa. Ona też roztoczy już wkrótce fachową opiekę nad gdańską kadrą pedagogiczną i najzdolniejszymi uczniami. Od dwóch lat zresztą każdą wolną chwilę od pracy w Operze poświęca ona szkole, pracując z uczniami ostatnich klas nad repertuarem.

Mury tej szkoły już opuszczają tancerze, których nazwiska z miejsca zaczynają znaczyć w repertuarach zespołów baletowych. Wystarczy wymienić tu solistów Polskiego Teatru Tańca: Krzysztofa Pastora i Arkadiusza Ducha; wybitnie utalentowanego tegorocznego absolwenta — Mirosława Żukowskiego i jego koleżankę — Mariolę Lebidę; i jeszcze uczniów: Andrzeja Stasiewicza i Małgorzatę Świtałę; nie wspominając już nawet o młodszych klasach, które przyniosą już wkrótce naszemu baletowi prawdziwą eksplozję talentów. Efekty pracy gdańskiej szkoły pod dyrekcją Bronisława Prądzyńskiego nie dały długo na siebie czekać, a kto wie czym nas jeszcze zadziwi ta placówka...?



Bronisław Prądzyński z Leonem Wójcikowskim — zmarłym przed trzema laty, wybitnym naszym tancerzem, baletmistrzem i pedagogiem.

Pokaźna jest również lista osobistych działań gdańskiego dyrektora na arenie ogólnopolskiej: jeszcze większa — tych spraw, w które Prądzyński angażuje cały swój autorytet i żarliwość: choć — wydawałoby się — nie są to sprawy dyrektora gdańskiej szkoły baletowej.

Interesem wszystkich szkół baletowych, i zespołów także, są organizowane co roku przez Centralny Ośrodek Pedagogiczny Szkolnictwa Artystycznego letnie kursy doskonalenia nauczycieli szkół baletowych i tancerzy w dziedzinie tańca modern, jazz-baletu i tańców ludowych. Tułały się one do niedawna po Polsce nie znajdując nigdzie stałej siedziby. Przed trzema laty przyjął je pod dach gdańskiej szkoły dyr. Prądzyński...

Bardzo istotną potrzebą całego naszego środowiska baletowego jest stały kontakt z zagranicznymi konkursami artystów baletu. Właśnie Prądzyński jest jednym z nielicznych, którzy śledzą te imprezy. Bardzo cenne są jego obserwacje przywożone z międzynarodowych konkursów w Warnie i Moskwie; jeszcze cenniejsze — z krajowych konfrontacji tancerzy klasycznych NRD i Czechosłowacji. To właśnie Prądzyński, samotnie ale skutecznie, zabiegał od kilku lat w resorcie kultury o reaktywowanie zarzuconych w swoim czasie krajowych konkursów baletowych. Jego działania spowodowały, że już na początku przyszłego roku odbędzie się w Gdańsku kolejny Ogólnopolski Konkurs Tańca Scenicznego i Choreografii.

Gdański dyrektor przejął także na swoje barki obowiązek przygotowywania naszych młodzieżowych reprezentacji na międzynarodowe konkursy w Warnie i Lozannie. I na to znalazł czas w szkole, dając tym samym szansę wykazania się efektami pracy zarówno swym uczniom, jak i pedagogom. Do tegorocznego konkursu warneńskiego przygotowywana była w Gdańsku cała grupa uczniów pod kierunkiem Tamary Wasiljewej. Ostatecznie Prądzyński zdecydował wysłać tylko dwójkę najlepszych: Małgorzatę Świtałę i Mirosława Żukowskiego. Szykuje też ekipę na przyszłoroczny międzynarodowy konkurs dla młodych tancerzy w Lozannie.

Ma on jeszcze i inne plany — prawdziwie imponujące. Myśli o powołaniu do życia letnich kursów polskich tańców narodowych dla obcokrajowców. Wspaniały to pomysł, gdy pamięta się, że najbliższymi placówkami zawodowymi, w których zainteresowani z całego świata mogą studiować polskie tańce narodowe, są: Moskiewska Szkoła Baletowa i tamtejszy Instytut Sztuki Teatralnej. Myśli też Prądzyński, by w Gdańsku — w oparciu o budującą się szkołę baletową i przy współpracy jednej z wyższych uczelni Trójmiasta — powołać wydział wyższych studiów specjalistycznych, rodzaj Instytutu Tańca. Absolwenci jego wydziału uzupełniliby w przyszłości bardzo wątłe szeregi różnego rodzaju specjalistów — praktyków i teoretyków — w dziedzinie tańca i baletu.

Jak, kiedy i w imię jakich interesów dokonuje tego wszystkiego gdański działacz, wywiązując się przy tym nienagannie ze wszystkich swoich dyrektorskich obowiązków — tych samych, które jego kolegom z innych szkół baletowych tyle przysparzają kłopotów nie do zażegnania? Jedno jest pewne — prawie nie opuszcza szkoły, zarażając swą zaangażowaną postawą i swoich uczniów, i nauczycieli. Rzadki to typ dyrektora-działacza, ostatni już chyba Robinson polskiego baletu.

Fakty

„Romantycy" po 40 latach?

Na łamach czasopisma „Iskusstwo Kino" ukazał się artykuł reżysera Marka Dońskiego, nestora kinematografii radzieckiej, twórcy ok. 40 filmów fabularnych i dokumentalnych. Jednym z jego dzieł był nakręcony w 1939 r. film pt. „Romantycy", opowiadający o mieszkańcach dalekiej Syberii. Doński pisze m.in. o tym, dlaczego — niemal po 40 latach — nakręcił film pod tym samym tytułem i o tej samej tematyce.

— Kręcąc niemal w przededniu wojny „Romantyków", chciałem pokazać, co dała władza radziecka małym narodom Północy, które przed Rewolucją nie miały nawet swego piśmiennictwa, wymierały z głodu, chorób i nędzy. Robiliśmy zdjęcia szkół, szpitali, pierwszych kin, bibliotek i klubów. Rzecz jasna, nie wszystko z początku szło nam gładko. Mieszkańcy Północy nie od razu akceptowali nowe formy życia, bali się oddawać dzieci do szkół, chętniej korzystali z pomocy znachorów, niż lekarzy. Film był już gotów, kiedy wybuchła wojna i mało kto go zobaczył — zginęły niemal wszystkie kopie. I oto, po wielu latach otrzymałem list, który żywo mnie poruszył. Nadawczynią była Lena Grigoriewa (w 1939 r. miała 8 lat), obecnie wykładowczyni niemieckiego w Uniwersytecie Jakuckim. Jej rodzina brała udział w zdjęciach „Romantyków" — Byłoby dobrze — pisała Lena — raz jeszcze nakręcić podobny film. Nasze kraje zmieniły się nie do poznania.

Zaproszenie przyjęliśmy i tak powstała nowa wersja „Romantyków". Dodam jeszcze, że pierwszym, który powitał naszą ekipę zdjęciową, był pilot samolotu, wychowanek pierwszej szkoły radzieckiej na Czukotce... I pomyślałem wówczas: tak, to jest właśnie ta Rewolucja, o której mówił kiedyś Lenin.

„Brylantowy" jubileusz teatru z Markowej

FRANCISZEK PIPAŁA

Są zapewne w kraju jeszcze starsze i bardziej znane zespoły od obchodzącego obecnie 75-lecie teatru amatorskiego w Markowej na Rzeszowszczyźnie. Jednakże zespół ten ma co najmniej jeden powód do chwały i zasługi wobec amatorskiego ruchu teatralnego i naszej literatury. Właśnie w Markowej w 1937 r. odbyła się prapremiera teatralna „Kordiana i chama", według niepublikowanej jeszcze wówczas, odrzuconej zresztą przez wydawnictwo, powieści Leona Kruczkowskiego pod tym samym tytułem. Autor brał udział zarówno w adaptacji scenicznej utworu, jak też w przygotowaniu pierwszego przedstawienia w Markowej. Pod patronatem Kruczkowskiego zorganizowany został również pierwszy spektakl „Kordiana i chama" dla przemyskich robotników. Praca z zespołem z Markowej, przygotowywanie premiery itp. stały się zresztą kanwą późniejszego opowiadania L. Kruczkowskiego pt. „Na próbie".

„Kordian i cham" stanowi szczególnie eksponowaną pozycję w dorobku zespołu teatralnego w Markowej. Jest to jednak tylko jedna z ok. 300 premier, które w ciągu 75 lat działalności zostały przezeń wystawione. Zespół dał — jak się szacuje — ok. 1500 przedstawień w kilkudziesięciu miejscowościach, a oglądały je dziesiątki tysięcy widzów.

Jubileusz nie oznacza, że w 1903 r. zaczął się dopiero „rodzić" ruch teatralny w Markowej. Jego narodziny są o kilka lat wcześniejsze i bardzo oryginalne. Otóż początek stanowiły organizowane jak zwykle na wsiach uroczyste pożegnania poborowych, zwłaszcza od momentu, gdy tym uroczystościom zaczęły patronować „drużyny bartoszowe". Zaczęło się od zwykłych okolicznościowych piosenek i wierszy, poprzez różne scenki, aż do pierwszego przedstawienia teatralnego wiosną 1903 r. Tego rodzaju przedstawienia oparte głównie na baśniach, podaniach i zwyczajach ludowych, a później na tekstach religijnych, stanowiły podstawę działalności zespołu w ciągu pierwszego ćwierćwiecza.

Od 1928 r. zaznaczyło się ożywienie tej działalności oraz przejście na bardziej ambitny, bardziej ludowy, radykalny repertuar. Wiąże się to z kilkoma zjawiskami, jak zaangażowanie się we współpracę z zespołem takich znanych działaczy kulturalnych i ludowych jak m. in. Mieczysław Flejszar, Antoni Balawajder, Antoni Inglot, później zaś małżeństwo Zofia i Ignacy Solarzowie z pobliskiego Uniwersytetu Ludowego w Gaci.

Patronat nad zespołem objęło Towarzystwo Teatrów i Chórów Ludowych, a wreszcie wszedł on w orbitę wpływów ZMW „Wici". Jeśli na początku tego okresu bazowano na takich utworach jak „Zaczarowane koło" Rydla, „Chata za wsią" Kraszewskiego czy „Karpaccy Górale" Korzeniowskiego, to później podstawę stanowiły już takie utwory, jak „Zbójcy" Schillera, „Turoń" Żeromskiego, „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca, inscenizacja „Chłopów" Reymonta, by dojść do wspomnianego „Kordiana i chama".

Okres okupacji to oczywiście przerwa w działalności zespołu, ale o jego żywotności świadczy najdobitniej fakt, że już wkraczające tu latem 1944 r. wyzwoleńcze oddziały Armii Radzieckiej — witała oficjalnie związana z teatrem, orkiestra z Markowej. Działalność zespołu, w składzie którego znaleźli się tacy „weterani" (będący zresztą dotychczas jego filarami) jak Władysław Szajer, Franciszek Ulma, Franciszek Solarz czy Zofia Hofmańska, a dzięki pomocy emerytowanego obecnie nauczyciela, ale pracującego z zespołem nieprzerwanie od 1945 r. — Sławomira Grzyba, wznowiona została przed przeszło 33 laty i trwa do dziś. Spośród wspomnianych 300 premier, na ten okres przypada ich ok. 180.

W ciągu 75 lat przez amatorski zespół teatralny z Markowej przewinęło się co najmniej 400 członków — młodzieży i dorosłych. Obecnie mając w swych szeregach kilku wspomnianych weteranów i sporo młodszych — zespół bazuje jednak na miejscowej młodzieży i liczy ok. 40 osób. Na swój jubileusz przygotowali dwie sztuki: „Oświadczyny" Czechowa, która uświetniły uroczystości rocznicowe oraz „W popiół płodna" Grochowiaka, którą zaprezentuje widzom w najbliższym czasie.

Z okazji jubileuszu zorganizowano wystawę obrazującą zarówno dorobek zespołu, jak i warunki w jakich działa. Niemal wszystkie potrzebne do przedstawień rekwizyty wykonywali i wykonują z reguły sami jego członkowie. Do sukcesów zespołu należy m. in. zdobyty na własność przed 24 laty proporzec przechodni Ministra Kultury i Sztuki, dyplomy, wyróżnienia na przeglądach zespołów amatorskich w Pińczowie i Częstochowie oraz pierwsza lokata w tegorocznym Wojewódzkim Przeglądzie Twórczości Ludowej „Artama 78".

Jubilatom zwykło się śpiewać „Sto lat". Czy takie życzenie w odniesieniu do „sędziwego" zespołu z Markowej nie będzie nietaktem?

MARIAN RADLIŃSKI

Genialny

Ortalion pisze od bardzo dawna. Przed wieloma laty nieodparty nakaz wewnętrzny kazał mu chwycić za długopis i zapisywać w notesie wszystko, co dzieje się nie całkiem tak, jak dziać się powinno.

Po latach dopracował się własnego stylu i do niebywałych wprost granic wyostrzył swój zmysł obserwacyjny. Dziś już wie, że to, co utrwali w notesie, jest stylistyczną perełką i ma ponadto wartość dokumentu.

Pisarstwo, którego przednim klasykiem stał się Ortalion, całkowicie pozbawione jest wyobraźni, sentymentów i przemyśleń. Notowanie suchych faktów, nic poza tym, oto jego dewiza.

Mógłby sobie ktoś pomyśleć, że jest to pisarstwo łatwe, ale nic bardziej fałszywego niż taka opinia. Ten rodzaj pisania wymaga bowiem ogromnej cierpliwości, niebotycznej wprost pedanterii i nadzwyczajnej kondycji fizycznej. Bywa wszak nieraz, że godzinami trzeba sterczeć przy oknie, ukryty za firanką w ciemnym pokoju, i ani na moment nie można spuścić z oka na przykład tę podejrzaną parkę, która nieoczekiwanie pojawiła się w mieszkaniu po przeciwnej stronie ulicy. Potem należy to wszystko dokładnie opisać w notesie, bacząc przy tym pilnie, aby nie dać się ponieść fantazji.

Ortalionowi na pewno to już nie grozi. Nie jest debiutantem ani grafomanem i dobrze wie, że tylko zgodny z prawdą i pedantyczny zapis może przynieść sławę piszącemu.

A sława potrzebna jest Ortalionowi bardziej niż komukolwiek innemu na świecie. Od dziecka bowiem dręczy go bolesna świadomość, że jest nie doceniany przez otoczenie, że najbliżsi z lekceważeniem a nawet pogardą odnoszą się do niego. Musi im więc udowodnić, że mylą się tragicznie, że są po prostu ślepi.

Przed trzema miesiącami Ortalion przeżył wreszcie sukces, na który od tak dawna cierpliwie czekał. Prawdę mówiąc był nawet trochę zaskoczony rozmiarami sławy, jaka nagle spłynęła na niego.

Wracał wieczorem do domu. Na jednej z ulic dojrzał stojącego przy krawężniku czarnego Mercedesa a w nim mężczyznę i kobietę. Mężczyzna mówił coś ostro i gestykulował nerwowo. Kobieta raz po raz unosiła do oczu różową chusteczkę. Ortalion dyskretnie, lecz uważnie przyjrzał się tym dwojgu, a potem odszedł kilka kroków, wyciągnął z kieszeni notes i długopis i wiernie zapisał to, co zobaczył. Nie zapomniał, rzecz jasna, zanotować także numerów rejestracyjnych samochodu, nazwy ulicy oraz dnia i dokładnej godziny.

Ten zwięzły zapis okazał się wkrótce najważniejszym dokumentem w ponurym procesie o zabójstwo, a sam Ortalion zdobył zaszczytny tytuł koronnego świadka. Ale prawdziwą sławę przyniosło mu dopiero sprawozdanie z tego procesu zamieszczone w lokalnej gazecie. W sprawozdaniu tym wydrukowane było imię i nazwisko Ortaliona oraz zacytowany był w całości jego genialny zapis.

Ortalion, choć rozpierała go uzasadniona duma, na zewnątrz nie okazywał tego. Cieszył się po kryjomu i z większą jeszcze niż dotychczas pasją pracował twórczo. Kładł się teraz późno spać i budził się wcześnie, aby móc więcej czasu spędzać przy oknie i pisać. Wierzył mocno, że znów przytrafi mu się wielki temat, a może nawet jeszcze większy, że napisze coś nieśmiertelnego.

Bardzo wczesnym rankiem 23 czerwca stał właśnie przy oknie i patrzył na wiszące nisko nad miastem pasmo martwego dymu, bo na razie nic innego nie zajęło jego uwagi.

Rozwidniało się. Niebo na wschodzie niczym podświetlony witraż czarowało radosnymi kolorami, a w ogrodach świt płoszył ptaki. Wreszcie nad horyzontem ukazało się słońce. Ortalion w genialnym przeczuciu spojrzał na zegarek, a potem śpiesznie chwycił za długopis i drżącą z zachwytu ręką napisał w notesie: Dnia 23 czerwca roku 1978 słońce wstało o godzinie trzeciej piętnaście, zamiast o trzeciej czternaście.

Odważny

Flanel otworzył oczy, popatrzył w sufit i coś mu się zdało, że dziś się niczego nie boi. Aż strach go ogarnął, że się nie boi. Zamknął więc na powrót oczy, aby się przekonać, czy naprawdę nie będzie się bał, gdy je znów otworzy.

Otworzył oczy po raz drugi i stwierdził, że się nie boi. Nawet duży żyrandol nie wydał mu się zawieszoną na nitce ogromną prasą, tylko zwykłym żyrandolem.

Jestem odważny — pomyślał Flanel. — A skoro już mam tę odwagę, to muszę z nią coś zrobić. Wiem, co zrobię, załatwię wreszcie sprawę z sąsiadem z drugiego piętra. Najpierw zrobię w domu, co mam zrobić, a potem zaraz tam pójdę.

Flanel wysunął spod kołdry lewą nogę. Właśnie lewą! Z lewej nogi ruszył też do łazienki.

W wannie pływała ryba z pyskiem wysuniętym nad powierzchnię wody. Ryba miała taką minę, jaką ma sąsiad z drugiego piętra w momencie, kiedy stara się coś zrozumieć.

Flanel poszedł do kuchni po młotek. Nienawidził bardzo wielu ludzi, ale najbardziej swego sąsiada z drugiego piętra, bo był najbliżej. Flanel z całej siły walnął młotkiem między głupie, wybałuszone oczy.

Karp niczym oszalała flądra pływał bokiem wściekle, ale krótko.

Po tej taktownej egzekucji Flanel zaczął sobie myśleć, że się sprawdził, lecz nie dokończył myślenia, bo usłyszał pukanie do drzwi wejściowych. Poszedł je otworzyć, a raczej lekko tylko uchylić. W powstałą szparę wsadziła głowę sąsiadka z naprzeciwka. Pewnie coś chciała, ale najpewniej przyszła tylko zobaczyć, co robi Flanel, a raczej upewnić się, że nic nie robi, tylko się boi.

Musiało coś być w oczach Flanela albo w trzymanym przezeń młotku, gdyż sąsiadka bez słowa pierzchnęła spode drzwi.

Flanel zamknął drzwi i wrócił do łazienki. Umył się szybko, potem ubrał i już był gotów do wyjścia. Przez cały ten czas podsycał swoją nienawiść do sąsiada z drugiego piętra.

Zstępując po schodach Flanel z zaciekłą satysfakcją myślał o tym, że wreszcie zrobi to, na co miał ochotę już od bardzo dawna. Od pewnego czasu bowiem zawsze, kiedy przechodził obok znienawidzonych drzwi sąsiada z drugiego piętra, świerzbiła go ręka, żeby to zrobić, ale zawsze tchórzył. Zawsze, to znaczy do dziś, do teraz.

Flanel zatrzymał się pod drzwiami sąsiada na drugim piętrze i zdecydowanie położył rękę na kontakcie od dzwonka. Z pasją przyciskał go długo i długo, a potem pędem wybiegł po schodach na ulicę.

Ten heroiczny akt odwagi napełnił Flanela cudowną rozkoszą.

Ostrożny

Elanin nie jest na tyle głupi, żeby wypowiadać swoje sądy. Jeżeli już naprawdę musi coś powiedzieć na jakiś temat, wówczas po prostu cytuje cudzą opinię i, co ważniejsze, potrafi zawsze udowodnić, że ten ktoś istotnie to powiedział.

— Co myślisz, Elanin, o tegorocznym lecie? — zagabuje go na przykład któryś z kolegów.

— Mój sąsiad z ósmego piętra twierdzi, że lato w tym roku mamy do niczego — odpowiada Elanin i pogrąża się w błogim spokoju.

Męczące jest to spamiętywanie autorów wszystkich zasłyszanych powiedzeń, ale Elanin nie widzi innego sposobu na zachowanie swego wewnętrznego spokoju. Raz jednak przydarzyło mu się, że nie mógł sobie przypomnieć właściciela zacytowanej myśli, i wtedy tak się w tę całą historię zaplątał, że tylko cudem udało mu się z niej wywinąć.

Było to w biurze podczas śniadania. Koledzy spierali się o wynik mającego się odbyć meczu pomiędzy dwiema drużynami piłki nożnej. Elanina coś wtenczas podkusiło i nie pytany przez nikogo, palnął jak idiota:

— Trudno przewidzieć wynik meczu, bo piłka jest okrągła, jak to powiedział... — i tu stwierdził z przerażeniem, że nie pamięta już, kto to mógł powiedzieć.

— Kto tak powiedział? — zapytał jeden z kolegów wpatrując się przenikliwie w Elanina. Wyraźnie domagał się odpowiedzi.

Elanin postanowił na chybił trafił wskazać autora tej tak nieopatrznie zacytowanej maksymy, bo w przeciwnym razie wszyscy gotowi pomyśleć, że jest to po prostu jego własne zdanie.

— Wydaje mi się, że powiedział to Szekspir — odparł Elanin licząc na to, że żaden z obecnych nie zna na tyle twórczości genialnego pisarza, aby się wdawać w dyskusję.

Ale niestety, jeden z kolegów uważał się za znawcę tego geniusza. Kolega ów przełknął głośno to, co miał w ustach, i mierząc Elanina groźnym spojrzeniem, powiedział:

— Tylko bez kawałów, Elanin!

Elanin czuł, że czerwienieje, a to już przecie wyraźnie wskazywało, że coś tu kręci. Tak, koledzy na pewno go podejrzewają, bo jeden z nich zapytał:

— A może tyś to wymyślił? Przyznaj się, Elanin.

— Mogę przysiąc, że nie ja.

— W takim razie kto?

— No, mówię wam, że Szekspir.

— Oj, nieładnie, Elanin, nieładnie podrzucać tak komuś swoje myśli — ganił go ten znawca Szekspira.

Na szczęście wszedł do pokoju kierownik i przerwał dyskusję.

Po pracy Elanin złapał swoją teczkę i śpiesznie wybiegł z biura. Gdy znalazł się już w domu, poszukał starej, pożółkłej kartki, wyciągnął dziecinną drukarenkę i począł mozolnie składać trzcionki. Przepisał w ten sposób jedną stronę z „Hamleta" wtłaczając w tekst to znienawidzone powiedzenie o wyniku meczu. W kontekście brzmiało to tak: Ofelio, idź do klasztoru albo nie idź, albowiem nigdy niewiadomy jest wynik meczu, jaki rozgrywamy z własnym losem.

Elanin odetchnął z ulgą. Jutro pokaże tę kartkę swoim kolegom i powie im, że wyrwał ją z bardzo starego wydania „Hamleta".

Warszawskie pożegnania

Nr 434

Obok Sejmu

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Na terenach sejmowych, w stronę Frascati, widać u wylotu uliczki Senackiej za gmachem Min. Handlu Zagranicznego jakieś stare mury i fundamenty. Historia tej części śródmieścia jest dostatecznie znana i opisana, aby trzeba ją było przedstawiać szerzej w „Pożegnaniach". Warto natomiast obejrzeć i uchwycić piórkiem rysownika przeznaczony już do rozbiórki dom nr 8 przy ul. Wiejskiej, aby przypomnieć drobny fragment czasów wcale nie tak znowu odległych.

W latach czterdziestych XIX w. administracja Okręgu Naukowego Warszawskiego kupiła tę posesję od Marii Gillenschmidt, córki Jakuba, generała artylerii. Wystawiono tu według projektu Bolesława Pawła Podczaszyńskiego nowy gmach dla Instytutu Szlacheckiego, który mieścił się dotychczas na Nowolipiu. Po Powstaniu Styczniowym władze carskie zaflancowały przy Wiejskiej swój Instytut Aleksandryjsko-Maryjski Wychowania Panien pod opieką cesarzowej Marii Aleksandrówny, zwany ogólnie „Mariańska Pensją" O znaczeniu tej placówki w carskim systemie wynaradawiania świadczy fakt, że nie podlegała ona lokalnym władzom oświatowym, lecz pozostawała bezpośrednio pod zarządem „Czwartego Wydziału własnej Jego Cesarsko Królewskiej Mości Kancelarii".

Po odzyskaniu niepodległości, gdy w r. 1919 poszukiwano odpowiedniego pomieszczenia dla Sejmu Ustawodawczego (potem również dla Senatu R.P.), wybór padł na obszerne i opustoszałe budynki byłego Instytutu, otoczone malowniczym parkiem nad skarpą. W późniejszych latach przebudował je gruntownie, rozbudował i uzupełnił amfiteatralną salą obrad jeden z najwybitniejszych architektów polskich, Kazimierz Skórewicz (1866—1950). Zawdzięczamy mu również szczegółową inwentaryzację Zamku Królewskiego, która w naszych czasach ułatwiła — a nawet po prostu umożliwiła — odbudowę ściśle według dawnego stanu.

W rocznicę Powstania 1944 r. godzi się wspomnieć, że tereny sejmowe były widownią zaciętych walk i miejscem masowych egzekucji. Niemcy panowali stąd nad Powiślem Czerniakowskim. Wielu historyków uważa, że pozostawienie tego obszaru w rękach nieprzyjaciela ciężko zaważyło nad całym przebiegiem Powstania, zwłaszcza zaś — nad tragicznym finałem Przyczółka Czerniakowskiego. Po wyzwoleniu ogrody i budynki sejmowe zaznaczone były na mapach sztabowych jako „niebezpiecznie zaminowane", toteż skierowano tu szczególnie doświadczonych saperów z 8 batalionu radzieckiej 1 Brygady Inż.-Sap gwardii, dowodzonego przez ppłk. gw. Pergamenta.

Widoczny na naszym rysunku budynek był za czasów „instytutowych" internatem dla szlachetnie urodzonych panien, w latach międzywojennych mieścił biura sejmowe, po II wojnie został przebudowany na mieszkania dla pracowników administracyjnych Sejmu. Z dawnej sali balowej — jakie musiały tu być bale, jakie nawiązywano znajomości i romanse! — wykrojono pokoje niewielkie po przekątnej poziomej, ale za to imponująco wysokie, niektóre z kolumnami, ozdobionymi głowicami. Zachował się na zewnątrz po drugiej stronie budynku ganek z tympanonem, wewnątrz — rzeźbione poręcze klatki schodowej i drobne, „śladowe" już, fragmenty dawnych ozdób sztukatorskich.



Sam budynek nie ma większej wartości zabytkowej, jest mocno zmurszały, wkrótce ustąpi miejsca nowej siedzibie hotelu poselskiego. Dopóki istnieje — jest raczej ciekawostką historyczną, niemym świadkiem miejskiego rozwoju przyległych terenów, które kiedyś były wielką posiadłością parkową. Zatrzymajmy się teraz przy narożniku Wiejskiej i Frascati, wychodząc nieco poza encyklopedyczne informacje o ogrodach Kazimierza Poniatowskiego, o loży masońskiej i o knajpiarzu francuskim Chovocie, który założył mały lunapark i nazwał go z włoska „Frascati".

Gdy w latach dwudziestych XX w. Julia z Potockich Branicka parcelowała dziedziczną posiadłość, część oddała magistratowi celem przeprowadzenia nowej ulicy, zaś resztę dobrze sprzedała. Wśród nabywców był m. in. twórca Teatru Polskiego i główny organizator — już za naszych czasów — odbudowy Teatru Wielkiego, Arnold Szyfman. W r. 1924 kupił tu ładną parcelę za 22 tysiące dolarów, gdy zaś ceny gruntów podskoczyły — odstąpił ją spółdzielni mieszkaniowej „Frascati", która w r. 1929 rozpoczęła budowę nowoczesnych domów, do dziś istniejących.

Przyznam, że informacja — sprawdzona! — o ówczesnych transakcjach majątkowych Arnolda Szyfmana zaciekawiła mnie bardziej, niż dość luźne wieści o legendarnej loży masońskiej na Frascati. Miałem przyjemność — i nieprzyjemność! — znać osobiście wielu powojennych wybitnych — i mniej wybitnych! — lokatorów nowoczesnych przedwojennych kamienic przy narożniku Wiejskiej i Frascati. Gdyby opisać te znajomości, zblakłyby staroświeckie bajeczki o masonach.

Opowieści z Mościc

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

wyroby, lecz myśl chemiczną — są praktycznie bezimienne, bo lista autorów wymagałaby napisania książki telefonicznej.

Dlatego tak łatwo słuchać wspomnień sprzed pół wieku, ulec urokowi kolonii domków i tak trudno przeskoczyć w teraźniejszość, która się skomplikowała, zmieniła wymiary i skalę.

Postawmy sprawę tak: czy można dziś określić, które Azoty miały większe znaczenie — te przedwojenne, czy obecne?

— Można — mówi mi obecny dyrektor naczelny, mgr inż. Jerzy Pyzikowski — ale spodziewałem się innego pytania. Myślałem, że spyta pani, czy byłyby możliwe dzisiejsze Azoty, bez przedwojennych.

— A czy to nie jest głupie pytanie?

— Wcale nie. Według mnie nawet ważne dla tematu, który chce pani przedstawić. Otóż moim zdaniem bez przedwojennych — byłyby dzisiaj też Azoty, ale trochę gorsze. Bo nie byłoby tych ludzi, tych tradycji. Jeśli rozwinąć rozważania „co by było gdyby", to trzeba też wziąć pod uwagę poziom techniczny, z którego startowały zakłady po wojnie. W RFN na przykład, gdzie wszystko było zniszczone, czy w Japonii — startowali od zera, więc mogli szybciej osiągnąć nowoczesność. U nas sprowadzono wywiezione przez Niemców urządzenia i montowano je na nowo, co niewątpliwie obniżyło poziom techniczny zakładów w porównaniu ze światowym. Ale ważąc wszystkie za i przeciw, myślę, że ludzie są tu jednak ważniejsi.

W tonie dyr. Pyzikowskiego nie ma bynajmniej pretensji o to, że tutejsi ludzie najpierw, pod koniec wojny, często z narażeniem życia robili podwójne listy wysyłkowe wywożonych przez Niemców urządzeń, żeby wiedzieć gdzie ich szukać, a po wojnie jeździli po całej Europie i załatwiali rewindykację. Nie, to nie pretensja, lecz rzeczowe stwierdzenie, które przyjęłam za słuszne, bo i jest słuszne. Refleksja przyszła później: jak tu porównywać nasze obecne problemy z 1927 rokiem, skoro od czterdziestego piątego minęło już kilka epok! Ot, niewiele brakuje, żebyśmy mieli za złe Niemcom, że nam nie zniszczyli fabryki doszczętnie, jak byśmy nie wiedzieli, że dopiero po wojnie kraj potrzebował gwałtownie nawozów i że ta rewindykacja była jedynym ratunkiem!

Oczywiście wiemy to oboje, i ja i dyr. Pyzikowski, ale... nie mamy czasu — w przenośni i dosłownie — zagłębiać się w jeszcze jedną, choć nieco bliższą przeszłość. Dyr. Pyzikowski śpieszy się na posiedzenie komitetu jakiegoś festiwalu piosenki, nie wypada mu jeszcze raz przekładać terminu, zwłaszcza że jest tam przewodniczącym, bo dyrektor Azotów przewodniczy zawsze wielu komitetom w Tarnowie. Ja zaś chcę jednak usłyszeć, kiedy Azoty były ważniejsze, teraz, czy dawniej. I nie chciałabym, żeby był tu brany pod uwagę 40-krotny wzrost produkcji, ani takie rozwinięcie jej asortymentu, że nawozy zeszły do roli podrzędniejszej. To jest ewidentne, a nawet byłoby nie w porządku, gdyby było inaczej. Sprowadźmy do właściwych proporcji i rozmiary produkcji i warunki społeczno-gospodarcze. Czy to się w ogóle da?

— To jest oczywiście trudne, ale można. I jeśli tak na to patrzeć, to większą wagę przypisałbym przedwojennym Azotom. To był przecież jedyny w tym regionie duży zakład przemysłowy, w którym można było znaleźć pracę, Tarnów ożywił się dzięki niemu ogromnie. I był to zakład tak na owe czasy nowoczesny, że chyba podobnego nie mieliśmy.

— Nie zgadzam się! — słyszymy od drzwi protest Stanisława Opałki, który nie może widać rozstać się z zakładami — Rola dzisiejszych Azotów jest nieporównanie większa i mogę to udowodnić z ołówkiem w ręku. Przed wojną Tarnów liczył 45 tys. mieszkańców, a 2,5 tys. pracowało w zakładach. Jeśli przyjąć, że każdy utrzymywał 4 osoby, to 10 tys. ludzi żyło z Azotów. Dziś pracuje tu 11 tys., Tarnów ma 100 tys. mieszkańców, a cztery razy jedenaście to jest 44 tys., czyli blisko połowę miasta utrzymują Azoty. Dalej: dwa hotele, mosty na Dunajcu i na Białej, kanalizacja, wodociągi, ulice, cztery szkoły, dom dla nauczycieli, dom kultury, baseny, hala sportowa — wyliczać jeszcze? To wszystko powstało albo wyłącznie siłami naszych zakładów, albo przy dużym udziale, bez którego byłoby nie do zrealizowania. Bloki nie są może tak ładne jak domki, ale są, wielu ludzi mieszka w przyzwoitych warunkach, są starannie utrzymane. 8 tys. pracowników wraz z rodzinami wypoczywa co roku w ośrodkach wczasowych. Jak w ogóle można porównywać dzisiejszą i ówczesną rolę Azotów?

Dyr. Opałko był tu przez 20 lat szefem, on to wszystko pobudował — sobie tylko wiadomymi sposobami — trudno się po nim spodziewać innej reakcji. Gdy tu nastał — Azoty wciąż były jedynym naprawdę liczącym się zakładem przemysłowym, dominowały nad całym Tarnowem i okolicą. U ich boku powstawały inne fabryki, duże, znaczące dla gospodarki, ale przez wiele lat były oseskami wobec Azotów.

Dyr. Pyzikowski poszedł już na posiedzenie festiwalowe, a nieobecni nie mają racji. Ale spróbujmy spojrzeć jego oczyma. Przyszedł tu niedawno, jako dyrektor jednego z dużych zakładów. Zastał już „Tamel", „Ponar", hutę szkła w pełnym rozkwicie. Ma inną optykę — może bardziej prawidłową? Azoty zmieniły wymiar, ale jak on się ma do skali całego tarnowskiego przemysłu, do całej polskiej gospodarki? Nie fascynuje go liczba zatrudnionych, przeciwnie, patrzy jak zmniejszyć zatrudnienie, a zwiększyć wydajność.

A może na jego stanowisko ma w jakiś sposób wpływ także i to, że stoi przed perspektywą budowy czwartego już w historii zakładów etapu budowy, zwanego potocznie Tarnów IV. I o tym etapie nie pisze się artykułów wstępnych, jak pisało się w IKC-u o każdym montażu, każdym uruchomieniu w Mościcach i na jego zakończenie nie zjedzie się połowa gabinetu, jak zjeżdżała do Mościc przy każdej okazji. Bo to były wtedy okazje rzadkie, a dziś rząd, choć liczny, nie nadążyłby od uruchomienia do uruchomienia. A ten Tarnów IV, to będą znów nawozy, bo kraj ciągle gwałtownie potrzebuje nawozów...

Ciekawa byłaby dyskusja między dwoma dyrektorami, byłym i obecnym, ale boję się, że spór nie zostałby rozstrzygnięty. Tak jak nie udało mi się ustalić, kto właściwie odchodząc na emeryturę oddał służbowego „Pelikana". Podobno pan Pankowski.

TERESA BRODZKA

UWAGI I RADY SOBIESŁAWA

ZASADY 218

Proszę spojrzeć na kalendarz. Te właśnie dni: sobota, niedziela oraz poniedziałek na przełomie lipca i sierpnia uważane są za najtrudniejsze na drogach, najbardziej niebezpieczne. Po urlopach wraca teraz samochodami jedna fala kończących odpoczywać, a równocześnie rusza następna, na sierpniowe pobyty w górach, nad jeziorami czy nad morzem.

Po tych samych drogach, nawet i w niedzielę, odbywa się normalny ruch. Jeżdżą furmanki, ciągniki — tu nie ma przerwy urlopowej. Rolnicy zwożą zebrane plony i nie zawsze potrafią ocenić jak ich pojazdy utrudniają ruch nam, kierowcom samochodów.

Przypominam o tym, bowiem ostatni to może moment aby zastanowić się jeszcze nad planem podróży, nad wyborem trasy. Jeżli np. mamy do wyboru dwie drogi, z których jedna, dłuższa omija miasta, to moim zdaniem opłaci się nadłożyć nawet kilkadziesiąt kilometrów i przejechać bezpieczniej, bez korków na szosie, bez częstego wyprzedzania i wymijania.

Przede wszystkim jednak nie spieszmy się, ani jadąc na zasłużony urlop, ani wracając do domu. Wybierzmy takie godziny podróży, by spokojnie móc zatrzymywać się po drodze na odpoczynek, zrobić choćby jedną dłuższą przerwę by obejrzeć jakiś interesujący zabytek lub tp. Tego rodzaju przerwy, to nie tylko relaks, oderwanie się od kierownicy, ale także zmiana rytmu. Po to, by nie jechać „na siłę", nie śpieszyć się, nie pędzić bez wytchnienia do celu. Nawet jeśli podróż trwać będzie o godzinę czy dwie dłużej dotrzemy do miejsca przeznaczenia mniej zmęczeni, w lepszym nastroju skończymy lub rozpoczniemy urlop.

Z doświadczeń niedawnych jazd po Polsce orientuję się, że często w stacjach CPN brakuje benzyny 94-oktanowej. Przyczyna jest prozaiczna: jeździ nas teraz po kraju o wiele więcej, niż przed rokiem. A stacji przybyło niewiele, podziemne zbiorniki wyczerpują się więc szybciej i stąd konieczność częstego ich uzupełniania oraz wynikające z tego przerwy w pracy placówek CPN.

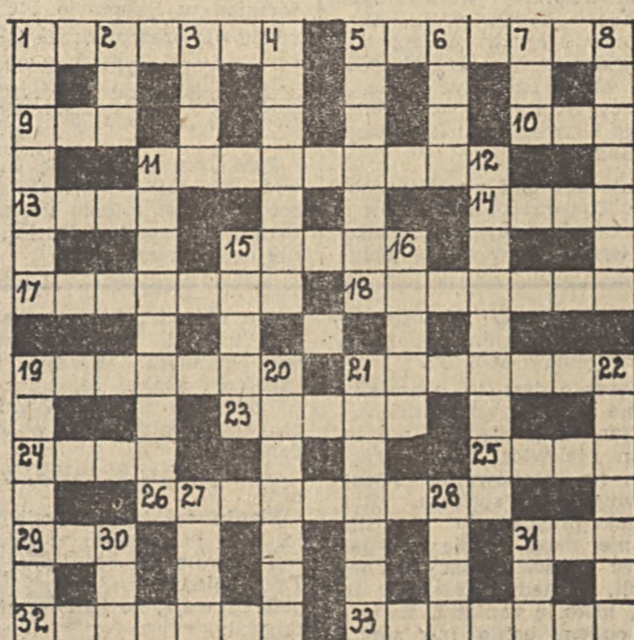
Nie ma innej rady, tylko albo trzeba wozić w bagażniku zapasowy kanister z benzyną, albo tankować po drodze częściej, wtedy, gdy ma się w baku jeszcze tyle paliwa, by starczyło w razie czego na dojazd do następnej stacji. Nie czekajmy więc aż zapali się lampka sygnalizująca, iż jedziemy już na rezerwie paliwa, bierzmy benzynę gdy wskaźnik pokazuje np. pół zbiornika.

Jadącym na urlop, którzy planują dłuższą podróż radzę, aby tak sobie wytyczyli jazdę, aby do celu dotrzeć jeszcze za dnia, przed zmierzchem. Jedziemy po rocznej pracy, a i samo prowadzenie auta też wymaga wysiłku. O zmierzchu, o szarówce, kierowanie staje się jeszcze bardziej męczące i nużące. Zwłaszcza, że mimo apeli, próśb i wyjaśnień wciąż jeszcze wielu kierowców uparcie „oszczędza" żarówki i nie uważa za stosowne przy pogarszającej się widoczności włączyć światła mijania. W takim ruchu jaki panować będzie w najbliższych godzinach i dniach na drogach uważam, że nie zaszkodziłoby, gdybyśmy wszyscy zapalali te światła nawet w biały dzień kiedy świeci słońce. Nikogo nie oślepimy, a będziemy lepiej widoczni na jezdni.

Wiele osób zwraca się do „Życia" z prośbami o radę gdzie zdobyć rozmaite części do samochodów. Niestety poza ogólną informacją, że zajmuje się tym „Polmozbyt" niewiele możemy pomóc, nie mamy bowiem aktualnych wykazów gdzie i czym handlują placówki tej centrali. Do nietypowych samochodów produkcji zagranicznej za dewizy lub bony Banku PKO części i akcesoria sprzedają wyspecjalizowane punkty Polskiego Związku Motorowego, w Warszawie przy ul. Błękitnej 62/64 w Wawrze czynna jest też firma „Inter-Auto" która za złotówki oferuje niektóre części do samochodów zachodnich.

Notował: DARIUSZ PIĄTKOWSKI

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Pierwiastek chemiczny — metal 5. Dziedzictwo starszego w rodzie 9. Szyny kolejowe 10. Rodzaj uczesania 11. Jedna z cieśnin łącząca Bałtyk z M. Północnym 13. Zakład górniczy produkujący sól warzoną 14. Uszkodzenie ciała powstałe wskutek działania czynnika zewnętrznego 15. Piękny, gładki papier podobny do pergaminu 17. Spirytus czysty 18. Gospoda żołnierska 19. Przykry sen, zmora 21. Zasadzka, podstęp 23. Napój mleczny 24. Część twarzy 25. Drugi okres ery mezozoicznej 26. Pochewka skórzana do noszenia naboi 29. Poeta, założyciel Tow. Filaretów 31. Mitologiczna grecka matka bogów 32. Pomieszczenie do prac fotograficznych 33. Posiadacz majątku na prawach majoratu.

PIONOWO: 1. Dawny kozak ukraiński chodzący na wyprawy 2. Włoska jednostka monetarna 3. Wybitny węgierski działacz komunistyczny, niewinnie stracony w 1949 r., następnie zrehabilitowany 4. Skała osadowa 5. Jednostka do mierzenia 6. Wydrążenie w ziemi 7. Społeczeństwo pszczół 8. Hart, odporność 11. Sukno albo płótno domowej roboty 12. Wytworna, uprzedzająca grzeczność 15. Stary doświadczony żołnierz 16. Miasto w środkowej Belgii 19. Minerał metaliczny 20. Przeprowadzenie zmian na lepsze 21. Klawiszowy instrument muzyczny 22. Odmiana koloru czerwonego 27. Port na Płw. Arabskim 28. Tlenek węgla 30. Człowiek ocalony od potopu 31. Masowe, paniczne wycofywanie pieniędzy z banków.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 12.VIII pod adresem: Życie Warszawy, 00-624 Warszawa Marszałkowska 3/5 z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DN 16.VII.

POZIOMO: 7. Emancypacja 8. Okaryna 9. Turzyca 10. Otok 12. Tynta 14. Moda 19. Onyks 21. Silos 22. Rolka 23. Antymon 24. Alka 27. Okapi 30. Baon 32. Prokura 33 Alabama 34. Coc.

PIONOWO: 1. Kimono 2. Imbryk 3. Wczasy 4 Apetyt 5. Ojczym 6. Najada 11. Obelisk 13. Nakrywa 15. Okolica 16. Posag 17. Warna 18. Astma 20. Salon 25. Lira 26. Arka 28. Kram 29. Plac 30. Bóbr 31. Odma

Nagrody otrzymują: 1. J. Wisznjewski, Lublin 2 M. Burlewicz, Kwidzyn 3. I. Marchlewska, Gdynia 4. T. Urbański, W-wa 5. R. Górkiewicz, W-wa 6. S. Ołdak, Tłuszcz 7. M. Lampańska, Wrocław 8. I. Łukaszewicz, W-wa 9. W. Lenkiewicz, Radom 10. A. Udowicz, W-wa 11. J. Szarski Żyrardów 12. A. Barliński, W-wa 13. K. Jabłońska, Gdańsk 14. B Terlikowska, W-wa 15. B. Salaszewski Nowy Dwór, Maz.

Książki wyślemy pocztą.

Moda i ŻYCIE

Odzież ochronna

Jedna piosenkarka śpiewa ostatnio sześć do siedmiu razy dziennie, że „do lata, do lata piechotą będzie szła". Szczęśliwej drogi życzę jej za każdym razem, gdy słyszę ten przebój, bo drogę ma przed sobą zdaje się długą. Któregoś z cieplejszych dni, złapałam się na niekontrolowanym zupełnie odruchu: obejrzałam się na ulicy za dziewczyną w bardzo pięknej, bujnej i typowo letniej sukience. Zresztą nie ja jedna tak się zachowałam, dziewczyna budziła — no, może nie sensację, ale duże zainteresowanie. Właściwie czemu? — próbowałam to sobie wyjaśnić i przyszło mi do głowy tylko jedno wytłumaczenie.





Otóż od dłuższego czasu mamy taką pogodę, że co pół godziny potrafi się zmienić pora roku, nie sposób tak trafić rano z ubraniem, żeby się sprawdziło w ciągu całego dnia. Garderoba, która przeważa obecnie na ulicach, jest to na ogół składanka przeróżnych rzeczy, które można w zależności od potrzeb chwili zdejmować, zakładać i znów zdejmować. Toteż można zobaczyć owszem podkoszulek gimnastyczny założony do spódniczki, ale jest zarazem pewność, że gdzieś w torbie spoczywa zwinięty sweter na wszelki wypadek, albo jeszcze jakaś kurtka. Są też osoby, które wybierają wariant średniej statystycznej temperatury: ubierają się tak, aby — jeśli zmarzną, to nie za bardzo, a jeśli trafią w ciągu dnia na upał, to też jakoś wytrzymają. Dlatego też dziewczyna w dużej, rozłożystej, kwiecistej sukni, z którą trudno w jednej chwili, na ulicy zrobić jakieś virement — wywołała takie zainteresowanie.

Niestety, marnują się nam tego lata w szafie rzeczy. Są takie, które jeszcze nie ujrzały w ogóle światła dziennego i jest to szalenie denerwujące.

W zamian za to mamy wątpliwą satysfakcję, że sprawdza się przydatność mody cebulkowej, stylu sportowego, strojów uniwersalnych miejsko-wycieczkowych. To one nas przecież ratują w tych trudnych dniach niby-lata. Pomyślmy, jakie to szczęście, że mamy te kurteczki, wdzianka, kamizele, kufajki! Co byśmy bez nich zrobiły? Jak się okazuje — te wszystkie akcesoria mody składanej cebulkowej służą nie tylko ozdobie. Jest to, przynajmniej w obecnym klimacie nasza codzienna odzież ochronna. (tb)

Przyjaciółka

ANNA KŁODZINSKA

Ta dziewczyna żyje. Dlatego, jak sądzę, lepiej będzie, jeżeli nie wymienię jej nazwiska ani adresu. Usiłowanie zabójstwa mogło bowiem pozostawić w niej długotrwały uraz. — Tak zaczął kolejne opowiadanie mjr Tadeusz Jastrzębski z Biura Kryminalnego KGMO.

— Nazwijmy ją, wobec tego, Jolantą. Miała niespełna 17 lat, uczyła się w liceum ogólnokształcącym w Gdyni. Oboje rodzice pracowali zawodowo; była to bardzo porządna, uczciwa i zaradna rodzina. Mieli tylko jedną córkę i, niestety, niezbyt sprawną fizycznie wskutek przebytej w dzieciństwie ciężkiej choroby. Jola poruszała się z pewnym trudem; często ojciec odwoził ją do szkoły, często też koleżanki pomagały jej przechodzić przez ulice. Była zdolną i pilną uczennicą. Sama rzadko odwiedzała przyjaciółki, ale cieszyła się z każdych odwiedzin u niej w domu. Rodzice starali się, aby miała wszystko, na co było ich stać. Ubierała się ładnie, miała zagraniczne radio, magnetofon, złoty pierścionek i zegarek.

Ale warunki, w jakich żyła i pogodna atmosfera domowa zostały jednego dnia brutalnie, zbrodniczo przerwane na pewien czas — bo kłuły w oczy kogoś, kto żył inaczej i chciał skorzystać z cudzego. Za każdą cenę.

W szkole podstawowej, od 1 klasy do 7, Jola uczyła się wraz ze swą równolatką Barbarą K. Mieszkały na tej samej ulicy i przyjaźniły się. Potem drogi ich się rozeszły: Jolanta poszła do liceum, tamta do szkoły zawodowej. Atmosfera w domu Barbary była odmienna od tej, jaka panowała u Joli. Rodzice nie przejmowali się zbytnio tym, że ich młodociana córka „urywa się" na kilka dni z domu, nie mówiąc ani dokąd idzie ani z kim. Barbara była ładna, miała powodzenie u chłopców, nie gardziła alkoholem i ciągnęło ją do półświatka. Z pewnym trudem przechodziła z klasy do klasy, aż wreszcie osądziła, że ma już dość nauki.

Był wrzesień, początek roku szkolnego. Pewnego dnia Barbara spakowała rzeczy, wzięła trochę pieniędzy i opuściła dom, nie zostawiając żadnej wiadomości. Tylko jednej z koleżanek zwierzyła się, że wyjeżdża do Szczecina „szukać pracy". Do miasta przyjechała rano, zaszła do kawiarni i przy stoliku zawarła znajomość z młodym człowiekiem Janem P. Powiedziała mu, że nie ma gdzie mieszkać, więc zaprosił ją do siebie. Jan P. z zawodu metalowiec pracował dorywczo w porcie, przy przeładunkach. Wynajmował sublokatorski pokój i tam wprowadził Barbarę. Zrazu trwała sielanka — zabawy, lokale. Po miesiącu Janowi P. sprzykrzyło się utrzymywanie dwóch osób, poza tym przywykł do swobodnego życia. Wymawiał więc dziewczynie, że nic nie robi, żyjąc na jego koszt. Powiedziała mu na to, że ma bogatych rodziców, japoński „tranzystor", magnetofon i co tam jeszcze. I że mu to wszystko z domu przywiezie.

W Gdyni zjawiła się 4 listopada. U rodziców nie pokazała się; szukali jej, ale nie chciała wracać do domu. Przyszła rano pod blok, w którym mieszkała Jolanta i kiedy zobaczyła, że oboje jej rodzice wyszli do pracy, zadzwoniła do drzwi. Jola bardzo się ucieszyła na widok dawnej przyjaciółki, ale zaraz poprosiła, aby Barbara odprowadziła ją do liceum. Wyszły razem, po kilku godzinach znowu razem wróciły. Wtedy jednak okazało się, że ojciec Joli wyjątkowo tego dnia wcześniej przyszedł z pracy. Zdziwił się trochę zobaczywszy Barbarę, bo słyszał, że „zginęła". Wyjaśniła mu, że jest już z powrotem w domu i na tym poprzestał. Przyjaciółce zaś powiedziała, że będzie u niej 7 listopada, kiedy to Jola kończyła lekcje o godz. 11.

Kilka dni dzielące ją od tego terminu spędziła na Helu, unikając kontaktów z rodzicami. Kiedy po raz drugi przyprowadziła Jolę do domu, były już tylko we dwie. — Zjedz jabłko — poprosiła Jolanta. — Dobrze, ale daj mi nóż, żebym mogła je obrać — odparła. Dziewczyna podała jej mały, ostry nóż i odwróciła się na chwilę. Wtedy dawna przyjaciółka uderzyła ją ostrzem kilkakrotnie w plecy, raniąc dotkliwie. Zażądała, aby Jolanta oddała jej swoje ubrania, radio i inne rzeczy. Wciąż grożąc nożem, zmusiła ją do wyciągnięcia dwóch dużych skórzanych walizek, do których zapakowała bieliznę, suknie, radio, magnetofon oraz 4 tys. zł. Jolanta była kaleką, nie mogła się bronić. Barbara zadała jej jeszcze kilkanaście ran. Chciała zabić — usunąć świadka kradzieży. Kiedy dziewczyna osunęła się bez przytomności na podłogę, Barbara ściągnęła jej z palca pierścionek, z ręki zegarek. Potem zabrała wyładowane walizy i wyszła, zamykając mieszkanie na klucze, które wyrzuciła gdzieś po drodze.

O premedytacji, z jaką dokonywała przestępstwa świadczyć może fakt, że rano tego dnia umówiła się z kierowcą taksówki gdyńskiej na wyjazd do Szczecina. Zażądał 2,5 tys. zł. Zgodziła się i kazała mu podjechać pod dom Jolanty o godzinie 12. Uważała, że o tej porze „będzie już po wszystkim". Teraz więc wsiadła do czekającej taksówki i odjechali. W Szczecinie wysiadła niedaleko dworca, zapłaciła. Janowi P. pokazała „swoje" rzeczy, dała mu radio, magnetofon. Znowu mieli pieniądze na zabawę, a kiedy się skończyły, on sprzedał paserowi zrabowany pierścionek. Zresztą odpowiadał później przed sądem tylko za paserstwo, gdyż Barbara nie przyznała mu się do usiłowania zabójstwa. Uwierzył jej czy nie — to już sprawa jego sumienia.

Jolanta jednak żyła. Ocknęła się z omdlenia, podczołgała do okna, z trudem otworzyła je i zaczęła wzywać pomocy. Na dole stała ciężarówka, kierowca wyładowywał towar do sklepu. Był znajomym ojca Joli; usłyszał wołanie i przybiegł na górę. Ale dziewczyna nie miała sił, aby poszukać innych kluczy. Kierowca zawiadomił więc jej matkę, która pracowała najbliżej. Jolantę przewieziono do szpitala. Przez szereg dni nie odzyskiwała przytomności i nie mogliśmy dowiedzieć się, kto ją napadł, pokaleczył i okradł. Odciski obcych linii papilarnych na nożu i innych przedmiotach były tak zamazane i niewyraźne, że nie nadawały się do identyfikacji.

Kierowca ciężarówki zauważył wprawdzie kogoś, kto z dwoma walizami wsiadł do czekającej taksówki i odjechał. Nie zwrócił jednak uwagi na tę osobę, nie pamiętał nawet czy to była kobieta czy mężczyzna... Listopad, ludzie zakutani w płaszcze, czapki. Wiedział tylko, że taksówka była miejscowa i marki „warszawa".

Szukaliśmy więc „w ciemno", pytaliśmy znajomych Jolanty, kolegów, sąsiadów, czy ktoś czego nie widział, nie słyszał. W kręgu tych wszystkich osób znalazło się i nazwisko Barbary K., dawnej koleżanki ze szkoły, ale jej rodzice oświadczyli, że od września zaginęła. Jednakże jedna z jej koleżanek zeznała, iż widziała ją w Gdyni 4 listopada, choć podobno miała wyjechać do Szczecina. Zajęliśmy się poszukiwaniem Barbary K. Tymczasem Jolanta odzyskała przytomność. No i potwierdziła nasze przypuszczenia.

Po 10 dniach intensywnego szukania, weszliśmy do pokoju, zajmowanego przez Jana P. Oboje byli w domu. Barbara przyznała się do usiłowania zabójstwa i kradzieży; sądziła zresztą, że Jola nie żyje. Nie miała ukończonych 17 lat, więc sąd skazał ją na pobyt w zakładzie poprawczym. Większość zrabowanych rzeczy odzyskaliśmy.

Brak zasad moralnych, brak podstawowych uczuć ludzkich wobec koleżanki, w dodatku kaleki — to wszystko wpłynęło, że nie zawahała się przed zbrodnią.

Chorzy z najcięższymi urazami

Neurochirurgia nową dziedziną w Szpitalu Wojewódzkim

Remonty, przenosiny, dodatkowo wygospodarowana powierzchnia — słowem stały ruch panuje w Wojewódzkim Szpitalu w Radomiu. Zdaje się być on z gumy, skoro przy znanej lokalowej ciasnocie otwiera co jakiś czas nowe placówki i oddziały.

Właśnie w lipcu lecznictwo szpitalne wzbogaciło się o nową specjalizację z zakresu chirurgii — oddział neurochirurgii. Mieści się on na parterze głównego budynku przy ul. Tochtermana, w pomieszczeniach które zostały specjalnie przystosowane do leczenia chorych z ciężkimi urazami po wypadkach oraz skierowanych tu na zabiegi pacjentów z chorobami układu nerwowego.

Oddział liczy 24 łóżka, a jedna z sal do badań diagnostycznych i ścisłego nadzoru ze specjalną aparaturą zainstalowaną przy każdym łóżku przeznaczona jest dla ciężko chorych. Jest mała sala zabiegowa i opatrunkowa, a całe oparcie zabiegowe ma oddział w bloku operacyjnym.



W głównym pawilonie Wojewódzkiego Szpitala w Radomiu mieści się oddział neurochirurgii.

Wyposażenie w aparaturę i sprzęt medyczny, specjalistyczny i trudno dostępny, jak nóż do cięcia tkanek, wieloczynnościowe łóżka Egertona, specjalne wózki — jest zasługą Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Lecznictwa „Cezal".



Na bloku operacyjnym przeprowadza zabieg ordynator oddziału neurochirurgii dr. med. Jan Piórkowski.



Anestezjolodzy nieustannie czuwają nad prawidłowo przebiegającą narkozą. Fot. Bronisław Duda

Neurochirurgia jest dziedziną specjalistyczną, na którą stać nie każdy szpital, nawet wojewódzki.

— Można stwierdzić — mówi ordynator nowego oddziału, dr med. Jan Piórkowski — że leczenie przypadków nerochirurgicznych jest drogie. Do każdego cięższego przypadku trzeba wykonać około 30 zdjęć rentgenowskich, najczęściej przywożeni chorzy, są wykrwawieni lub którym po zabiegu trzeba podać krew i preparaty krwiopodobne. Leczenie wymaga podawania drogich antybiotyków, nieustannie pracować musi droga aparatura. Wojewódzki Szpital Zespolony zdobył się na ten wydatek, by na miejscu leczyć choroby układu nerwowego.

Niestety, coraz częstsze są także skutki wypadków drogowych i przy pracy, zwłaszcza w budownictwie, w coraz bardziej mechanizującym się rolnictwie, kiedy to konieczna jest interwencja neurochirurga. Również licznie ulegają ludzie poważnym urazom, wskutek lekceważenia bezpieczeństwa i własnego zdrowia. Zwłaszcza latem widać jak wielu młodych ludzi chodzi z charakterystycznym gipsowym kołnierzem. To najczęściej młodzieńcy, którzy skacząc brawurowo do basenu, rzeki czy innych zbiorników doznali różnych uszkodzeń i porażeń kręgosłupa. Także szalejący nierzadko po pijanemu na motocyklu młodzi stają się ofiarami poważnych wypadków, które kończą się często tragicznie lub pozostawiają trwałe kalectwo. Ludzie nie zawsze uświadamiają sobie, że tkanka nerwowa jest niezwykle delikatna i raz uszkodzona już się nie odradza.

Nowy oddział ma służyć całemu województwu pod kątem zabezpieczenia neurochirurgicznego w przypadkach urazów jak i leczenia zabiegowego przy nabytych schorzeniach układu nerwowego np. nerwobólach, dyskopatii i in. (n)

Mówią „Życiu"

Trener „Zielonych" o nowym sezonie piłkarskim

W niedzielę, 30 bm. rozpoczynają się rozgrywki o mistrzostwo II ligi w piłce nożnej. Wśród drużyn, które wezmą w nich udział, nie zabraknie oczywiście piłkarzy „Radomiaka", którzy w poprzednim sezonie byli rewelacją rozgrywek. Jakie szanse i aspiracje mają radomscy II-ligowcy w nowym sezonie?

O odpowiedź na to i kilka innych pytań, z pewnością interesujących kibiców, poprosiliśmy trenera „zielonych" — **Rudolfa Kaperę** przed niedzielnym meczem „Radomiak" — „Błękitni" w Kielcach.

— Najistotniejszym elementem zbliżających się rozgrywek mistrzowskich jest nowy skład grupy, w której będziemy występować — mówi R. Kapera. W poprzednim sezonie wspólnie graliśmy tylko z Motorem Lublin, Avią Świdnik i Polonią Warszawa. Pozostali przeciwnicy są nam mało znani. Wśród nich, kilku beniaminków, gotowych zawsze sprawić duże niespodzianki.

— Jak w tym układzie należy oceniać szanse „Radomiaka"?

— Nowy składu grupy, niezbyt korzystny układ spotkań a w dodatku znajdujące się w remoncie boisko, na którym zagramy nie wcześniej jak 1 października br., powodują, że chcemy zdobyć w jesiennej rundzie 15 punktów, a tym samym uplasować się w środkowej strefie tabeli. Myślę, że zespół, z którym współpracuje mi się bardzo dobrze, stać na taki wynik. Po prostu dlatego, że drużyna jest lepiej przygotowana do nowego sezonu niż w ub. roku o tej porze. Poza tym, należy pamiętać również, że zespół jest bardziej dojrzały pod względem taktycznym, co powinno dać lepszą grę w obronie i większe zrozumienie w czasie przeprowadzania akcji ofensywnych.

— W jakim składzie występować będą „Zieloni" w nowym sezonie?

— W drużynie nie nastąpią większe zmiany. Przybył jedynie Szymon Trzaskowski z BKS Bydgoszcz. On też wystąpi najprawdopodobniej już w inauguracyjnym meczu z „Błękitnymi" w Kielcach.

— Właśnie, jakiego rezultatu można spodziewać się w niedzielnym meczu?

Piłkarze „Błękitnych" będą z pewnością chcieli z jak najlepszej strony zaprezentować się przed własną publicznością na inaugurację rozgrywek. Dlatego absolutnie nie lekceważymy naszych przeciwników, chociaż chcielibyśmy wywieźć... chociaż jeden punkt. A tak, na marginesie, to dobrze się stało, że pierwszy mecz rozegramy właśnie z „Błękitnymi", z którym chcemy w dalszej części sezonu ściślej współpracować i rozgrywać m. in. mecze sparingowe.

— Panu i całemu zespołowi życzymy powodzenia w nowym sezonie i dobrej gry oraz w ostatecznym rachunku wysokiej lokaty w tabeli II ligi.

— Dziękuję. Postaramy się nie zawieść zaufania naszych sympatyków.

Rozm. tmz.

CO i GDZIE

KINA

Bałtyk — „Wyspa skazańców" prod. meks., lat 18, godz. 11.30, 15.30 i 17.30. „Mandingo" prod. włosk. USA, lat 18, godz. 9.30, 13.30 i 19.30.

Przyjaźń — „Agnieszka idzie na śmierć", prod. włosk., lat 15, godz. 15, 17.30 i 20.

Pokolenie — „Transamerican express" prod. USA, lat 15, godz. 9, 11 i 13. „Gorycz" prod. jug. lat 15, godz. 15, 17.15 i 19.30.

Odeon: sobota: „Utracona cześć Katarzyny Blum", prod. RFN, lat 15, godz. 15.30, 17.30. Niedziela: „Trędowata" prod. pol. lat 12, godz. 17.30. „Ordynat Michorowski" prod. pol., lat 12, godz. 15.30 i 19.30. Zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 13.

Hel: sobota: „Fałszywy król" prod. ang., lat 15, godz. 9, 11 i 13.30. „Diabli mnie biorą" prod. franc., lat 15, godz. 13.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: „Przepustka dla marynarza" prod. USA, lat 15, godz. 8.30, 10.45 i 13. Zestaw bajek dla dzieci godz. 11 i 12.

Walter — „Miłość w deszczu" prod. franc. lat 15, godz. 18. Niedziela: zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11.

WYSTAWY

Muzeum ul. Nowotki 12 — wystawy: „Bogactwo głębin morskich i oceanów ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu", „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych", „Medale portretowe ze zbiorów własnych", „Motyw przyrodniczy w sztuce ludowej", „Sport w sztuce ludowej" — wystawa pokonkursowa.

Klub „Empik": wystawa prac plastycznych dzieci — słuchaczy państwowego ogniska plastycznego w Radomiu.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — abulatorium pogotowia ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy pogotowiu ratunkowym. Informacja służby zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997 pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17), w godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, informacja usługowa 267-85, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, pomoc drogowa 981, przy dworcu PKP 268-88, komenda MO 291-91, 251-36, informacja PKP 299-50, PKS 267-76.

TV ◆ PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 29.VII

Program I

9.00 „Witajcie w Hawanie" retransmisja z otwarcia XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów (kolor)

STUDIO 8

12.00 Omówienie programu (kolor)
12.05 „Pasowanie na żniwiarza" — widowisko ludowe z Lublina
12.25 „W" — jak woda — felieton filmowy cz. I
12.30 Wiadomości Dziennika
12.35 Puchar Studia 8 — zawody samochodowe o tytuł kierowcy lipca
12.40 Halo, na łączach — reportaż z prowincji Szaba, relacje z festiwalu filmowego w Cannes 78, tajemnice trójwymiarowej fotografii, balet tv NRD
13.00 Puchar Studia 8 (finały)
13.10 Felietony i reportaże filmowe Studia 8
13.50 „W" — jak woda — fel. filmowy cz. II
13.55 Halo, na łączach — gwiazdy czeskiej estrady
14.15 Kolekcja Leszka Mazana — O kolekcji krakowskiego dziennikarza
14.25 Teleturniej muzyczny Studia 8
14.50 „W" — jak woda — fel. filmowy cz. III
14.55 Felietony i reportaże Studia 8
15.30 Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki — Andrzej Dąbrowski
16.00 „Kolorowe jarmarki" — transmisja z uroczystości w Piwnicznej odbywających się z okazji 630 rocznicy założenia miasta
17.20 „Pierwszy dzień wolności" — rep. o pierwszym dniu wolności Krakowa
17.30 Śpiewają „Hajduczki"
17.40 „Ten przeklęty sektor 10" — film o kibicach klubu Wisła Kraków
17.55 Transmisja z meczu I ligi Wisła Kraków — Ruch Chorzów
18.45 Gra orkiestra PR i TV pod dyrekcją Zbigniewa Górnego
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.35 „Biały kanion" — western prod. USA wyk. Gregory Peck, Jean Simsons Burt Ives i inni ●
23.20 Wiadomości Dziennika
23.25 „Kolorowe jarmarki" — d. c. transmisji z Piwnicznej

Program II

16.35 „Z kamerą przez świat" — „Tatarstan" — Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna
17.05 „Uśmiechy Starego Kina" — „Niezapomniany Charlie"
17.45 „Głosy przyjaciół" — program estradowy tv ZSRR i NRD (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Wspomnień — 1966 James Montgommery — „Dzień bez kłamstwa" ●
21.50 „Kabaret pod Dobrą Pogodą" — program rozrywkowy prod. tv CSRS (kolor)
22.50 Kino Letnie — „Włamywacz w pułapce" film kryminalny prod tv NRD (kolor)
23.55 „Artyści swoim bohaterom". fragmenty koncertu z okazji 33 rocznicy zwycięstwa, który odbył się 9 maja br. w Studio Ostankino. Występują m. in.: Maja Plisiecka, Nani Bregwadze, Walery Kowtun, Aleksander Ogniwcew, Chór im. Piatnickiego — program tv radzieckiej (kolor)

NIEDZIELA 30.VII

Program I

7.05 Zajęcia wakacyjne — sem. III
7.25 Zajęcia wakacyjne — sem. V
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników (kolor)
8.20 Studio Sport + Telewizjada (kolor)
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleranka — „Clown Ferdinand" film tv NRD odc. pt — „Wakacje Ferdynanda" (kolor)
9.30 Antena (kolor)
9.55 Radar — kronika wojskowa
10.10 „O płochliwej wydrze" film dok. prod. tv angielskiej (kolor)
11.00 Dziennik (kolor)
11.15 Rolnicze rozmowy
11.45 „Symfonia Leningradzka" — widowisko muzyczne zrealizowane na kanwie VII Symfonii „Leningradzkiej" Dymitra Szostakowicza ilustrowane dokumentami z archiwów III Rzeszy i relacjami świadków z okresu blokady Leningradu (kolor)
12.45 Z kamerą wśród zwierząt — „Coś za coś"
13.15 „Opowieści Reporterów" — „Ścieżki w nieznane" — odc. I. pt. „Wyspa kobiet" (kolor)
13.45 W Starym Kinie — Bogumił Kobiela (kolor)
14.45 Losowanie Dużego Lotka
15.00 Blask wygasłych ognisk" — cz. I film historyczny prod. tv ZSRR — adaptacja „Księgi mojego dziada „Korkuta", średniowiecznego eposu z życia dżigitów (kolor)
16.00 Kalejdoskop z Michaelem Hansenem. Wyk.: Josef Laufer, Michael Hansen, zespół taneczny „Dzie Nancies" (NRD), (kolor)
16.40 Teatr Komedii — Branden Thomas — „Ciotka Karola" — przekład — Cecylia Wojewoda, reż. — Czesław Wołłejko
18.00 Studio Sport (kolor)
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Panie na Mogadorze" — odc. VII — Film fab. prod. tv francuskiej (kolor)
21.40 Festiwal Interwizji Sopot 77. Wyk.: Helena Vondrackova, Duet „Lipa", „Czerwone Gitary", Kati es Kersk Perec, Ayla Algan, Andres Simílea, Zdzisława Sośnicka, Rosa Rimbajewa, Włodzimierz Miguli, Enrique, Farah Maria, Joze Velez, Peggy March, Lili Ivanowa. Maryla Rodowicz, The Richy Family (kolor)
22.45 Studio Sport — wiadomości sportowe z kraju i ze świata (kolor)

Program II

12.45 Teleturniej wojskowy — „Na szlaku chwały" (kolor)
13.30 Redakcja Muzyczna i Studio-2 przedstawia ●
13.35 3 koncert e-moll Fryderyka Chopina. Gra Krystian Zimmerman. Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie dyryguje Jan Krenz.
13.45 Elżbieta Tarnawska i Maciej Szybist rozmawiają z Krystianem Zimmermanem
14.00 Bolero Maurycego Ravela — Orkiestrą Filharmoniczną z Los Angeles dyryguje Zubin Mehta
14.15 3 część Koncertu Skrzypcowego Piotra Czajkowskiego w wykonaniu Konstantego Andrzeja Kulki i Wielkiej Orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją Jerzego Maksymiuka
14.25 Elżbieta Tarnawska rozmawia z Konstantym Andrzejem Kulką
14.40 La Valse Maurycego Ravela w wykonaniu Francuskiej Orkiestry Narodowej pod dyrekcją Leonarda Bernsteina
14.55 Kaprys Wiedeński — Frytza Kreislera gra Kaja Danczowska
15.00 Elżbieta Tarnawska i Andrzej Chłopecki rozmawiają z Kają Danczewską
14.15 Szeherezada — Maurycego Ravela z udziałem Marylin Horne (mezzosopran). Francuską Orkiestrą Narodową dyryguje Leonard Bernstein
15.35 Z Tomaszem Bugajem — dyrygentem Warszawskiej Opery Kameralnej rozmawia Elżbieta Tarnawska
16.00 Andrzej Jaroszewski o programach muzycznych Studia-2
16.05 Josef Laufer w Studio-2
16.40 Śpiewa Joan Orleans — program Tomasza Dembińskiego (powt.)
16.45 Przed kamerami gwiazdy — fragment programu Studia-2 z marca 1976 r. z udziałem m. in. Josefa Laufera
17.15 Śpiewa Joan Orleans — c.d.
17.30 Mango — zespół folklorystyczny z Kamczatki — program Tomasza Dembińskiego (powt.)
18.00 Gra zespół Zbigniewa Namysłowskiego — słowo wstępne Andrzeja Jaroszewskiego
18.15 Śpiewa Krystyna Prońko z zespołem Janusza Komana
18.30 Transkrypcje orkiestrowe Jana Sebastiana Bacha — orkiestrą radia Saarbruecken dyryguje Leopold Stokowski premierowe wykonanie w TVP.
19.00 Jan Sebastian Bach — Koncert Skrzypcowy a-moll bwv 1041. Gra Henryk Szeryng i Orkiestra Filharmonii Narodowej pod dyrekcją Karola Stryji
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.30 Dzień muzyczny Studia-2 — c.d.
20.35 Uwertura do opery Wolny Strzelec Karola Marii Webera. Orkiestrą Berlińskich Filharmoników dyryguje Herbert von Karajan premierowe wykonanie w TVP
20.45 Andrzej Jaroszewski o programach rozrywkowych Studia-2 oraz śpiewa Alla Pugaczowa
21.10 Marek i Wacek — fragmenty koncertu jubileuszowego
2 .30 Reportaż filmowy Tadeusza Kopla pt. „Próba mistrzów". Pieśń F. Chopina wykonują: Teresa Żylis-Gara i Jerzy Marchwiński
21.50 Arie z Borysa Godunowa Modesta Musorgskiego śpiewa Leonard Andrzej Mroz. Fragmenty I programu z nowego cyklu Naczelnej Redakcji Muzycznej pt. „Piękne głosy"
22.05 SBB w Studio-2
22.35 Trzy utwory w dawnym stylu Henryka Mikołaja Góreckiego w wykonaniu Polskiej Orkiestry Kameralnej pod dyrekcją Jerzego Maksymiuka oraz „Neville Marriner gościem Jerzego Maksymiuka" — reportaż filmowy Jana Grzybowskiego i Tadeusza Kopla przedstawiający próbę Polskiej Orkiestry Kameralnej z udziałem obu wybitnych dyrygentów

PONIEDZIAŁEK 31.VII

Program I

14.40 Wakacyjne Kino Młodych — Sprawy Młodych — „Marta" — film fab. prod. CSRS (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców — Na indiańskiej ścieżce — oraz — „Thierry Śmiałek" — odc. pt. — „Bohaterowie" — film fab. prod. tv francuskiej (kolor)
17.30 „Dom i my"
17.45 Studio Sport (kolor)
18.35 „Doktor Ewa" odc. II pt. — „Cena lekcji" — film obyczajowy prod. TP
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr TV na świecie (d. c.). Brytania). William Szekspir. — „Antoniusz i Kleopatra" — część I (kolor) ●
22.00 Dziennik (kolor)
22.15 Teatr TV na świecie (d. c.) — „Antoniusz i Kleopatra" — część II (kolor)

Program II

DZIEŃ MONGOLSKI W TELEWIZJI POLSKIEJ

18.05 „Od Ułan Bator do Ałtaju" — film dok. prod. polskiej
18.20 Przemiany gospodarcze Mongolii
18.40 „Tam gdzie rodzi się rzeka". film dok. prod. polskiej
18.55 „Dzikie barany — archary". film przyrodniczy prod. mongolskiej
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „W dolinie rzeki Orchon" film dok. prod. mongolskiej (kolor)
20.55 „Błękitne widzę góry" — wieczór poezji i muzyki mongolskiej
21.45 24 godziny (kolor)

WTOREK 1.VIII

Program I

10.00 „Panie na Mogadorze" — odc. VII film fab. prod. tv francuskiej (kolor)
14.05 Telewizyjny Klub Seniora
14.35 Wakacyjne Kino Młodych — Kino Lektur — „Trzpiotka" — film fab. prod. ZSRR (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
17.20 „Polegli niepokonani" — rep. filmowy poświęcony Powstaniu Warszawskiemu
17.35 Melodie — „Nie strasz Romeo czyli spotkanie z gitarą" odc. II (kolor)
17.55 Interstudio — O uczestnictwie Polaków w realizacji programu „Interkosmos" (kolor)
18.25 Świat, który nie może zaginąć — „Powrót nad zatokę Wash" — film dok. prod. tv angielskiej (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Życie i śmierć Penelopy" — odc. II — film fab. prod. tv angielskiej (kolor)
21.25 Świadkowie — program publicystyczny (kolor)
21.45 Teatr Małych Form — Krzysztof Kamil Baczyński — „Śpiew z Pożogi" ●
22.30 Dziennik (kolor)

Program II

16.45 „Kolumbowie" — film fab. prod. polskiej reż. Janusz Morgenstern
17.40 Dialogi z przeszłością — „Długosz zwał go Sprawiedliwym" (kolor)
18.10 Powtórka z języków — Język rosyjski, lek. 17 (kolor)
18.40 Powtórka z języków — Język francuski, lek. 17 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30. Wtorek Melomana — Scherza Fryderyka Chopina (kolor)
21.20 24 godziny (kolor)
21.30 Inicjatywy (kolor)
22.00 Kino Letnie — „Otwarty krąg" — film fab. prod. CSRS o czeskim malarzu Karolu Purkine (kolor)

ŚRODA 2.VIII

Program I

14.20 Wakacyjne Kino Młodych — Z różnych boisk — „Rajdowcy" — film fab. prod. bułgarskiej (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Kino Najmłodszych — Zestaw filmów animowanych — 1. „Opowieści drzewa sandałowego" (CSRS) 2. „Cristal, Tipps i Alistair" (ang.) 3. „Wspaniały kaczorek Tim" (ZSRR) (kolor)
17.00 Nie tylko dla kobiet (kolor)
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.45 Między nami jaskiniowcami — „Ach te gwiazdy" — film animowany prod. USA (kolor)
18.10 Studio Sport (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Yuriko — moja miłość". — film fab. prod. radziecko-japońskiej (kolor)
22.05 Dziennik (kolor)
22.20 „Akcja bądź przezorny na drodze"
22.40 Twarze Teatru — Jerzy Stuhr ●

Program II

16.40 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — „Surowe Morze Scotia"
17.10 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców „Załoga Błękitnej Mewy" odc. pt. — „Spotkanie z latarnikiem" — film fab prod tv jugosłowiańskiej (kolor)
17.35 Klub Jazzowy Studia Gama Jazz Jantar 77 (kolor)
18.10 Powtórka z języków — Język rosyjski, lek. 18 (kolor)
18.40 Powtórka z języków — Język francuski, lek. 18 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Operowe Qui Pro Quo — „Cyganie" — w programie m. in.: fragmenty z „Barona Cygańskiego" J Straussa „Aleko" Rachmaninowa, „Trubadura" i „Traviaty" Verdiego, „Carmen" Bizeta (kolor)
21.20 24 godziny (kolor)
21.30 Od Mistrza do Ministra
22.00 Kino Letnie — „Zagraj dla mnie Misty" — film kryminalny prod. USA

CZWARTEK 3.VIII

Program I

9.00 Polski Dzień w Hawanie — retransmisja galowego koncertu polskiej delegacji na XI Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów — Hawana 78 (kolor)
14.20 Wakacyjne Kino Młodych — Historia żywa — „Ciemna rzeka" — film społeczno-obyczajowy prod. polskiej (kolor) ●
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców oraz — „Thierry Śmiałek" — odc. pt. — „Tajemniczy zamek" — film fab. prod. tv francuskiej
17.30 Poligon (kolor)
17.55 Melodie — „Nie strasz Romeo — czyli III spotkanie z gitarą" (kolor)
18.20 Sonda (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Milczące akta" film kryminalny prod. węgierskiej (kolor)
22.05 Pegaz (kolor)
22.50 Dziennik (kolor)
23.05 W minutę po premierze

Program II

16.10 „U stóp Hermonu" — rep. wojskowy o działalności żołnierzy polskich w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie (kolor)
16.50 Kino Miniatur — Filmy amatorskie (kolor)
17.35 „Łuk tęczy" — odc. 9 — „Nieznajomi" — Film sensacyjny prod tv CSRS
18.10 Powtórka z języków — Język rosyjski, lek. 19 (kolor)
18.40 Powtórka z języków — Język francuski, lek. 19 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 W kręgu kultur i obyczajów — „Źródła inspiracji" — w programie filmy Witolda Żukowskiego: 1. „Frasobliwy" 2. „Łęczyckie świątki i demony"
21.05 Z ziemi polskiej — „Wokół Kapitolu" (kolor)
21.40 24 godziny (kolor)
21.50 „Róże Montreux" — „Godzina z Julie Andrews" — program estradowy prod. tv USA (kolor)

PIĄTEK 4.VIII

Program I

15.05 Wakacyjne Kino Młodych — Historia żywa — 1. „Virtuti Militari" 2. „Krzyż Grunwaldu"
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Teleferie dla najmłodszych — Zgadywanie na ekranie (kolor)
17.00 Klub Dobrej Roboty (kolor)
17.30 „Na morzu" — odc. 2 pt. — „Wezwanie do Radia Rugia" — film obyczajowy prod. tv NRD (kolor)
18.35 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10. Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Gra o wszystko" — film prod. TP (kolor) ●
21.40 Magazyn Studia Gama — w programie m. in. — „Z czego śmieją się Szkoci" — pr rozrywkowy ang., „Kernalia" — film o L.J. Kernie (kolor) ●
22.25 Dziennik (kolor)
22.40 Magazyn Studia Gama — c. d. (kolor)

Program II

16.45 Krajobraz z przyrodą — „Przyroda gór Ałtajskich" — Film dok. prod. ZSRR o faunie i florze Syberii (kolor)
17.10 „Pasje Eugeniusza Żubera". Dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Koszalinie
17.40 Turystyka i wypoczynek (kolor)
18.10 Powtórka z języków — Język rosyjski, lek. 20 (kolor)
18.40 Powtórka z języków — Język francuski, lek. 20 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Przegląd Filmów o Sztuce w Zakopanem — „Monografie artystów" (kolor)
21.10 24 godziny (kolor)
21.20 Studio Sport — Wokół stadionów — (kolor)
21.50 Opowieści Starszego Pana — „Perła" (kolor)
22.00 „Milczące akta" film kryminalny prod. węgierskiej (kolor)

Programy szkolne TVP podajemy w codziennej informacji o programie telewizyjnym.

Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej.

TV zastrzega sobie możliwości zmian w programie.

Teatr Telewizji na Świecie przedstawi (poniedziałek 31 bm. p. I) **„Antoniusza i Kleopatrę"** Williama Szekspira, spektakl przygotowany przez telewizję brytyjską. W przedstawieniu tym, zrealizowanym przez Jana Scoffielda, występują wybitni aktorzy „The Royal Shakespeare Company", z Janet Suzman i Richardem Johnsonem w rolach tytułowych. W polskiej wersji telewizyjnej użyczyli im swoich głosów Aleksandra Śląska i Jerzy Kamas.

Teatr Małych Form zaprezentuje w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego (wtorek, 1 sierpnia, p. I) widowisko poetyckie **„Śpiew z pożogi"**. Składają się na nie wiersze powstańczego poety Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w układzie i reżyserii Krystyny Sznerr.

Cykl **Twarze Teatru** poświęcony będzie tym razem aktorowi Starego Teatru w Krakowie, Jerzemu Stuhrowi, który gra główną rolę w prezentowanym obecnie na ekranach filmie Feliksa Falka **„Wodzirej"**. (2 sierpnia, p. I)

Teatr Wspomnień wznowi w sobotę (29 bm. p. II) telewizyjną realizację (z roku 1966). sztuki Jamesa Montgommery **„Dzień bez kłamstwa"** w reżyserii Edwarda Dziewońskiego. Wśród wykonawców — **Ewa Wiśniewska (na zdjęciu — fot. Zofia Nasierowska).**

Filmoteka Telewizyjna przypomni jeden z głośnych westernów, film Williama Wylera **„Biały kanion"**, z udziałem **Gregory Pecka** w roli głównej **(na zdjęciu — fot. CAF)**. Emisja w sobotę, 29 bm. p. I).

W programie **Wakacyjnego Kina Młodych** (3 sierpnia, p. I) — dramat społeczno-obyczajowy produkcji polskiej pt. **„Ciemna rzeka"** w reż. Sylwestra Szyszki. Akcja filmu rozgrywa się w latach 1944 — 1945 na Lubelszczyźnie.

„Gra o wszystko" to tytuł filmu telewizyjnego, który opowiada o życiu i karierze sportowej piłkarza Gerarda Cieślika. Reżyseria: Andrzej Kotkowski. (4 sierpnia p. I).

Redakcja Muzyczna i Studio 2 przedstawiają — to tytuł bloku niedzielnego (30 bm. p. II) w którym wystąpi wielu cenionych i popularnych artystów.

Magazyn Studia Gama, prowadzony przez Andrzeja Zaorskiego tym razem (4 sierpnia p. I) poświęcony jest humorowi szkockiemu. Jednym z gości tego programu, autorów tekstów i kompozytorów, będzie Wojciech Młynarski.

Kosmonauci na ziemi radomskiej

BRONISŁAW DUDA

Podniosła i wzruszająca była ta wizyta. W miesiąc od startu w kosmos załoga „Sojuza 30“, Piotr Klimuk i Mirosław Hermaszewski przybyli na ziemię radomską, serdecznie witani już na granicy województwa przez gospodarzy: I sekretarza KW PZPR, Janusza Prokopiaka i wojewodę radomskiego, Romana Maćkowskiego.

W Mniszewie znajduje się skansen bojowy, upamiętniający walczących tu i poległych żołnierzy Armii Radzieckiej. Przed 34 laty tędy wiodła ostatnia orężna droga Ilji Fiodorowicza Klimuka, żołnierza 172 pułku piechoty. Opodal, w Ryczywole Ilja Fiodorowicz Klimuk zginął od kul faszystów niemieckich.

Po 34 latach drogą ojca — piechura podąża syn, generał kosmonauta Piotr Klimuk ze swoim polskim przyjacielem, kosmonautą Mirosławem Hermaszewskim. Wzruszeni składają wiązanki kwiatów w hołdzie poległym.

I jeszcze jeden moment wzruszenia, kiedy w Radomiu na cmentarzu żołnierzy Armii Radzieckiej, gdzie spoczywa 2 tys. żołnierzy, syn stanął nad mogiłą ojca. Chwila zamysłu, żal i łzy. Płoną znicze. Na kamiennej płycie małżeństwo Klimukowie składają wiązanki kwiatów. Wiązankę kwiatów złożył również przyjaciel z lotu w kosmos — Mirosław Hermaszewski.

Flagi biało-czerwona i czerwona wstęgami kierują się ku przestrzeni kosmicznej. I napis: „Zawsze razem“. Blisko tysięczna publiczność owacyjnie wita przybywających do sali Teatru Powszechnego kosmonautów i radzieckich gości z kierownikiem szkolenia kosmonautów w ZSRR Władimirem Szatałowem.

I sekretarz KW partii, Janusz Prokopiak przemówienia powitalne rozpoczął od stwierdzenia, że dzień 27 lipca przez wizytę bliskich nam gości zapisze się na trwałe w historii województwa radomskiego. Związki dotykają najgłębszych uczuć synowskich Piotra Klimuka, którego ojciec Ilja Fiodorowicz Klimuk, wyzwalając naszą ziemię, poległ jako jeden z 15 tys. radzieckich żołnierzy.

Pierwszy polski kosmonauta Mirosław Hermaszewski u progu swego życiowego startu przebywał w Radomiu, jako podchorąży ówczesnej oficerskiej szkoły lotniczej. W Radomiu uczył się też sztuki pilotażu płk. Zenon Jankowski Związki kosmonautów z ziemią radomską są więc autentyczne, jakże teraz ważne dla mieszkańców tej ziemi.

Podniosła i uroczysta chwila. Prezydent miasta, Tadeusz Karwicki przybrany w insygnia prezydenckiej władzy wręcza Piotrowi Klimukowi tytuł honorowego obywatela Radomia, przyznany przez Miejską Radę Narodową dla uczczenia bohaterskiej śmierci jego ojca. Wręczone też zostały Piotrowi Klimukowi, Mirosławowi Hermaszewskiemu, Zenonowi Jankowskiemu i Władimirowi Szatałowowi odznaki „Za zasługi dla ziemi radomskiej“ oraz medale pamiątkowe miasta Radomia.

Milkną oklaski, gdy Piotr Klimuk podchodzi do mikrofonu. Jest głęboko wzruszony — syn, który po 34 latach nad mogiłą swego ojca, oddał część pamięci bohatera. Na sali głęboka cisza, chwila ogólnego wzruszenia towarzyszy słowom: „Za sprawą mojego ojca stałem się radomianinem, patriotą miasta“.

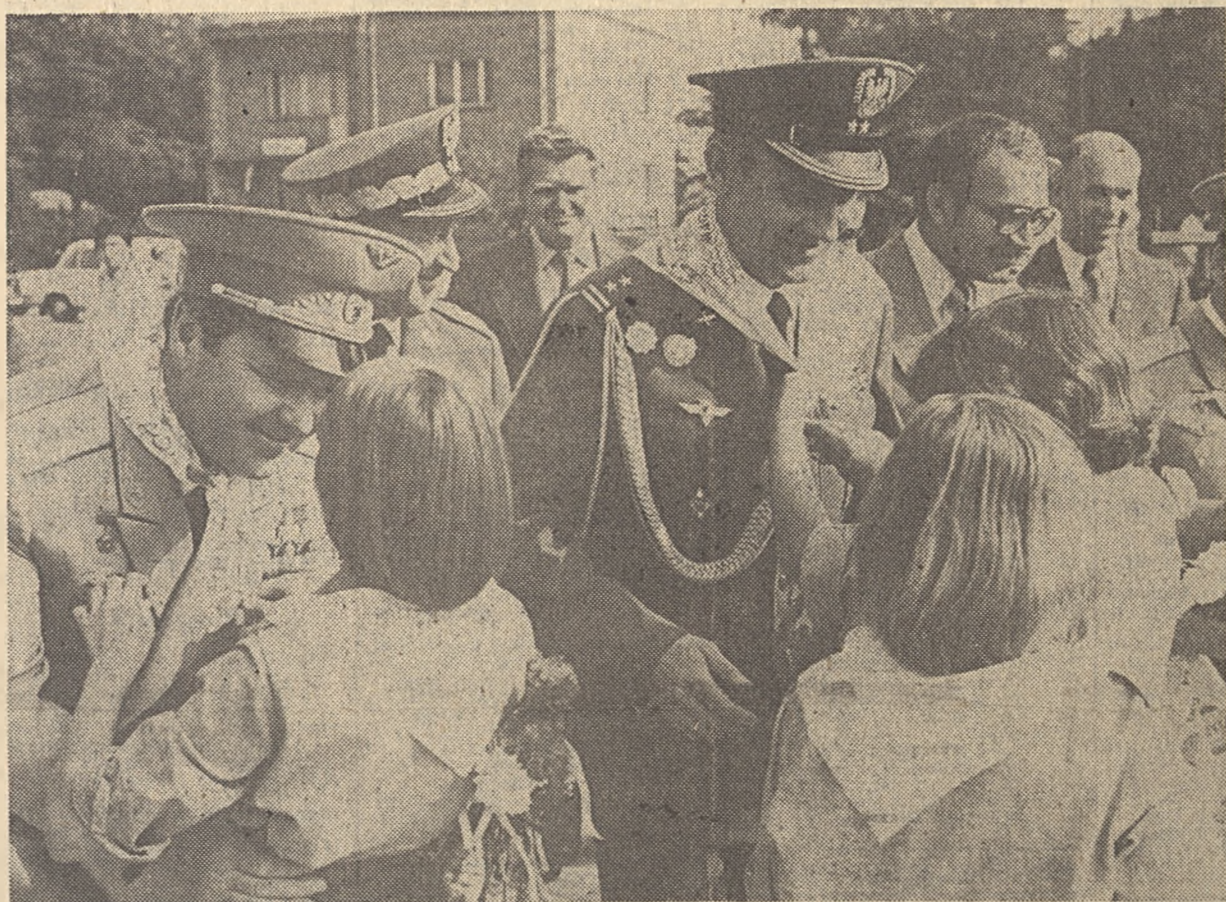
Przemawia Mirosław Hermaszewski, przypominając wspólny, historyczny lot w kosmos ze swoim przyjacielem i dowódcą, Piotrem Klimukiem. Burzą oklasków przyjęli zebrani wręczenie na ręce I sekretarza KW partii, Janusza Prokopiaka herbu Radomia, który wraz z innymi herbami miast wojewódzkich odbywał lot w kosmosie i wrócił na ziemię.

Kończy się wizyta bohaterów kosmosu na radomskiej ziemi. Wizyta doniosła, wzruszająca, serdeczna. Ostatnie pożegnania. Do widzenia, do zobaczenia.

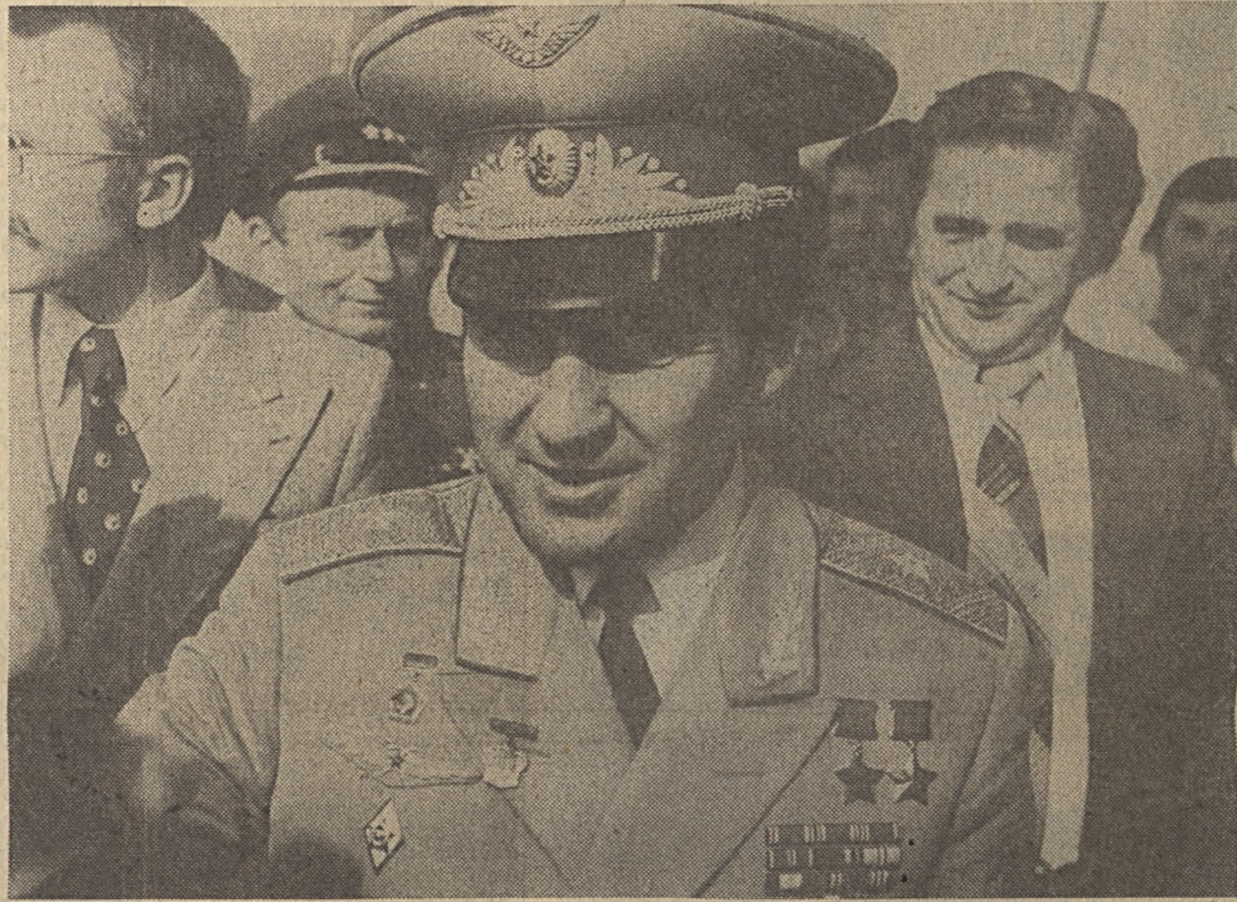
Zdjęcia autora



Odwiedziny w skansenie bojowym w Mniszewie.



Pamiątkowe chustki od harcerek



Generał-kosmonauta Piotr Klimuk — honorowy obywatel Radomia



Mirosław Hermaszewski przekazuje I sekretarzowi KW PZPR, Januszowi Prokopiakowi herb Radomia, który był w kosmosie.



Dekorowanie gości odznaką „Za zasługi dla województwa radomskiego“



Przemawia generał-kosmonauta, Piotr Klimuk



Na cmentarzu poległych żołnierzy Armii Radzieckiej, gdzie spoczywa ojciec Piotra Klimuka



Mirosław Hermaszewski w rozmowie z rektorem WSI, prof. dr Michałem Hebdą.



Chwila pożegnania